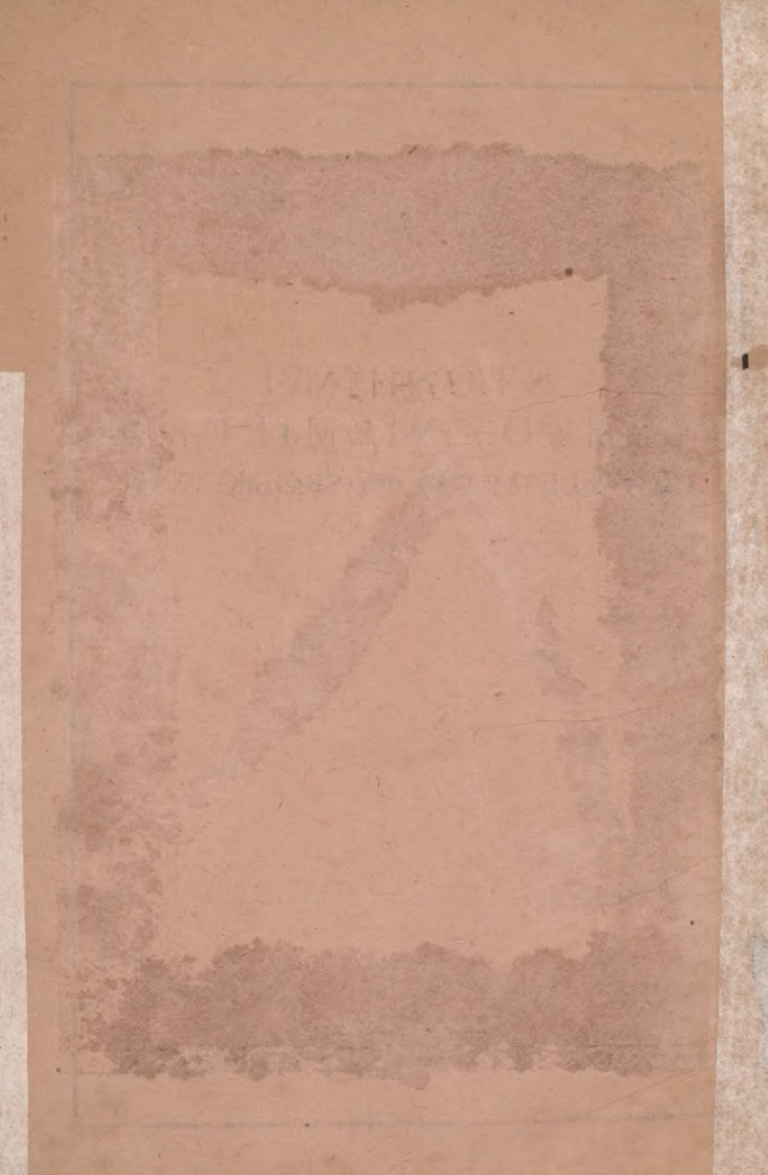




STOSUNKI
POLSKO - NIEMIECKIE
I PROBLEM EUROPY ŚRODKOWEJ

WARSZAWA

BIBLIOTEKA WIELKOPOLSKA



STOSUNKI
POLSKO - NIEMIECKIE
I PROBLEM EUROPY ŚRODKOWEJ

WARSZAWA

BIBLIOTEKA WIELKOPOLSKA



943.8

~~14655~~
3420 s

943.8 : 324

ZBIORY ŚLĄSKIE

Akc V ²¹⁸ Nr 12/66/C

I. DĄŻENIE NIEMIEC DO HEGEMONII W EUROPIE

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech narodu niemieckiego, jest jego stałe dążenie do hegemonii w Europie. „Niemcy — pisze narodowo - socjalistyczny historyk ¹⁾ — są rdzeniem starego kontynentu, są one, mówiąc słowami szwedzkiego geopolityka Rudolfa Kjellén, naturalnym reprezentantem Europy... Naród niemiecki brał i bierze wskutek tego decydujący udział w kształtowaniu porządku europejskiego, i w tym znajduje swój wyraz przewodnia rola, jaką on odgrywa jako najbardziej rdzenny naród Europy.

— Myśl powyższa sformułowana jasno i bez obsłonek przez narodowy socjalizm, przewija się przez całą historię niemiecką. We wczesnym średniowieczu usiłują Niemcy ją zrealizować w oparciu o uniwersalizm chrześcijański. Powstaje wówczas cesarstwo niemieckie, któremu ma być podporządkowana cała chrześcijańska Europa. Gdy wskutek walk z Papiestwem z jednej strony i powstawania państw narodowych z drugiej, idea państwa uniwersalnego upada, pociągając za sobą rozkład cesarstwa, dążenie Niemiec do hegemonii w Europie bynajmniej nie ginie. Zmianie ulega jedynie ośrodek i podstawa niemieckiej siły i ekspansji, zmianie ulegają tak samo metody.

Siłę swoją zaczynają Niemcy organizować na wschodzie. Naród niemiecki — pisze cytowany przez nas powyżej narodowo - socjalistyczny historyk — „zdobywa dopiero przez uderzenie na wschód stanowisko panujące w Europie Środkowej, na którym została zbudowana jego przeszłość”.

„Drang nach Osten“ i dążenie do realizacji t. zw. Mitteleuropy, cechują politykę niemiecką już we wczesnym średniowieczu. Właściwymi realizatorami tych tendencji, stają się dynastie Luksemburczyków, Habsburgów, wreszcie Hohenzollernów. Po upadku tych ostatnich w wyniku pierwszej wojny światowej, politykę Drang nach Osten i dążenie do realizacji

¹⁾ Paul Herze: „Deutschland und die europäische Ordnung“.

Mitteleuropę przejmują republika weimarska, i wreszcie z właściwym sobie rozmachem i tempem, Adolf Hitler.

O ile do uzyskania hegemonii w Europie potrzebne jest Niemcom uprzednie opanowanie Europy środkowej, o tyle do osiągnięcia tego ostatniego celu, zmuszeni są oni najpierw pokonać Polskę. Polska była bowiem od początku swych dziejów tym jedynym państwem środkowo - europejskim, które w sposób stały i konsekwentny przeciwstawiało się ekspansji Niemiec na wschód i południowy wschód. Co więcej, Polska staje nie tylko w obronie Europy środkowej przed zachłannością niemiecką, ale usiłuje sama parokrotnie tę część naszego kontynentu zorganizować pod swoim przewodnictwem.

Treść walki polsko - niemieckiej jest więc ~~dw~~ dwójaka: z jednej strony chodzi Niemcom o odepchnięcie Polski możliwie daleko na wschód i odebranie jej dostępu do Bałtyku, by zgermanizować ziemie zamieszkałe przez Słowian zachodnich i całkowicie opanować Morze Bałtyckie, a z drugiej strony o niedopuszczenie do utrwalenia jej wpływów wśród innych państw środkowo - europejskich.

Walka z naporem niemieckim stanowi oś, dookoła której obraca się historia Polski. O walce tej można jednakowoż powiedzieć coś więcej. Jej przebieg i wyniki są jednym z najbardziej istotnych czynników, kształtujących historię ogólnoeuropejską. By sobie z tego należycie zdać sprawę, wystarczy sobie uprzytomnić kolejność niemieckich zamierzeń. Najpierw pokonanie Polski, by bez przeszkód opanować Europę środkową, potem realizacja koncepcji Mitteleuropę, i wreszcie dzięki sile w ten sposób uzyskanej, hegemonia w całej Europie. To też dopóki Polska istnieje i posiada dostateczną siłę, by się oprzeć naporowi niemieckiemu, Europa jest spokojna. Spokojny może być w szczególności zachód europejski. Dopiero, gdy polska barjera zostaje pokonana, i gdy przez to Niemcy stają się panami w Europie środkowej, państwa zachodnio - europejskie stają w obliczu niemieckiej agresji.

Stąd wynika jasno, jak ważne z punktu widzenia ogólnoeuropejskiego znaczenie posiada pozycja Polski w stosunku do Niemiec. Pozycja ta w interesie Europy powinna być silna. Zachodzi oczywiście pytanie, jakie warunki muszą być spełnione, by Polska mogła skutecznie odegrać rolę stróża pokoju ogólnoeuropejskiego. By na nie odpowiedzieć, trzeba sięgnąć do historii, trzeba zanalizować rozwój stosunków polsko - niemieckich od początku bieżącego tysiąclecia, aż do ostatnich czasów. Dopiero tego rodzaju analiza pozwoli na wysnucie właściwych wniosków, których realizacja będzie mogła uchro-

nić Europę od katastrofy podobnej do tej, jaką nasz kontynent w tej chwili przeżywa.

II. DZIEJE STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH

I. Polska a pierwsza Rzesza

Dzieje polityczne ziem polskich rozpoczynają się u schyłku IX w. W wieku X mamy już do czynienia z zorganizowanym Państwem Polskim, które powstało w wyniku konieczności skupienia najbardziej jednorodnych plemion słowiańskich dla obrony przed naporem potęgi niemieckiej. Niemcy w owym okresie historii dążyły do opanowania całej Europy, opierając się na idei uniwersalizmu chrześcijańskiego. Na podstawie tej idei czuła się pierwsza Rzesza uprawniona do podboju, zamieszkujących w dorzeczach Łaby, Odry i Wisły plemion słowiańskich, by je tą drogą nawrócić na wiarę chrześcijańską.

Celem skutecznego przeciwstawienia się naporowi germańskiemu, musiały plemiona słowiańskie zjednoczyć się i stworzyć wspólną siłę państwową, musiały one poza tym odebrać Niemcom podstawę moralną ich akcji podbojowej, przez przyjęcie chrześcijaństwa. I jedno i drugie zostało dokonane przez pierwszego władcę Polski, o którym posiadamy ściśle wiadomości historyczne, Mieszka I, protoplastę dynastii Piastów, który po zorganizowaniu państwowości polskiej poddał swój kraj papiestwu, asekurując się w ten sposób w stosunku do cesarstwa niemieckiego.

Państwo Polskie było trzecią próbą zjednoczenia plemion słowiańskich. Pierwszą było utworzenie państwa wielkomorawskiego, które przyjęło chrześcijaństwo, legło jednakowoż w gruzach pod ciosami Germanów i Awarów. Na części jego terytorium powstało Państwo Czeskie, które jednakowoż niebawem poddało się zwierzchnictwu niemieckiemu. Dopiero trzecia próba zjednoczenia plemion słowiańskich w państwowości polskiej powiodła się, tworząc skuteczną zaporę przeciwko niemieckiemu pochodowi na wschód.

Państwo Mieszka I panowało nad wybrzeżem bałtyckim od ujścia Odry do ujścia Wisły, a poza tym obejmowało dorzecza obu tych rzek. Odra stanowiła zatem w owych czasach naturalną granicę zachodnią Państwa Polskiego na jej odcinku północnym. Na odcinku południowym przedłużenie Odry stanowi Nissa Łużycka. Mieszkowi I nie udało się oprzeć granicy Polski o Niszę, biegła ona na kilkadziesiąt kilometrów na wschód od tej rzeki. Kraj położony na zachód od tej granicy, został zajęty przez Niemcy wraz z całymi Łużycami w roku 963.

Mieszko I zdołał za swego panowania stworzyć na wschód

od Niemiec zwarty organizm państwowy, poddany papieżstwu, usadowiony mocno nad Bałtykiem i sięgający na zachód po dorzecze Odry. Dzieła jego, rozpoczętego z tak dobrym powodzeniem, miał dokończyć jego syn Bolesław Chrobry Wielki ten monarcha postawił sobie za cel swego życia całkowite uniezależnienie Polski od cesarstwa niemieckiego, oparcie polskiej granicy zachodniej o Odrę i Niszę Łużycką i wreszcie stworzenie wielkiego bloku słowiańskiego, który by był w stanie sprostać potęgze niemieckiej. Na tym tle między Polską a pierwszą Rzeszą musiało dojść do wojny, która trwała od 1002 do 1018 roku. Naprzeciw Bolesława Chrobrego stanął Henryk II, który zmobilizował przeciw władcy polskiemu wszystkie wrogie mu siły. Na północy u ujść Odry, posługiwał się pogańskim plemieniem Weletów, na wschodzie zaś sprzymierzył się z księciem ruskim. Była to zatem pierwsza próba Niemiec wzięcia Polski w dwa ognie, od zachodu i wschodu.

Jest rzeczą znamionną, że w pierwszym etapie wojny chodziło przede wszystkim o Czechy, które Bolesław Chrobry zdołał zająć. Świadczy to o tym, jak wielką wagę przywiązywał Chrobry do konsolidacji politycznej słowiańszczyzny. Plan stworzenia potężnego bloku polsko - czeskiego nie powiódł się jednakowoż. Wprawdzie Henryk II proponował w tej sprawie Bolesławowi kompromis, godząc się na to, by Chrobry przyjął Czechy jako lenno niemieckie. Ten ostatni odrzucił jednakowoż ten projekt. Pomimo tego, byłby się był utrzymał w Czechach, gdyby nie separatyzm dynastyczny, który wziął górę w tym kraju nad interesem narodowym. Chrobry musiał ustąpić i zdołał się utrzymać tylko na Morawach.

Drugi etap wojny dotyczył granicy południowo - zachodniej wzdłuż Nissy Łużyckiej, której nie udało się osiągnąć Mieszkowi I. Pomimo ciężkich warunków walki i konieczności wytrzymania ataku i z zachodu i ze wschodu, Chrobry wychodzi z wojny zwycięsko. W roku 1018 zostaje zawarty pokój w Budziszynie, na mocy którego Polska uzyskała nie tylko granicę na Nissie Łużyckiej, ale ponadto i przedpole przed nią, w postaci Łużyc i kraju Milsko.

Bolesław Chrobry nie zdołał zrealizować wielkiego bloku słowiańskiego wskutek oporu Czechów, potrafił natomiast nie tylko powstrzymać niemiecki Drang nach Osten, ale wyparł ponadto Niemców z kraju łużyckiego, zdobywając dla Polski możliwie najkorzystniejsze granice, ciągnące się wzdłuż Odry i Nissy Łużyckiej.

Również trzeci cel, przyświecający poczynaniom Chrobrego, t. j. całkowite uniezależnienie Polski od cesarstwa niemieckiego.

kiego, został osiągnięty. Państwo Polskie stało się w stosunku do Niemiec całkowicie suwerennym zarówno pod względem politycznym, jak pod względem kościelnym, czego zewnętrznym symbolem stała się korona królewska przybrana przez Chrobrego tuż przed śmiercią. Osiągnięcie pełnej suwerenności było dziełem o bardzo poważnym znaczeniu, zwłaszcza, jeśli się zważy, że był to okres uniwersalizmu cesarskiego, i że świt państw narodowych następuje dopiero parę wieków później.

Po śmierci Bolesława Chrobrego wielkie jego dzieło uległo poważnemu zagrożeniu. Jego syn i następca Mieszko II, władca bardzo wykształcony, nie zdołał się oprzeć wrogim siłom zarówno wewnętrznym, jak zewnętrznym. I jedno i drugie były kierowane przez Niemcy. Wewnętrznie doszło do rewolucji pogańskiej, której fala posuwała się od północnego zachodu, od inspirowanych przez cesarstwo Weletów. Rewolucja rozszerzała się coraz bardziej, zagrażającej nie tylko całej Polsce, ale tak samo posiadłościom niemieckim na ich słowiańskim północnym wschodzie. To skłoniło cesarstwo do udzielenia pomocy następcy Mieszka II, Kazimierzowi I, w jego poczynaniach rewindykacyjnych. W zamian za to musiał się jednak Kazimierz uznać lennikiem Niemiec. Poza tym poniosła Polska jeszcze inną bardzo poważną stratę. Było nią objęcie zachodniego Pomorza przez odrębną linię Piastów, potomków przyrodniczych braci Bolesława Chrobrego, których ten ostatni wygnał wraz z macochą, i którzy, przyhołubieni przez Niemcy, zostali użyty w chwili załamania się Mieszka II, objęli władzę na Pomorzu zachodnim, zapoczątkowując odrębną linię książąt zachodnio - pomorskich.

W ten sposób usiłowały Niemcy odeprzeć Polskę od dolnego biegu Odry. Jednocześnie z tym rozegrała się walka o Śląsk, a więc o pozostały bieg tej rzeki. Śląsk w czasie zamętu po zgonie Mieszka II, został zajęty przez księcia czeskiego Brzetysława. Czechy zaś w owym okresie naskutek niepowodzenia planów Bolesława Chrobrego, znalazły się całkowicie w orbicie wpływów niemieckich. To też owładnięcie przez nie Śląskiem, było Niemcom na rękę, odsuwało bowiem Polskę od Odry, oddając jednocześnie tę dzielnicę pod wpływ niemiecki. Kazimierz I rozpoczął oczywiście rewindykację Śląska. Cesarstwo patrzyło na tę akcję niechętnie, czyniąc Kazimierzowi wszelkie możliwe trudności. To też przyłączenie tej dzielnicy z powrotem do macierzy udało się Kazimierzowi dopiero pod koniec jego rządów.

Polityka odnowicielska Kazimierza zdołała uratować dzieło pierwszych Piastów. Tym niemniej jednak wychodzi Państwo

Polskie z tego okresu zamętu znacznie osłabione, a niemczyzna robi dość znaczne postępy na wschodzie. Ale Polska nie daje za wygraną. Syn i następca Kazimierza I, Bolesław Śmiały, wyzyskuje okres sporu cesarza niemieckiego Henryka IV z papieżem Grzegorzem VII i przywdziewa koronę królewską, podkreślając w ten sposób całkowitą suwerenność Polski w stosunku do Rzeszy. Po Bolesławie Śmiałym na tron polski wstępuje jego bratanek Bolesław Krzywousty, który cały okres swego długiego panowania (1102 — 1138) poświęca odnowieniu władztwa Polski nad brzegami Bałtyku od ujść Odry, po ujścia Wisły. Na tym tle dochodzi oczywiście do wojny z Niemcami. Wojnę tę rozpoczętą w roku 1109, zakańczą Krzywousty w sposób dla Polski zwycięski. Polska utrzymuje swój stan posiadania nad Bałtykiem. Pomorze wschodnie, t. zw. Gdańskie, będące integralną częścią składową Państwa Polskiego zostaje jeszcze ściślej z Polską zespolone, przez włączenie go do jednej z diecezji polskich, ze stolicą we Włocławku Kujawskim. Na Pomorzu zachodnim utrzymuje się wprawdzie miejscowa dynastia, zostaje ona jednakowoż podporządkowana księciu polskiemu, a dla podkreślenia ściślej łączności tej dzielnicy z Polską, przygotowuje Bolesław Krzywousty na jej terenie utworzenie nowej diecezji, ustanowionej już po jego zgonie, obsadzonej Polakiem i wcielonej w skład metropolii gnieźnieńskiej.

W ten sposób panowanie Polski na ziemiach nadodrzańskich zostaje uratowane. Niestety, walki wewnętrzne, które się wszczęły po zgonie Krzywoustego, nie sprzyjały utrzymaniu zwierzchności polskiej nad Pomorzem zachodnim. To też od końca XII wieku począwszy, przechodzi ono kolejno pod wpływ niemieckie i duńskie.

Polska mimo waśni pomiędzy poszczególnymi gałęziami Piastów, utrzymuje się aż do początku XIII w. w stosunkowej Stosunki polsko - niemieckie 3
jedności wewnętrznej. Dopiero napad Tatarów, który nastąpił w roku 1241, pogrąża ją ostatecznie w rozbiciu dzielnicowym. Równocześnie z tym następuje jednakowoż rozkład wewnętrzny cesarstwa niemieckiego. Tym samym kończy się okres stosunków Polski z pierwszą Rzeszą. Odtąd Państwo Polskie będzie miało do czynienia z nowymi ośrodkami siły i ekspansji niemieckiej, które powstają na północnym i południowym wschodzie cesarstwa.

W pierwszym tym okresie Polska nie zdołała wprawdzie utrzymać swych naturalnych granic na zachodzie, biegnących wzdłuż Odry i Nissy Łużyckiej, nie zdołała tak samo stworzyć jednolitego bloku zachodniej słowiańszczyzny, jak to projekto-

wał Bolesław Chrobry. Potrafiła jednakowoż utrzymać się jako państwo suwerenne w stosunku do Rzeszy, oparła się o cywilizację zachodnią, którą systematycznie rozprzestrzeniała. Jej dziełem była chrystianizacja obu części Pomorza, dokonana wbrew wrogim machinacjom niemieckim. Państwo Polskie powstało w swych siedzibach macierzystych jako typowe państwo bałtyckie, to też walki o dostęp do Bałtyku będą stale znaczyły dalszy rozwój stosunków polsko - niemieckich.

2. Nowe ośrodki zaborczości niemieckiej

Jak to już było powyżej zaznaczone, po rozkładzie wewnętrznym cesarstwa niemieckiego, parcie Niemiec na wschód, jak również ich dążenie do opanowania Europy środkowej, bynajmniej nie znikają. Zmieniają się jedynie ośrodki siły i ekspansji niemieckiej. Jeden z nich powstaje na wschodzie cesarstwa. Jest nim marchia brandenburska. Drugi tworzy się stopniowo na południowym wschodzie, w postaci posiadłości dynastii Luksemburczyków, a po tym Habsburgów. Pierwszy z tych ośrodków stanowi załążek przyszłej potęgi pruskiej. Drugi jest pierwszą próbą realizacji niemieckiej Mitteleuropy.

Marchia brandenburska powstała w roku 1134 na zachód od Berlina, między tym miastem a Hannoverem. Jest to zrazu t. zw. Marchia Stara (Altmark). Sam Brandenburg wchodzi w skład Marchii dopiero w roku 1157.

Rozkład cesarstwa niemieckiego bynajmniej marchii nie osłabił. Przeciwnie, wykazuje ona w pierwszej połowie XIII wieku dużą prężność. Zajmuje ona w owym okresie okolice Berlina, gdzie powstaje drugi człon Marchii, Marchia t. zw. środkowa (Mittelmark), i zbliża się do granic Państwa Polskiego. Swe dalsze parcie na wschód, a więc już na posiadłości polskie, rozpoczyna Marchia od opanowania malej, ale pod względem strategicznym niezmiernie ważnej ziemi lubuskiej, położonej u zlewu rzek Warty i Odry. Zabór ten został ułatwiony przez rozstrój, w jakim znalazła się dzielnica śląska Piastów, po najeździe Tatarów. Marchia uzyskała ziemię lubuską bez walki. Została ona bowiem przez syna Henryka Pobożnego, który zginął w walce z Tatarami pod Lignicą, nieudolnego księcia Bolesława z przydomkiem Rogatka, zcedowana w połowie XIII w. na rzecz arcybiskupa magdeburskiego, z którego rąk przeszła z kolei w posiadanie margrabiów brandenburskich.

Z ziemi lubuskiej następuje dalsze uderzenie Marchii na północny wschód. Wdziera się ona mianowicie w północno-zachodnie kresy Wielkopolski, odrywa przylegający do niej pas ziemi Pomorza Zachodniego i sięga swymi zamiarami zdo-

bywczymi aż po Gdańsk. Podbój prowadzony przez Marchię na północnym wschodzie, idzie szlakiem Warty, później Noteci, gdzie powstaje t. zw. Marchia nowa (Neumark). Kilka wieków później za pomocą podobnego klina będą Hohenzollernowie dążyli do zapanowania nad całym polskim wybrzeżem, jak również nad całą Odrą.

W drugiej połowie XIII wieku zabory Marchii spotykają się jednakowoż ze strony polskiej z należytą reakcją. Książęta wielkopolscy podejmują akcję obronną i odejmują Marchii wszystkie te zabory, których dokonała w Wielkopolsce, a jednocześnie bronią skutecznie przed nią Gdańska i doprowadzają do połączenia Pomorza gdańskiego z Wielkopolską. Natomiast na Pomorzu Zachodnim wpływy Marchii stają się coraz silniejsze.

Niebezpieczeństwo zagrażające posiadłościom polskim ze strony tego nowego ośrodka zaborczości niemieckiej, jakim staje się Marchia, jest tym groźniejsze, że jednocześnie z tym na obszarze dzisiejszych Prus Wschodnich powstaje nowy basen niemczyzny, w postaci Zakonu Krzyżackiego. Piastowie od Bolesława Chrobrego poczynawszy, pragnęli zdobyć Prusy, jednak większą wagę przywiązywali do utrzymania ujść Odry i Wisły. Sprawa pruska aktualizuje się z chwilą, gdy na Mazowszu osiada osobna gałąź Piastów, dla której Prusy znaczyły tyle, co dla książąt wielkopolskich ujście Warty i Odry. Niestety, w XIII w. główna uwaga książąt mazowieckich skierowana zostaje ku sprawom wewnętrznym Polski. Biorą oni udział w walce o władzę symbolizowaną przez tron krakowski, a tym samym zaniedbują sprawy zewnętrzne. Ta właśnie walka wewnętrzna stała się powodem sprowadzenia Zakonu Krzyżackiego. Mianowicie książę Konrad Mazowiecki dla ułatwienia sobie sprawy na terenie pruskim i umożliwienia zwrócenia całej swej siły i uwagi ku sprawie tronu krakowskiego, sprowadził Krzyżaków i osadził ich w ziemi chełmińskiej. Posługiwanie się zakonami było zresztą zupełnie w duchu epoki, jak również zgodnym z praktyką polską było obdarzanie takich zakonów nadaniami ziemi. Konrad Mazowiecki pomylił się jednakowoż w jednym — oto miał zaufanie do lojalności Zakonu Krzyżackiego. Ta właśnie pomyłka stała się przyczyną wszystkich późniejszych trudności i ciężkich walk, jakie Polska musiała staczać.

Krzyżacy bowiem od początku osiedlenia się na ziemiach polskich dążyli do utworzenia odrębnego organizmu państwowego, niezależnego od książąt polskich. Z tą też myśli dokonali oni podboju Prus. Cała nielojalność i zdradziecki podstęp Zakonu Krzyżackiego, uwidocznił się w latach 1308-9, kiedy

margrabiowie brandenburscy podjęli jeszcze jeden zamach na Gdańsk. Polska wyszła wprawdzie już w owym czasie z okresu dzielnicowego rozbitcia i była zjednoczona pod berłem Władysława Łokietka, książę ten był jednakowoż w chwili agresji brandenburskiej zajęty sprawami południowo - wschodnimi. Chodziło mianowicie o umocnienie linii książęcej na Rusi Czerwonej. Było to przedsięwzięcie wielkiej wagi ze względu na niebezpieczeństwo tatarskie. Opuścić Ruś Czerwoną znaczyło tyle, co wydać Kraków na łup tatarskiego najazdu. Nie mogąc ruszyć osobiście z pomocą załozde gdańskiej, zalecił jej Władysław Łokietek zwrócić się o pomoc do Krzyżaków. Zakon Krzyżacki pośpieszył gdańszczanom z odsieczą, odrzucił wojska brandenburskie, następnie jednak zajął Gdańsk i Pomorze Gdańskie we własne posiadanie. Przy tej okazji doszło w dniu 14 listopada 1308 r. do głośniejszej na całym świecie rzezi gdańskiej, w czasie której większość ludności tego miasta wierzona na Polskę, została wymordowana.

Zdziadziecka pomoc Zakonu Krzyżackiego pozbawiła w ten sposób Polskę Gdańską i całego Pomorza Gdańskiego, odpychając ją tym samym od Bałtyku. Na tym jednakowoż nie kończyły się zdobycze niemieczyny. Marchia odepchnięta przez Krzyżaków od Pomorza, wykorzystywała zamęt, jaki powstał po zaborze tej dzielnicy przez Zakon Krzyżacki i zdołała zawładnąć tymi obszarami Wielkopolski (ok. r. 1312), których nie udało jej się zdobyć w wieku XIII, a ponadto posunęła się jeszcze bardziej w górę Noteci i na północ od niej.

Zabory Marchii zetknęły się w ten sposób z zaborami Krzyżackimi. Na północnym zachodzie ziem polskich powstał tym samym wał pod władzą niemiecką, odcinający Polskę od Bałtyku i oddzielający od niej Pomorze zachodnie. Wał ten miał w przyszłości stać się posiadłością Hohenzollernów, którzy pozbawili Polskę jej niepodległości.

Gdy w ten sposób na północnym zachodzie Polski utworzył się bardzo dla niej niebezpieczny bastion zaborczości niemieckiej, drugi tego rodzaju ośrodek tworzyła na południu dynastia luksemburska. Punktem wyjścia jej potęgi stają się Czechy. W konsekwencji rozluźnienia spójności pierwszej Rzeszy, państwo to wyswobadza się ze ścisłej zależności od Niemiec. Ostatni Przemyślidzi, czyli przedstawiciele ówczesnej dynastii czeskiej, sięgają nawet po koronę węgierską i polską. Ten stan rzeczy nie trwa jednak długo. W roku 1310 władcą Czech zostaje Jan Luksemburczyk, syn cesarza Henryka VII. W roku 1382 dynastia luksemburska obejmuje rządy również i na Węgrzech, rozpoczynając w ten sposób organizację Europy środkowej wedle niemieckich planów, które z pewnymi zmianami przeżywały po dziś dzień. Luksemburczycy, podobnie jak

margrabiowie brandenburscy i Krzyżacy, zwracają się również przeciw Polsce. Podczas gdy tamte ośrodki potęgi niemieckiej dążą do odcięcia Polski od Bałtyku, droga z bastionu niemieckiego utworzonego w Czechach, prowadzi na Śląsk. Polska dostaje się w kleszcze luksembursko - krzyżackie, te same, którymi dysponowała Trzecia Rzesza w roku 1939. Władysław Łokietek nie jest w stanie w tych warunkach zapobiec sholdowaniu Śląska przez Jana Luksemburskiego. Polsce groziło jednakowoż w owym czasie jeszcze większe niebezpieczeństwo. W roku 1331 powstaje mianowicie koalicja krzyżacko-luksemburska, która jednocześnie z północy i z południa godzi w posiadłości polskie. Rezultatem tej wspólnej operacji mogło być odcięcie od Polski jej wielkopolskiej dzielnicy i zredukowanie w ten sposób Państwa Polskiego do roli księstwa krakowskiego. Na szczęście plan ten się nie udaje. Jan Luksemburczyk zostaje zatrzymany na Śląsku przez jednego z nie-sholdowanych tamtejszych książąt, który pozostał wierny Łokietkowi, a opóźnienie pochodu jego wojsk, skłania również Krzyżaków, częściowo pobitych przez Łokietka, do odwrotu. Wprawdzie Jan Luksemburczyk dotarł następnie aż pod Poznań, jednak nie mogąc zdobyć tego miasta, musiał i on z kolei zawrócić.

Od tej chwili problem kleszczy niemieckich, obejmujących zachodnie posiadłości Polski, kleszczy, których północne ramię stanowili Krzyżacy, a ramię południowe dynastia luksemburska, staje się naczelnym problemem polityki polskiej. Problem ten usiłuje rozwiązać syn Władysława Łokietka, Kazimierz Wielki. Ostatni ten panujący z dynastii Piastów potrafił odrobić straty poniesione przez Polskę w roku 1312 na rzecz Marchii i przerwać tym samym jej łączność terytorialną z Zakonem. Polityka Kazimierza sięgała nawet znacznie dalej. Dążył on, idąc śladami pierwszych Piastów, do odzyskania dla Polski ujścia Odry. W tym celu zawarł Kazimierz układ z księciem pomorskim, który miał objąć tron polski po Ludwiku węgierskim, siostrzeńcu Kazimierza Wielkiego, już przedtem ustanowionym bezpośrednim po nim następcą.

Te plany ostatniego z Piastów na tronie krakowskim nie zostały jednakowoż urzeczywistnione. Po zgonie Kazimierza Wielkiego sukcesja pomorska została unicestwiona. W Polsce rozpoczął się okres rządów potężnej dynastii Jagiellonów, której protoplasta Władysław Jagiełło, wstąpił na tron polski dzięki małżeństwu z królową Jadwigą, córką Ludwika Węgierskiego. Jagiellonom też przypadła w udziale walka z wałem niemieckim na północnym wschodzie; podejmują oni również próbę organizacji Europy środkowej pod przewodnictwem Polski.

3. Pogrom Krzyżaków i organizacja Europy środkowej pod berłem Jagiellonów

Wstąpienie na trop polski dynastii Jagiellonów, oznacza zasadniczy zwrot nie tylko w dziejach Polski, ale tak samo w dziejach całej Europy środkowej. Władysław Jagiełło osiąga bowiem koronę polską wskutek unii polsko - litewskiej, której akt został podpisany w Krewie w roku 1385. Dzięki tej unii powstał wielki blok państwowy, stanowiący potęgę, która zagrażała zarówno Krzyżakom, jak Luksemburczykom. Monarchia Jagiellońska poza siłą, którą reprezentowała, posiadała jeszcze właściwości inne. Unia tych dwóch państw miała mianowicie właściwości przyciągające. Typ ustrojowy Polski, przejęty również przez Litwę, nie był typem państwa autokratycznego, rozszerzającego swe posiadłości przez podboje i wynaradawianie podbitej ludności. Był to ustrój jak na owe czasy niezmiernie liberalny, który bardzo korzystnie odbijał od państw niemieckich, w których kształtował się absolutyzm rządów. Tym samym unia polsko - litewska miała znaczne szanse ekspansji w tych stronach, które Niemcy ogarniali polityką dynastyczną Luksemburczyków, a po tym Habsburgów.

Polityka Jagiellonów w stosunku do Niemiec zmierzała w dwojakim kierunku. Dynastii tej chodziło z jednej strony o złamanie potęgi Zakonu Krzyżackiego, odzyskanie polskich posiadłości nad Bałtykiem i zabezpieczenie ziem litewskich, a przede wszystkim Żmudzi, przed ciągłymi najazdami Krzyżaków, a z drugiej strony o eliminację wpływów niemieckich z Europy środkowej i zorganizowanie tej części starego kontynentu pod swoim kierownictwem.

Na pierwszy ogień poszedł Zakon Krzyżacki. Unia polsko-litewska była dla niego ciężkim ciosem. Pod względem ideowym tracili Krzyżacy z chwilą przyjęcia przez Litwę chrześcijaństwa, rację swego bytu, która polegała na nawracaniu ludów pogańskich. Pod względem politycznym mieli obecnie naprzeciwko siebie zamiast słabej Litwy, potężną Monarchię Jagiellońską.

Walkę z Jagiellonami rozpoczynają Krzyżacy niemieckim zwyczajem od propagandy fałszywych wiadomości na temat przyjęcia chrześcijaństwa przez Jagiełłę, a jednocześnie usiłują mącić stosunki na Litwie, wygrywając przeciw Jagielle malkontentów z rodu książąt litewskich. Po tej akcji przygotowawczej, wypowiedzieli Jagielle wojnę, zapewniwszy sobie uprzednio pomoc króla węgierskiego Zygmunta Luksemburczyka.

Ze swej strony Polska i Litwa przygotowywały się również do generalnej rozprawy z Zakonem. By uzasadnić swoje po-

stępowanie, polska kancelaria rozesłała pismo okrężne, zawierające jedną z najciekawszych i najlepszych charakterystyk Zakonu Krzyżackiego. „To jedno tylko ich życzenie — brzmi ta charakterystyka mentalności niemieckiej z 1409 r. — aby mogli cudze kraje jakimkolwiek bądź sposobem posiadać. Niema wątpliwości, że kiedyś, jeśli ich Bóg Opatrzny nie ukróci, wszystkie państwa i królestwa pod ich przemocą uklekną... Bezkarność ich nie dopuszcza, aby wola szła za rozumem, ale wymaga przeciwnie, iżby rozum podlegał woli. I ten jest wszystkim ich cel i żądanie, swoje w ręce dzierżyć, a cudze zabierać, albo nań godzić. Zawsze chcieliby z dobra drugich korzystać, a swego nikomu nie użyzyć. Do nabywania rzeczy cudzych nie używają środków prawnych i godziwych, ale gwałtów. Zaborów wreszcie takich nigdy nie poddając się dobrowolnie powrócić nie chcą, ani słuchać czyichkolwiek praw i wyroków. A im kto więcej z miłości lub cierpliwości przed nimi się upokarza, tym oni dumniej pogardzając tą pokorą z szyderstwem go depczą“. Nic zaiste się nie zmieniło między rokiem 1409 a 1939. Wszystkie te cechy, które ówczesna kancelaria polska przypisuje Krzyżakom, zostały odziedziczone bez reszty przez dzisiejsze Niemcy. Nie darmo widzi narodowy socjalizm w Zakonie Krzyżackim swego protoplastę i nie darmo kształci ideolog tego ruchu Alfred Rosenberg, przyszłych przywódców partyjnych w starych zamkach Zakonu.

Dnia 6 sierpnia 1409 Zakon Krzyżacki wypowiedział Jagielle wojnę. Do decydującej bitwy doszło pod Grunwaldem w dniu 15 lipca 1410 r. Krzyżacy ponieśli w tej bitwie całkowitą klęskę. Polska i Litwa nie zdołały jednakowoż tego zwycięstwa należycie wyzyskać. W rezultacie Zakon pomimo doznanej klęski, wyszedł z wojny obronną ręką, zrzekając się jedynie wszelkich pretensji do Żmudzi. Gorszym od tego ciosem było uderzenie moralne, jakie otrzymali Krzyżacy na Soborze w Konstancji.

Nie pomogła cała perfidna propaganda Zakonu. Nie pomógł między innymi pamflet rozpuszczony na Soborze w Konstancji przez agenta krzyżackiego, mnicha franciszkańskiego z Nowej Marchii, Jana Falkenberga. Ów mnich twierdził ni mniej ni więcej, jak to, że „król polski jak najgorszy rządca jest bałwanem, a wszyscy Polacy bałwochwalcami, którzy służą swemu bałwanowi Jagielle, że Polacy i ich król są to ludzie obrzydli, heretycy, psi bezecni, odstępcy wiary, do dawnego nawrócenia pogaństwa. Bez wątpienia zatym wszyscy, nie tylko książęta panujący w świecie, ale i ludzie pospolici, którzy przez miłość ludzkości powstaną na zgubę i zagładę Polaków i ich króla, zasłużą sobie na żywot wieczny, że z przyczy-

ny niebezpieczeństwa, jakie grozi Kościołowi od strony Polaków, większą byłoby dla tego Kościoła zasługą ich wytepić, aniżeli pogan, wprzód, nim jeszcze sprawią zamieszanie w Kościele. Monarchowie tego świata powinni by bez żadnego względu wszystkich Polaków wraz z ich królem, a przynajmniej większą ich część, orężem wytepić, a ich książąt i szlachtę na szubienicach do słońca powywieszać“.

Tak brzmiał pamflet agenta krzyżackiego na Soborze w Konstancji. Świadczy on o sumie nienawiści, z jaką ówczesna niemczyzna odnosiła się do Polski. Zakonowi Krzyżackiemu pamflet ten jednakowoż nie pomógł. Opinia świata chrześcijańskiego o Krzyżakach po Soborze w Konstancji uległa radykalnej zmianie. W przede dniu wojny z Monarchią Jagiellońską, kwiat rycerstwa zachodniego, francuskiego i angielskiego, pośpieszył Zakonowi z pomocą. Po Soborze w Konstancji było to niemożliwe.

Jednakowoż pomimo tych ciosów, Zakon Krzyżacki przedstawiał jeszcze dość znaczną potęgę, która została dopiero złamana w roku 1435, dzięki klęsce zadanej ponownie Krzyżakom przez Polskę i Litwę. Jest to w dziejach Polski data przełomowa. Wprawdzie ostateczne rozgromienie Zakonu miało nastąpić dopiero trzydzieści lat później, jednakowoż już wtedy walka o wybrzeże Bałtyku została przesądzona. Od tej chwili rozpoczyna się rozkład wewnętrzny Zakonu.

Ostateczne rozbitcie wału niemieckiego, oddzielającego Polskę od Bałtyku, nastąpiło za panowania drugiego syna Władysława Jagielly, Kazimierza Jagiellończyka. Początek nowej wojnie z Zakonem, t. zw. trzynastoletniej, (1452 — 1466), dała prośba, z którą do króla polskiego zwrócił się Związek Pruski, złożony głównie z miast państwa zakonnego, o przyjęcie ziem zakonnych w poddaństwo. Wojna była przewlekła głównie dzięki pomocy, jaką Zakon Krzyżacki otrzymał z zewnątrz, werbując w Niemczech oraz poza Niemcami zacieężników. Krzyżakom ułatwiał ponadto walkę margrabia brandenburski z rodu Hohenzollernów, osadzonych w Brandenburgii w roku 1415, przepuszczając najemne wojska przez swe terytorium. Pomoc dla Zakonu szła przez Nową Marchię, przez którą Brandenburczycy trzymali jednocześnie w szachu Pomorze zachodnie. Koniec końców jednak Krzyżacy zostali pobici pod Chojnicami, stanowiącymi punkt węzłowy w komunikacji Zakonu ze światem zewnętrznym. W roku 1466 został zawarty pokój w Toruniu, na mocy którego Pomorze gdańskie weszło z powrotem w skład Państwa Polskiego, jak również pobraże prawe dolnej Wisły i terytorium biskupstwa warmińskiego. Reszta Prus — tym mianem określali Krzyżacy swoje pań-

stwo — została Polsce poddana sposobem lennym. Wyniki osiągnięte przez Polskę na mocy traktatu toruńskiego posiadały historyczne znaczenie. Polska stawiała się znowu państwem bałtyckim. Wał niemiecki, oddzielający ją od wybrzeża i stanowiący północne ramię niemieckich kleszczy, został przerwany. Ujemną stroną tego traktatu było pozostawienie niemieckiego ośrodka w Prusach Wschodnich. Ośrodek ten w przyszłości miał się od Polski całkowicie uniezależnić i połączyćwszy się z Marchią Brandenburską, stworzyć potęgę pruską.

Na razie jednakowoż zwycięstwo nad Zakonem Krzyżackim rozwiązywało Polsce ręce. Kazimierz Jagiellończyk mógł po pokoju toruńskim zwrócić swoją uwagę ku zagadnieniom środkowo - europejskim. Chodziło tu o wyrwanie z pod wpływow niemieckich Czech i Moraw. Jagiellonowie stają tu do walki z niemiecką dynastią Habsburgów, którzy wysuwają tytuły dziedziczne i do Czech i do Węgier po dynastii luksemburskiej. Za czasów Kazimierza Jagiellończyka rządził w Czechach król narodowy Jerzy z Podiebradu, a na Węgrzech Maciej Korwin. Do zbliżenia między Czechami a Polską doszło bezpośrednio po klęsce pod Grunwaldem. Pogrom, jakiego wówczas doznał świat niemiecki, przyczynił się do wybuchu rewolucji narodowej czeskiej. W kilka lat po tym Czesi zwrócili się do dynastii jagiellońskiej, zapraszając ją na swój tron. Zakon Krzyżacki rozwinął jednakowoż wówczas tak silną propagandę, że unia Polski z narodem, uznanym przez opinię chrześcijańską za heretycki, okazała się niemożliwą.

Czesi ciążą w owym okresie wyraźnie ku Polsce, jako do nader im bliskiego państwa słowiańskiego. W roku 1438 zwracają się oni poraz wtóry do Jagiellonów, zapraszając ich do objęcia tronu w Pradze. Charakterystyczne jest przytym uzasadnienie tego zaproszenia. Czesi uzasadniają mianowicie swoją propozycję tym, że „Polacy i Czesi mają jeden język i wspólny rod^u początek, gdy przeciwnie Niemcy nic wspólnego z nimi nie mają“. Projektowana unia miała też na celu całkowitą eliminację wpływów niemieckich. „W krajach rze- czonych — brzmiały warunki, które wówczas układano — a więc podległych koronom czeskiej i polskiej, Niemcy nie mogą mieć nadal żadnej siły i znaczenia“.

Propozycje czeskie wywołały rzecz prosta opór Habsburgów, współzawodników Jagiellonów ze strony niemieckiej. Kanclerz Albrechta Habsburga wyraził pogląd, iż objęcie tronu przez Jagiellonów byłoby połączone z „wielkim uszczerbkiem dla wszystkich krajów niemieckich, wielkim nieszcześciem, od którego niechaj Bóg uchroni“.

Po ofercie czeskiej z roku 1438, na tron w Pradze kandydował Kazimierz Jagiellończyk, będąc jeszcze dzieckiem. Po objęciu przez niego tronu krakowskiego, sprawa ta się zaktualizowała. Kuria rzymska wywierała na Kazimierza silny nacisk w tym kierunku, uzależniając od jego wyprawy przeciwko ówczesnemu królowi czeskiemu Jerzemu z Podiebradu, uznanemu za husytę, potwierdzenie pokoju toruńskiego. Jednakowoż Kazimierz nie zważając na swe tytuły dziedziczne, nie dał się skłonić do wojny z królem Jerzym, nie chcąc wszczynać walki z kierunkiem narodowym czeskim. Wobec katerycznej odmowy z jego strony, Rzym zwrócił się ze swoją propozycją do króla węgierskiego Macieja Korwina. Ten ostatni podjął się usunięcia Jerzego z tronu czeskiego i zdołał owoładnać część tego królestwa. Nie opanował jednakowoż Pragi, gdzie po zgonie Jerzego na tronie czeskim osiadł w roku 1471 najstarszy syn Kazimierza Jagiellończyka, Władysław. W ten sposób plany Chrobrego o związku Czech z Polską po pięciu wiekach stawały się rzeczywistością.

Niebawem po objęciu przez Jagiellonów tronu czeskiego otworzyły się perspektywy obsadzenia również tronu węgierskiego. W roku 1490 zmarł król Maciej Korwin. Kandydatem do korony św. Stefana magnackich kół węgierskich, pragnących utrzymać władzę w swoich rękach, stał się łagodny król czeski, Władysław Jagiellończyk. Król polski Kazimierz miał jednakowoż pod tym względem inne plany i pragnął, by na tronie węgierskim osiadł drugi z jego synów, Jan Olbracht. Na tym tle doszło nawet do walki między obu braćmi, z której wyszedł zwycięsko Władysław. Kazimierz Jagiellończyk, pragnąc ukrócić nieporozumienia w swej rodzinie, polecił w tej sytuacji wycofać się Olbrachtowi z imprezy węgierskiej i tron węgierski przypadł tym samym w udziale Władysławowi.

Przez objęcie korony czeskiej i węgierskiej, Jagiellonowie wychodzą zwycięsko z walki z wpływami niemieckimi w Europie środkowej. Dynastia polska ogarnia wtedy wielki blok państwowy, sięgający od wybrzeży Bałtyku, po Morze Czarne. Główne interesy Polski leżą jednak nad Bałtykiem. Przełamanie wału niemieckiego, oddzielającego Polskę od tego morza, pozwoliło bowiem dopiero Kazimierzowi na rozwinięcie polskich wpływów w Europie środkowej. To też na tych posiadłościach Polski skupiona jest główna uwaga króla. Pilnuje on przy tym nie tylko ujść Wisły, ale zwraca się tak samo, jak to ongiś czynili Piastowie, ku ujściom Odry. Podobnie, jak Kazimierz Wielki, wydaje obecnie Kazimierz Jagiellończyk swoją córkę za księcia Pomorza zachodniego, Bogusława. Nie spuszcza on

tak samo z oka Prus. Gdy w latach 70-tych Maciej Korwin próbował siać zamęt w Prusach, powtórzono mu słynne zdanie króla polskiego: „Nie mniej u Kazimierza ważą Prusy, jak i krakowska ziemia“.

Słabą stroną rozległych posiadłości Jagiellonów było to, że stanowiły one jedynie unię dynastyczną, a nie unię personalną. Fakt, że rządy w poszczególnych państwach nie znalazły się w jednym ręku, sprawił, że blok państwowy stworzony przez Jagiellonów, w chwilach krytycznych okazał się zbyt mało spoisty. Ewolucja poszłaby niewątpliwie w kierunku od unii dynastycznej, do unii personalnej. Niestety, okoliczności zewnętrzne na to nie pozwoliły. Posiadłościom jagiellońskim zaczęło mianowicie od połowy XV wieku zagrażać nowe niebezpieczeństwo, w postaci ekspansji tureckiej. Państwo to ogarnęło w drugiej połowie tego wieku północne Mołdawię (dzisiejszej północnej Rumunii), która pozostawała od roku 1387 do Polski w stosunku lennym. Jagiellonowie musieli więc siłą rzeczy zwrócić się z kolei przeciw potęgze tureckiej, by umocnić swe posiadłości nad Morzem Czarnym.

Zadanie to przypadło w udziale synowi Kazimierza Jagiellończyka, Janowi Olbrachtowi, który po zgonie swego ojca, zasiadł na tronie polskim i od pierwszych dni swoich rządów czynił przygotowania do wyprawy przeciw Turkom. Wyprawa ta wymagała jednakowoż pomocy Węgrów. Ci zaś bynajmniej do tego się nie kwapili, uważając Mołdawię za teren swoich wpływów. Wprawdzie na Węgrzech rządził Władysław Jagiellończyk, jednakowoż ulegał on wpływowi swej rady koronnej i nie był w stanie przeprowadzić swojego stanowiska. W rezultacie, gdy w roku 1497 Jan Olbracht rozpoczął wyprawę przeciw Turkom, znalazł on Węgrów nie u swego boku, a przeciwko sobie. Książę Mołdawski Stefan, zwrócił się wówczas również przeciw Olbrachtowi, i wielka wyprawa polska zakończyła się klęską.

Jej skutki były bardzo daleko idące. Spowodowała ona mianowicie w swej konsekwencji bunt Zakonu Krzyżackiego. Zakon był lennikiem Polski, to też ówczesny Wielki Mistrz krzyżacki Jan Tiefen szedł na wyprawę mołdawską w orszaku królewskim. Po klęsce z 1497 r. wszystko się zmieniło. Następca Tiefena odmówił przysięgi lennej. Zakon, chcąc przy tym wzmocnić swe stanowisko, powołał na stanowisko Wielkiego Mistrza księcia Rzeszy, Fryderyka Saskiego, który mógł liczyć na poparcie w Niemczech.

Bunt Zakonu spotkał się oczywiście z całkowitym poparciem Habsburgów, którzy przez zaangażowanie Polski na północy, pragnęli osłabić jej pozycję w Europie środkowej. Plan

ten im się udaje. Dla Polski bowiem rzeczą najważniejszą jest panowanie nad Bałtykiem. Jan Olbracht przygotowuje się więc do wielkiej wojny z Zakonem. Jednakowoż w przededniu jej rozpoczęcia umiera w Toruniu w roku 1501.

Jego brat i następca, Aleksander Jagiellończyk, nie zdołał w czasie krótkich swych rządów (1501 — 1506) załatwić sprawy pruskiej. Zadanie to przypadło tym samym w udziale następnemu z synów Kazimierza Jagiellończyka, Zygmuntowi I.

Król ten znajduje się w obliczu bardzo poważnych komplikacji zewnętrznych. Musi on jednocześnie odpierać narosły od przełomu XV i XVI w. nacisk Moskwy, zwalczać Habsburgów, dążących do władzy nad Czechami i Węgrami, i wreszcie pokroić zbuntowany Zakon, który w roku 1510 powołał na stanowisko swego Wielkiego Mistrza ks. Albrechta Hohenzollerna. Z pośród tych wszystkich spraw najważniejsza jest sprawa Zakonu, gdyż chodzi tu o posiadłości polskie nad Bałtykiem. To też, by móc rzucić całą swoją siłę przeciwko Krzyżakom, Zygmunt godzi się na kompromis z Habsburgami, zawierając w roku 1515 układ sukcesyjny z cesarzem Maksymilianem, mocą którego w wypadku wygaśnięcia męskiej linii Jagiellonów węgierskich, sukcesja tronu przechodzi na Habsburgów. Układ ten wszedł niebawem w życie w sposób dla Jagiellonów niekorzystny. W bitwie pod Mohaczem zginął król węgierski Ludwik Jagiellończyk, syn Władysława, ostatni męski potomek tej linii. Habsburgowie zaczęli w ten sposób przejmować z rąk Jagiellonów wpływy w Europie środkowej.

Cofnięcie się Polski na południu, aczkowiek bardzo niekorzystne, było jednak mniej niebezpieczne od grożącego jej odparcia od Bałtyku. Z Zakonem król Zygmunt, mając zabezpieczone tyły od strony Habsburgów, potrafił dać sobie radę. Krzyżacy ulegliby wówczas niewątpliwie całkowitej zagładzie, gdyby nie ugięcie się Albrechta w roku 1525, który poddał się królowi polskiemu, sekularyzując Zakon i zamieniając jego państwo na świeckie państwo protestanckie z dziedziczną dynastią Albrechta na czele. Sekularyzacja Zakonu była polityce polskiej na rękę, gdyż jako odstępca od wiary katolickiej nie mógł on znajdować poparcia ani w cesarstwie, ani w papieństwie. To też król Zygmunt zaniechał całkowitej zagłady bastionu niemieckiego w Prusach i zadowolił się hołdem Albrechta. Był to taki sam błąd, jak ten, który został swego czasu popełniony w pokoju toruńskim, kiedy to Zakonowi wzamian za lenny stosunek do Polski, zostało pozostawione panowanie nad Prusami. Błąd ten miał w przyszłości pociągnąć za sobą katastrofalne dla Polski skutki.

Narazie jednak walka o Bałtyk skończyła się całkowitym

zwycięstwem Jagiellonów. Za zwycięstwo to trzeba było wprowadzić zapłacić rezygnacją z Europy środkowej na rzecz Habsburgów, jednak kwestia Bałtyku była rzeczą ważniejszą.

4. Powstanie potęgi pruskiej i rozbiory Polski

Następca Zygmunta I, ostatni król z dynastii Jagiellonów, Zygmunt August, idąc śladami swych poprzedników, usiłuje rozszerzyć stan posiadania Polski nad Bałtykiem. W grę wchodzi tutaj posiadłości inflandzkiego Zakonu Kawalerów Mieczowych, który po poddaniu Zakonu Krzyżackiego Polsce, utrzymał nadal samodzielną egzystencję. Za panowania Zygmunta Augusta posiadłościom Zakonu Kawalerów Mieczowych zaczęła zagrażać bardzo poważnie Moskwa. Doprowadza to do tego, że zarówno arcybiskup ryski, jak ostatni Wielki Mistrz Zakonu Gotard Kettler, zwracają się o pomoc do Polski. Na tym tle dochodzi do układów, na podstawie których Polska obejmuje posiadłości Kawalerów Mieczowych. Zakon ten podobnie jak Krzyżacy ulega sekularyzacji. Gotard Kettler zostaje księciem świeckim i obejmuje jako lennik Polski Kurlandię.

Zygmunt August przez swą politykę w stosunku do Zakonu Kawalerów Mieczowych, rozszerzył znakomicie stan posiadania Polski nad Bałtykiem, jednocześnie jednak zaangażował swe państwo w bardzo poważne konflikty. Na Inflantach krzyżowały się bowiem interesy polsko - litewskie z interesami moskiewskimi i szwedzkimi. Moment ten postanowili wyzyskać Hohenzollernowie. Jedna ich linia panowała, jak o tym była mowa powyżej, w Brandenburgii, druga zaś w Prusach. Hohenzollernom chodziło obecnie o to, by na wypadek wymarcia linii ks. Albrechta, panującego w Prusach, Hohenzollernowie brandenburscy odziedziczyli to księstwo. O przyznanie im tego prawa Hohenzollernowie zwracali się już w roku 1539 do Zygmunta Starego. Odpowiedź Polski była wówczas odmowna, którą senat polski motywował w sposób następujący: „I nie opuszcza ich (senatorów) ta troska, aby, gdy ciągle muszą prowadzić wojnę ze wspólnym nieprzyjacielem chrześcijaństwa (Moskwą), nie byli zmuszeni kiedyś przez potężnych książąt pruskich — jak to się zdarza — krzywdząco zaczepieni, rozrywać swych sił i to królestwo, które jest jakby przedmurzem państw chrześcijańskich, wydać na łup niewiernych.” Senat polski słusznie się obawiał, że po zjednoczeniu Brandenburgii i Prus w jednym ręku, na zachód od Polski powstanie potęga, która ją zmusi do walki na dwa fronty, co dwa wieki później miało się ziścić, powodując w swej konsekwencji rozbiory Państwa Polskiego.

O ile jednak za Zygmunta Starego Polska zajęła w spra-

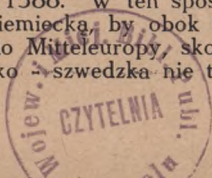
wie Prus stanowisko nieustępliwe, to za panowania jego syna, uwikłana w konflikt w sprawie posiadłości Zakonu Kawalerów Mieczowych i korzystając z pomocy ks. Albrechta w sprawie inflanckiej, przyznała na sejmie z roku 1562/3 požądane przez Hohenzollernów prawo dziedziczenia w Prusach Książęcych na wypadek wymarcia linii albertyńskiej.

Był to pierwszy decydujący krok na drodze do powstania potęgi pruskiej. Krok ten posiadał tym większe znaczenie, że równoległe z uzyskaniem prawa dziedziczenia w Prusach Książęcych, Hohenzollernowie zawarli w roku 1529 układ z Pomorzem Zachodnim, na podstawie którego na wypadek wymarcia linii książąt pomorskich sukcesja po nich miała przejść na Brandenburgię. W ten sposób Pomorze Zachodnie, które dotychczas oscylowało między Polską a Brandenburgią, zostało w sposób definitywny związane z tą ostatnią.

Na mocy uzyskanych w ten sposób praw, elektorowie brandenburscy wchodzą w posiadanie Prus Książęcych w roku 1618, zaś w roku 1648 uzyskują część wschodnią Pomorza Zachodniego. Zachodnia jego część pozostaje wówczas we władaniu Szwedów. Jednakowoż jako książęta pruscy pozostawali elektorowie brandenburscy nadal lennikami Polski. To też następnym z kolei ich dążeniem jest uwolnienie się od tej zależności.

Ten drugi poważny bardzo krok na drodze ku powstaniu potęgi pruskiej, następuje w chwili wyczerpania Polski ciężką wojną ze Szwecją. W drugiej połowie XVI w. łączyły Polskę z tym państwem bardzo przyjazne stosunki. Rewolucja, która wybuchła w Szwecji w roku 1568, zrzuciła z tronu wrogiego królowi polskiemu Eryka XIV. Władzę po nim objął jego brat Jan, ożeniony z siostrą Zygmunta Augusta. Na tym tle dochodzi między Polską a Szwecją do znacznego zbliżenia i do wspólnej walki z Moskwą o posiadłości inflanckie. Po śmierci Zygmunta Augusta, tron Polski obejmuje syn króla Jana szwedzkiego, Zygmunt, co oznacza bardzo wyraźne położenie nacisku na sprawy bałtyckie. Na tle elekcji Zygmunta, doszło w Polsce do walki między stronnictwem możnowładczym, które pragnęło powołać na tron Polski austriackiego arcyksięcia Maksymiliana Habsburga, a stronnictwem demokratyczno-szlacheckim, którego kandydatem był Zygmunt. Zwyciężyła kandydatura tego ostatniego. Z Maksymilianem Habsburgiem doszło do walki, która zakończyła się jego porażką w bitwie pod Byczyną w roku 1588. W ten sposób próba przedsięwzięta przez dynastię niemiecką, by obok Czech i Węgier, włączyć również Polskę do Mitteleuropy, skończyła się na niczym.

Przyjaźń polsko-szwedzka nie trwała długo. Stał się temu



na przeszkodzie konfliktu wyznaniowego. Walka rozpoczęła się z chwilą, gdy po zgonie króla Jana Szwecja opowiedziała się nie za jego synem, katolickim Zygmuntem III, lecz stryjem tego ostatniego, a bratem króla Jana, księciem Karolem Sudermańskim. Toczy się ona o „Dominium maris Baltici“, splatając się jednocześnie z walką polskiej linii szwedzkich dynastów o tron tego państwa.

Mimo tego zasadniczego konfliktu, Polska nie wzięła udziału w wojnie 30-letniej. Do walnej rozprawy z Szwecją doszło dopiero po pokoju westfalskim z roku 1648, a zarazem w momencie poważnego wyczerpania Polski wojnami na wschodzie i południowym wschodzie. Szwedzi postanowili wówczas opanować Bałtyk. Od r. 1631 usadowili się oni na Pomorzu zachodnim. Jednakowoż traktat westfalski ograniczył ich stan posiadania do zachodniej części Pomorza, przyznając wschodnią jego część Brandenburgii. Odepchnięci od ujść Odry, postanowili wówczas Szwedzi opanować ujście Wisły, a jednocześnie owołać koronę polską.

Wojna polsko - szwedzka rozpoczyna się w roku 1655, przyczem Szwedzi osiągają początkowo bardzo znaczne sukcesy, opanowując Warszawę i Kraków, nie zdołali się jednakowoż w Polsce utrzymać. Natomiast wielkie zyski z tej wojny osiągnęli Hohenzollernowie. Korzystając mianowicie z wyczerpania Polski, zdołali oni uzyskać jej zgodę w traktacie welawsko - bydgoskim z r. 1657, zawartym z elektorem brandenburskim, na zwolnienie go, jako władcy Prus Książęcych, z powinności lennej względem Polski. W ten sposób zostaje zrealizowany drugi poważny krok na drodze do powstania potęgi pruskiej. Elektor brandenburski bierze teraz w kleszcze Pomorze gdańskie, przygotowując się do jego owdzielenia.

Konflikt polsko - szwedzki pociągnął za sobą jeszcze inne dla Polski niekorzystne konsekwencje. Na jego tle doszło mianowicie do zbliżenia między Zygmuntem III a Habsburgami, powodując jednocześnie rozejście się dróg Polski i Czech. To ostatnie było spowodowane zarówno przez przyczyny natury zewnętrznej, jak wewnętrznej. W Polsce bierze mianowicie górę kontrreformacja. Jej jedność wyznaniowa jest warunkiem jedności wewnętrznej. W Czechach przeciwnie, katolicyzm symbolizował ucisk habsburski. Gdy drogi Polski i Czech się rozeszły, przyszedł na te ostatnie w roku 1619 straszny dzień Białej Góry.

Wojny szwedzkie spowodowały bardzo poważne wyczerpanie Polski, które zadecydowało o dalszych jej losach. Wprawdzie dzieje Polski notują jeszcze w późniejszym okresie zwycięskie wyprawy oręża polskiego, w rodzaju wspania-

tego zwycięstwa odniesionego przez Jana III nad Turkami pod Wiedniem w roku 1688, jednakowoż w konflikcie polsko-pruskim przewaga Hohenzollernów staje się coraz większa.

Po zerwaniu stosunku lennego Prus Książęcych do Polski, robi ta dynastia w roku 1701 dalszy lwi krok na drodze do rozwoju swej potęgi. Krokiem tym jest koronacja pierwszego króla pruskiego. Jednocześnie z tym następuje dalsze rozszerzenie posiadłości pruskich nad Bałtykiem. W roku 1721 w pokoju, kończącym wojnę północną, uzyskują mianowicie Prusy od Szwecji Szczecin, którego nie otrzymały na mocy Traktatu Westfalskiego. Z tą chwilą trzymają mocno w ręku Odrę dolną i środkową. Naturalna ich ekspansja zostaje obecnie skierowana w stronę pozostałego biegu tej rzeki, t. j. Śląska.

Na tym tle dochodzi po raz pierwszy do walki między Hohenzollernami a Habsburgami. Walka o Śląsk jest jednocześnie pierwszym aktem walki między tymi dwoma dynastiami o prymat w Niemczech, który Prusy muszą osiągnąć, zanim wystąpią do walki o hegemonię w Europie. Walka o Śląsk powoduje trzy wojny, zakończone trzema pokojami, wrocławskim w roku 1742, drezdeńskim w roku 1745, oraz pokojem zawartym w Hubertsburgu w r. 1763. Ten ostatni pokój zawarty po t. zw. wojnie siedmioletniej, przyznawał lwią część Śląska Prusom, pozostawiając w rękach Austrii tylko skrawek tej prowincji, zwany odtąd Śląskiem austriackim.

Po wojnie siedmioletniej Prusy ujęły Polskę w żelazne klucze, których północne ramie stanowiły posiadłości Hohenzollernów nad Bałtykiem, południowe zaś, wywalczone od Habsburgów Śląsk. Z tą chwilą Prusy zaczęły siłą rzeczy dążyć do połączenia Prus Książęcych z resztą państwa, by po zajęciu Pomorza Gdańskiego, skierować swoją ekspansję w stronę Wisły środkowej i górnej.

Polska stała tym samym w obliczu rozbiorów. W ostatniej jednak chwili, od połowy XVIII w., Polska poczyniła się podnosić z upadku i budzić do nowego życia. Oczywiście jest to polityce pruskiej nie na rękę, bowiem wzmocnienie sił polskich, może pokrzyżować plany ich dalszej ekspansji. Z interesem pruskim zbiega się interes Rosji, która pragnie zająć wschodnimi ziemiami Polski. Na tym tle dochodzi do porozumienia prusko - rosyjskiego, którego rezultatem są rozbiory Polski w roku 1772, 1793 i 1795.

Oznaczają one dalszy wzrost potęgi Prus. Będąc już w posiadaniu całego biegu Odry, wdzierają się one z kolei w dorzecze Wisły. Jej ujście początkowo bez Gdańska zabierają w pierwszym rozbiorze. Po tym sukcesie zaczynają w sposób perfidny łudzić Polskę swoim sojuszem, otwierając przed nią

perspektywy odzyskania utraconych ziem na rzecz Rosji oraz rewindykacji zaboru austriackiego. Koniec końców gra pruska staje się całkowicie jasna. Jako cenę swego sojuszu, Prusy stawiają Gdańsk. Odpowiedź Polski była oczywiście odmowna, co spowodowało drugi jej rozbiór. Gdy Rosja rozpoczęła wojnę przeciwko Polsce, Prusy, łamiąc przymierze, przedzierzgnęły się z sojusznika w rozbiórcę. W drugim rozbiorze Austria nie zostaje dopuszczona do podziału łupów. Wreszcie w roku 1795 następuje rozbiór trzeci. Prusy, Rosja i Austria dzielą między siebie resztki posiadłości Polski.

W taki sposób została dokonana jedna z największych zbrodni w dziejach świata. Jej głównym sprawcą były Prusy, które zmontowały antypolską koalicję jej zaborczych sąsiadów. Wyczerpana ciągłymi wojnami, które musiała staczać niemal na wszystkich swoich granicach, Polska nie była w stanie oprzeć się połączonej agresji niemiecko - rosyjskiej. Te dwie absolutystycznie rządzone potęgi zaborcze, wzięły górę nad demokratyczną Rzeczypospolitą Polską, pomimo znacznego wysiłku, na jaki w ostatnich kilkunastu latach swej niepodległości Naród Polski potrafił się zdobyć, by zreformować swój ustrój i swe stosunki społeczne, i by po przez te reformy wzmocnić swoją siłę. Polska nie poddała się bez walki. Zwłaszcza powstanie kościuszkowskie obfitowało w liczne przykłady niesłychanego bohaterstwa ze strony Polaków, którzy potrafili na jeźdźcom zadać niejedną ciężką cios. Przewaga sił zaborczych była jednakowoż olbrzymia. To też Polska musiała ulec w tej nierównej walce, której tragicznym zakończeniem było zdobycie Pragi przez wojska rosyjskie. Na szancach Pragi padło 8.000 Polaków, a kilkanaście tysięcy ludności cywilnej bez względu na wiek i na płeć zostało wyrżniętych przez zwycięskiego wroga.

Polska upadła, lecz jej rozbiory wywołały głęboki wstrząs w całej Europie. Sami rozbiórcy czuli, że popełnili zbrodnię. Minister pruski Stein, wyznał w roku 1807, że „podział Polski przedstawia smutny obraz narodu pokonanego przez gwałt zewnętrzny, a wstrzymanego przezeń w toku samodzielnego rozwoju swej indywidualności”. Wielki Książę Konstanty pisał do swego brata, cesarza Mikojała I, w roku 1822: „Wszyscy Polacy wiedzą, że ich kraj został złupiony... przy pomocy środków, przed użyciem których wzdrygnąłby się każdy uczciwy człowiek. Kara za zbrodnię prędzej czy później spadnie na głowę złoczyńcy”. A arcyksiążę austriacki Jan, rzekł do delegacji Galicji w roku 1848: „Bądźmy otwartymi: moja babka (Maria Teresa) i król Fryderyk dzieląc Polskę popełnili ciężki grzech. Od tej chwili spokój i rzetelność w świecie politycznym usta-

ly. Nieszczęście to trwać będzie, póki Polska bytu swego nie odzyska“.

5. Polityka niemiecka po rozbiorach

Po rozbiorach Polski stałą się Prusy w coraz to większym stopniu czynnikiem decydującym w Niemczech. To też polityka, którą uprawia Berlin, przestaje być właściwie polityką tylko pruską, a staje się polityką ogólną - niemiecką. Ewolucja ta, zakończona powstaniem drugiego cesarstwa pod berłem Hohenzollernów, została jednakowoż chwilami zahamowana na przełomie wieków XVIII i XIX przez wojny napoleońskie.

Odrodzony wewnętrznie w ciągu ostatnich lat swego niepodległego bytu Naród Polski, stanął u boku cesarza Francuzów, który był dla Polaków symbolem obalenia porządku ustanowionego przez traktaty rozbiorowe. Nadzieje Polski związane ze wzrastającą potęgą Napoleona, zostały jednakowoż zniszczone tylko w niewielkim stopniu. Pod ciosami Napoleona padło wprawdzie królestwo pruskie, jednakowoż stworzone przez niego Wielkie Księstwo Warszawskie, tworzone z myślą niedrażnienia Rosji, było jedynie kadłubem w porównaniu z tym, co z państwowych ziem polskich pozostało w rękach pruskich. Prusy pozostawały nadal w posiadaniu polskich ziem przybałtyckich i ziem nadodrzańskich. Największe jednakowoż znaczenie posiadało dla nich pozostawienie im Prus Wschodnich, które stały się azylum dla dywersji pruskiej oraz ich myśli odwetowej.

Po upadku Napoleona sprawa polska znalazła się na stole obrad Kongresu Wiedeńskiego. Położenie Narodu Polskiego było wówczas o tyle niekorzystne, że występował on jako sojusznik pokonanego cesarza, a tym samym znajdował się w obozie przeciwnym Anglii, która przy układaniu warunków pokoju wiedeńskiego miała głos decydujący. Z drugiej jednak strony przez swój udział w wojnach napoleońskich, Polacy podkreślili bardzo wyraźnie swe prawo do niepodległości. Rezultatem skrzyżowania się tych dwóch elementów, było utworzenie t. zw. Królestwa Kongresowego, złożonego z części ziem zajętych przez Austrię i Prusy w rozbiorach Polski, i oddania go pod panowanie Romanowych.

Prusy wyszły więc z wojen napoleońskich pod względem terytorialnych okrojone. Jednakowoż pozostawały im w ręku nie tylko ziemie rdzennie polskie, które utrzymały w dobie napoleońskiej, ale tak samo przeważna część prowincji wielkopolskiej, przez co Prusy wdzierały się głęboko w bieg Warty. Były to ziemie, które dla rozwoju gospodarczego Niemiec posiadały olbrzymie znaczenie. Stały się one śpichlerzem całej

Rzeszy, a ich potencjał ludnościowy umożliwił gigantyczny rozwój przemysłu niemieckiego.

To też ubytki terytorialne, poniesione przez Królestwo Pruskie na mocy postanowień Traktatu Wiedeńskiego, nie zażyły w najmniejszym stopniu na dalszym rozwoju jego potęgę. Były one równoważone z nadwyżką przez inne korzyści terytorialne i polityczne, które stały się jego udziałem. Prusy otrzymały mianowicie Nadrenię, zyskując przez to zupełnie nowe możliwości rozwoju gospodarczego i politycznego, a poza tym cennym nabytkiem terytorialnym osiągały na wschodzie bardzo dla siebie korzystny układ stosunków politycznych.

Układ ten był związany ze sprawą polską. Większa część ziem polskich należała po Kongresie Wiedeńskim do Rosji. Stosunki polsko - rosyjskie początkowo były pozbawione poważniejszych zgrzytów, dzięki polityce zainaugurowanej przez Aleksandra I. Ten stan rzeczy był oczywiście polityce pruskiej nie na rękę. Niebawem jednak uległ on zasadniczej zmianie. Polacy dążyli do powiększenia Królestwa Kongresowego o swe dawne posiadłości wschodnie, na co Rosja nie chciała się zgodzić, a z drugiej strony poniekąd liberalne stosunki, panujące w Królestwie, były solą w oku despotyzmu rosyjskiego. Despotyzm ten zwłaszcza od chwili wstąpienia na tron cesarza Mikołaja I zaczął coraz bardziej się zaznaczać.

Naród Polski w obronie swej wolności chwycił za broń i w ten sposób doszło na przestrzeni półwiecza, następującego po Kongresie Wiedeńskim, do dwóch powstań. Pierwsze wybuchło w latach 1830/31, drugie w latach 1863/64. Oba te ruchy powstańcze zostały przez przeważające siły rosyjskie krwawo zgniecione. Pomimo bohaterstwa, jakie okazali Polacy, walka ta była z góry skazana na niepowodzenie. Rezultatem powstań była fala najstraszliwszych represji, zastosowanych przez Rosję, w postaci masowych egzekucji, wysyłek na Syberię, konfiskaty mienia polskiego, odebrania Polakom wszelkich narodowych swobód i t. p. Powstania polskie pociągnęły jednakowoż za sobą również konsekwencje inne. Oto zadokumentowały one przed całym światem niezniszczalną wolę Narodu Polskiego do niepodległości, podkreśliły raz jeszcze zbrodnię dokonaną przez mocarstwa rozbiorcze, wykazały błędność rozwiązania sprawy polskiej przez Traktat Wiedeński.

Narazie jednakowoż taki rozwój wypadków był polityce pruskiej bardzo na rękę. Gnębienie Narodu Polskiego przez Rosję, zabezpieczało również pruski stan posiadania na ziemiach polskich, a z drugiej strony walki polsko - rosyjskie

więzały ręce Rosji, uniemożliwiając jej rozwinięcie szerszej inicjatywy w sprawach ogólnoeuropejskich i skazując ją na ścisłe współdziałanie z Prusami, które zaznaczyło się zwłaszcza od chwili powstania w roku 1863/64. Wówczas to Prusy zaproponowały Rosji przez gen. v. Alvenslebena konwencję wojсковą, dla celów wspólnego zgniecenia powstania. Najwybitniejszym przedstawicielem polityki niemieckiej, zmierzającej do ścisłej współpracy z Rosją, był Bismarck. Porozumienie prusko - rosyjskie uważał on za kamień węgielny stanu posiadania Prus na wschodzie, a zarazem za najlepszy sposób związania rąk Rosji w stosunku do wszelkiej polityki przeciwpruskiej, organizowanej przez mocarstwa trzecie.

Zabezpieczywszy w ten sposób swój stan posiadania na wschodzie, Prusy mogły bez ryzyka przystąpić do dalszej rozbudowy swych wpływów. W pierwszym rządzie chodziło im o zdobycie prymatu w samych Niemczech. W tym celu trzeba było rozegrać ostatnią partię z Austrią. Nastąpiła ona w roku 1866, a więc w dwa lata po powstaniu polskim z roku 1863/64. Austria została pobita i włączona w rydwan niemiecki, powożony przez dynastię Hohenzollernów.

Ta ostatnia wygrana w połączeniu z asekuracją od strony Rosji, pozwoliła z kolei Prusom na rozgrywkę z Francją.

W latach 1870/71 dochodzi do wojny francusko - niemieckiej, która wykazuje wielką przewagę Niemiec. Francja zostaje pokonana, a dynastia pruska zdobywa dzięki temu zwycięstwu niemiecką koronę cesarską.

Z tą chwilą cała potęga niemiecka jest faktycznie zjednoczona. Wprawdzie Austria stanowi nadal osobne państwo, jednakowoż Wiedeń staje się coraz bardziej filią Berlina. Rzeszą, dowodzoną przez Prusy, silną na wschodzie i południowym wschodzie, przystępuje z kolei do walki o hegemonię w Europie.

Im silniejsze czuły się Niemcy, tym zacieklej tępiły Polaków. Konieczność prowadzenia bezwzględnej walki z polskością tłumaczył niejednokrotnie Bismarck, twierdząc, że wyłączenie Polaków jest kwestią życia i śmierci Cesarstwa Niemieckiego. To też do akcji tej przystąpił on z całą konsekwencją i bezwzględnością. Dnia 26 marca 1885 zostaje wydane rozporządzenie o wysiedleniu 40.000 Polaków, poddanych rosyjskich i austriackich, osiadłych od dawna w zaborze pruskim. Rozporządzenie to zostało wykonane w sposób najbardziej brutalny, stanowiąc prototyp akcji wysiedleńczej hitleryzmu. Zdarzały się wypadki, odbierania nieletnich dzieci rodzicom. Zmuszano do podróży brzemienne kobiety i 70-letnie schorzone staruszki. Jednym słowem akcja wysiedleńcza

została przeprowadzona w sposób jaknajbardziej barbarzyński.

Rozporządzenie o wysiedleniu dotknęło jednakowoż tylko Polaków, poddanych austriackich i rosyjskich. W stosunku do poddanych pruskich zostały zastosowane inne metody. Niemcy postanowiły przede wszystkim złamać ich na polu gospodarczym. Chodziło przy tym w pierwszym rzędzie o wyzucie ich z własności ziemskiej. W tym celu została powołana do życia w roku 1886 Komisja Kolonizacyjna, której zadaniem było wykupywanie ziemi z rąk polskich i osadzanie na niej kolonistów niemieckich. Komisja ta dysponując olbrzymim jak na ówczesne czasy funduszem 100 milionów marek, przystąpiła energicznie do dzieła i zdołała do roku 1890 wykupić od Polaków 50.000 ha, na których osadziła 690 kolonistów niemieckich.

Równolegle z akcją na terenie gospodarczym, rozgorzała walka z polskością na terenie szkolnym. Nowe ustawy szkolne wydane w roku 1886, miały dokonać zniemczenia całego szkolnictwa, a rozporządzeniem z dnia 7 września 1887 usunięto doszczętnie ze szkół ludowych naukę polskiego czytania i pisania. Równocześnie z tym, prześladowana była również prywatna nauka języka polskiego. Konfiskowano książki polskie przesyłane pocztą, rewidowano biblioteki i t. p.

Jednakowoż polityka niemiecka natrafiła na zdecydowany opór społeczeństwa polskiego, który zaznaczył się bardzo dobitnie zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. Pomimo energicznej akcji Komisji Kolonizacyjnej i olbrzymich sum, którymi ona dysponowała, Polacy potrafili skutecznie walczyć o ziemię. W latach 1897 — 1900 Polacy na wsi zdołali nabyć tyle ziemi, że Niemcy w Poznańskim stracili 15.997 ha, a w Prusach Zachodnich 14.620 ha. Od roku 1895 Komisja Kolonizacyjna zmuszona była kupować ziemię również od Niemców. Naogół zyski Polaków w zakresie posiadania ziemi osiągnięte w latach 1896 — 1906 pokryły zupełnie straty poniesione w okresie 1886 — 1895.

Skuteczność samoobrony społeczeństwa polskiego, skłoniła Niemców do tym intensywniejszej akcji antypolskiej. By wspierać wysiłki germanizacyjne rządu pruskiego, zostało powołane do życia „Towarzystwo dla krzewienia niemczyzny w prowincjach wschodnich”, które w roku 1899 nazwało się „Niemieckim stowarzyszeniem kresów wschodnich”. Od początkowych liter przywódców — Hansemann, Kennemann, Tiedemann, towarzystwo to przezwano „Hakatą”. Jej działalność na terenie ziem polskich stała się z biegiem czasu głośniejsza w całej Europie.

Walka Polaków z akcją germanizacyjną toczyła się nie tylko na terenie gospodarczym, ale tak samo na terenie szkolnictwa.

Gdy w roku 1901 wyszło poufne rozporządzenie, że z początkiem nowego roku szkolnego nauka religii w szkołach powszechnych ma się odbywać również w języku niemieckim, na terenie szkół wybuchł strajk protestacyjny. Na tym tle doszło do głośnej sprawy w szkole powszechnej we Wrześni. Dzieci polskie odmówiły odmawiania modlitwy po niemiecku. Wówczas inspektor szkolny nakazał zastosowanie najsurowszej kary. Dzieci zostały zamknięte w osobnym pokoju, gdzie je po kolei obito kijem. Inspektor oznaczał ilość kijów, a nauczyciel okładał młodociane ofiary po rękach, plecach, nogach itp. Jedno z dzieci zostało tak silnie pobite, że w kilka dni po tej kąpieli skonało, zaś sąd niemiecki skazał ojca, który wniósł skargę na nauczyciela, na karę grzywny.

Nie mogąc sobie dać rady z siłą żywiołu polskiego, zaczęli Niemcy stosować coraz to ostrzejsze środki. Dnia 10 sierpnia 1904 r. sejm pruski uchwalił nowelę do ustawy osiedleńczej z roku 1876, na mocy której władze mogły odmówić zezwolenia włościaninowi czy robotnikowi polskiemu na budowę domu mieszkalnego z kominem, na zakupionym przez niego kawałku ziemi. W związku z tą ustawą doszło do głośnej sprawy chłopca Drzymały ze wsi Podgradowice, który nie mogąc wybudować sobie domu, zakupił wóz cygański i tam zamieszkał z pięciorgiem dzieci.

Ostatnim i najsilniejszym posunięciem w akcji germanizacyjnej ziem polskich, była ustawa wywłaszczeniowa, uchwalona w roku 1907, na mocy której rząd został upoważniony do wywłaszczania gruntów polskich, w celach parcelacji i pomnożenia niemieczyzny. Na pełne wykorzystanie tego nowego narzędzia do walki z polskością, Niemcom zabrakło jednakowoż czasu. Wybuchła bowiem pierwsza wojna światowa.

Konflikt ogólnoeuropejski dojrzywał w miarę, jak dążenia Niemiec do uzyskania hegemonii w Europie stawały się coraz bardziej wyraźne. Do osiągnięcia tego celu zmierzała Rzesza przede wszystkim po przez realizację t. zw. Mitteleuropy, która miała dać Niemcom między innymi połączenie bezpośrednie z bliskim Wschodem. Linia Berlin — Bagdad symbolizuje ten kierunek polityki niemieckiej. W związku z tym zaczął narastać antagonizm między Austrią i Rosją, ponieważ ta ostatnia skierowywała również swoją ekspansję ku Bałkanom. Konflikt ten, ze względu na uzależnienie polityki austriackiej od Berlina, musiał się z biegiem czasu przerodzić w konflikt rosyjsko - niemiecki.

Równoległe z tym trwał od wojny w latach 1870/71 antagonizm francusko - niemiecki. To z kolei doprowadziło do zbli-

żenia między Francją a Rosją, a w dalszej konsekwencji do przymierza między tymi państwami.

Obok dążenia do realizacji koncepcji Mitteleuropy, polityka niemiecka zaczyna realizować program kolonialny. Rozwój przemysłu powoduje konieczność znalezienia rynków zbytu. Cesarstwo rozbudowuje swoją flotę handlową, a później wojenną, mającą chronić poczynania gospodarcze Niemiec. W ten sposób zaczyna narastać światowy konflikt niemiecko - angielski. W rezultacie Anglia nawiązuje ścisłą współpracę z Francją, a jednocześnie dochodzi do porozumienia z Rosją, zawierając z nią w roku 1907 układ w sprawach wschodu.

W poprzek drogi do hegemonii Niemiec w Europie i w świecie powstaje tą drogą wielki blok antyniemiecki. W rezultacie dochodzi w roku 1914 do pierwszej wojny światowej. Pierwszy okres tej wojny znacząco bardzo poważne sukcesy niemieckie. W szczególności koncepcja Mitteleuropy, któraby zapewniła Niemcom tak upragnioną hegemonię na starym kontynencie, wydaje się być bliska realizacji. Mitteleuropa ma w owym okresie zakrojone granice niezmiernie szerokie. Obejmuje ona nie tylko obszar naddunajski i Bałkany, nie tylko ziemie polskie, ale obok tego również kraje bałtyckie i Ukrainę.

Dla ułatwienia sobie realizacji swych planów na wschodzie i południowym wschodzie, Niemcy występują w okresie pierwszej wojny światowej z inicjatywą w sprawie polskiej. Manifest obu cesarzy proklamuje powstanie Królestwa Polskiego. Ma to być oczywiście królestwo od Niemiec ściśle uzależnione, którego granice zachodnie mają być nawet w porównaniu z zachodnimi granicami Królestwa Kongresowego poważnie okrojone, i którego posiadłości na wschodzie Niemcy w traktacie brzeskim ofiarowują Ukrainie.

Niemcy nie myślą rzecz prosta bynajmniej o daniu niezależności Narodowi Polskiemu. Ich posunięcia mają wyłącznie na celu uzyskanie od Polaków rekruta w walce przeciwko Rosji, z drugiej zaś strony pragną one w ten sposób wyrzucić presję na Rosję, w kierunku zawarcia przez nią odrębnego pokoju. Naród Polski w swej olbrzymiej większości zachowuje jednakowoż wobec tych prób stanowisko zasadniczo przeciwne. Niemcy uważani są przez opinię polską za głównego wroga, to też ich obietnicom nikt nie daje wiary.

Załamanie się Niemiec i Austrii w roku 1918, przekreśliło wszystkie ich plany. Na gruzach monarchii Habsburgów powstaje szereg państw narodowych. Polska odzyskuje swoją niepodległość, uzyskując z powrotem niestety tylko część ziem zabranych jej przez Niemcy. Na północy zaś na terenie posiadłości rosyjskich nad Bałtykiem, powstają również niezawisłe państwa.

Po klęsce z roku 1918, polityka niemiecka musi rozpocząć dzieło Hohenzollernów na nowo. Rozpoczyna je jednakowoż, jak o tym będzie mowa w następnym rozdziale, w stosunkowo bardzo korzystnych dla siebie warunkach. Rozpoczyna je w tej samej, co dynastia pruska kolejności — pokonanie Polski, realizacja Mitteleuropy, hegemonia w Europie i w świecie.

III. STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE PO TRAKTACIE WERSALSKIM

I. Polityka niemiecka w pierwszych latach po wojnie

Najważniejszym rezultatem pierwszej wojny światowej na wschodzie Europy, była odbudowa Państwa Polskiego. Niestety, twórcy traktatu wersalskiego wykreślając granice zachodnie Polski popełnili szereg najbardziej kardynalnych błędów, które w przyszłości miały w ogromnym stopniu ułatwić odbudowę potęgi niemieckiej. Zgodnie z nastrojami, jakie po zakończeniu wojny zapanowały w Europie, nie brano wtedy wcale pod uwagę względów strategicznych. To też granica zachodnia Polski została w ten sposób wykreślona, jak gdyby twórcą traktatu wersalskiego zależało na ułatwieniu przyszłej agresji niemieckiej przeciw Polsce. Od północy ciążyły nad Polską Prusy Wschodnie. Gdańsk nie został do obszaru Państwa Polskiego włączony, pozostając z Polską tylko w luźnym związku, co dawać musiało pole do niezliczonych konfliktów, celowo wywoływanych przez Niemcy, dla osłabienia stanowiska Polski. Również prawie całe Pomorze pozostawało w posiadaniu Rzeszy, za wyjątkiem wschodniego jego skrawka, t. zw. Pomorza gdańskiego, bez samego Gdańska. Na południu zatrzymywały Niemcy cały prawie Śląsk historyczny, za wyjątkiem skrawka górnośląskiego, przyznanego Polsce.

Polska znalazła się zatem w tych samych kleszczach niemieckich, które po długotrwałych wysiłkach zdołali dzięki wojnie polsko - szwedzkiej stworzyć elektorowie brandenburscy. To też, jeśli ktoś w obronie autorów Traktatu Wersalskiego wysuwa argument, że ustalone przez ten traktat granice zachodnie Polski pokrywają się z jej granicami z roku 1772, to trzeba stwierdzić, że ówczesne granice były rezultatem szeregu niepowodzeń Rzeczypospolitej Polskiej, które w rezultacie umożliwiły jej rozbiory.

Dalszym bardzo ważnym rezultatem traktatów pokojowych była likwidacja monarchii Habsburgów. Monarchia ta mogła istnieć tylko dzięki temu, że zespolone w niej kraje od wieków wykazywały wzajemne ku sobie ciężenie. Habsburgowie byli jednakowoż czynnikiem wyzyskującym owe ciężenie na korzyść Niemiec. To też likwidację Austro-Węgier uznać na-

leży za decyzję podcinającą wpływy niemieckie w Europie środkowej. Na gruzach monarchii Habsburgów powstał nowy twór państwowy w postaci Czechosłowacji. Kosztem południowych posiadłości Austrii został powiększony stan posiadania włoski nad Morzem Adriatyckim. Terytoria zamieszkałe przez ludy południowo - słowiańskie, pozostające dotychczas pod panowaniem austro - węgierskim, zostały połączone z Serbią, tworząc z nią razem Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców, później przemianowane na Królestwo Jugosławii. Rumunia powiększyła swój stan posiadania kosztem Węgier. Wreszcie Polska odzyskała ziemie, które się dostały pod panowanie Habsburgów w okresie rozbiorów. Austria i Węgry, będące od tam państwami nie pozostającymi ze sobą w żadnym związku, zostały ograniczone do swych etnograficznych posiadłości.

Trzecim poważnym rezultatem pierwszej wojny światowej w Europie środkowej było powstanie na terenie dotychczasowych posiadłości Rosji nad Bałtykiem, niezawisłych państw — Estonii, Łotwy i Litwy.

Taki był układ stosunków stworzony przez traktaty pokojowe w Europie środkowej, który stał się przedmiotem ofensywy ze strony Niemiec, ofensywy najpierw pokojowej, a potem militarnej. Jej kierunek uwidocznił się już w czasie obrad konferencji pokojowej w Paryżu. Był on zasadniczo trojaki: Niemcy dążyły do osłabienia pozycji odradzającej się Polski, a w szczególności do ograniczenia jej stanu posiadania na zachodzie, dążyły do przyłączenia Austrii i do zawładnięcia krajami bałtyckimi.

Gdy delegacji niemieckiej na konferencję paryską zostały wręczone warunki pokoju, wystosowała ona do mocarstw sprzymierzonych swoją odpowiedź, t. zw. „Uwagi delegacji niemieckiej do propozycji pokojowych“, domagając się poczynienia w projektowanym traktacie szeregu zasadniczych zmian. Zmiany te, jeśli chodzi o Europę środkową, miały dotyczyć przede wszystkim zachodnich granic Polski. „Państwu Polskiemu — pisze delegacja niemiecka w swoich „Uwagach“ — mają być przyznane mniej lub więcej poważne części prowincji niemieckich, Prus Wschodnich i Zachodnich, Poznańskiego, Pomorza i Śląska, o których nie można bezwzględnie (indiscutablement) twierdzić, że są one zamieszkałe przez ludność polską... Bez rozróżnienia przyznaje się Polsce obszary, które zostały od niej odłączone w rozmaitych okresach, nawet takie, które nigdy do niej nie należały.“ Zdaniem delegacji niemieckiej dotyczy to w szczególności Górnego Śląska. „Od roku 1163 — twierdzi delegacja niemiecka — nie pozostaje Górny Śląsk w żadnym związku z Królestwem Polskim. Nie znajduje-

my w tej dzielnicy żadnych tradycji, żadnego wspomnienia o polskości. Mieszkaniec Górnego Śląska nic nie wie o zamierzchłej przeszłości i o historii Polski.“ Do tych argumentów etnograficznych i historycznych, dodaje delegacja niemiecka argument natury gospodarczej. „Niemcy — twierdzi — nie mogą się obejść bez Górnego Śląska. Polska przeciwnie, nie potrzebuje go wcale.“

„Uwagi“ delegacji niemieckiej, skierowane przeciwko stanowi posiadania Polski na zachodzie, pomimo, że opierały się na fałszywych z gruntu danych historycznych i etnograficznych (tym ostatnim zadaje kłam nawet oficjalna statystyka niemiecka), odniosły jednakowoż pewien skutek. W swej odpowiedzi z dnia 16 czerwca 1919 r. na uwagi niemieckie, mocarstwa sprzymierzone zgodziły się, by przynależność Górnego Śląska została rozstrzygnięta w drodze plebiscytu.

Drugim punktem ofensywy niemieckiej w Europie środkowej, która się rozpoczyna bezpośrednio po ich kapitulacji, jest Austria, w mniejszym stopniu Czechy. W nocy wystosowanej dnia 29 maja 1919 r. do mocarstw sprzymierzonych przewodniczący delegacji niemieckiej hr. Brockdorff-Rantzau pisze w tej sprawie, co następuje: „Niemcy domagają się, by prawo samostanowienia o swym losie było respektowane w Austrii i w Czechach w stosunku do wszystkich narodowości, nie wyłączając Niemców“. W swych „Uwagach“ do propozycji pokojowych porusza delegacja niemiecka już tylko sprawę Austrii, jako problem dla przyszłej ekspansji Niemiec nad Dunajem najważniejszy. „Art. 80 (Traktatu Wersalskiego) — pisze delegacja niemiecka — wymaga trwałego uznania niezawisłości Austrii... Niemcy nigdy nie miały i nie będą miały zamiaru dokonania zmiany granicy niemiecko - austriackiej przez zastosowanie siły. Jeśli jednak ludność Austrii, która od tysięcy lat jest związana w sposób najściślejszy zarówno przez historię, jak kulturę z krajem niemieckim, wyrazi znów życzenie połączenia się z Niemcami w jednym państwie, więc odnowienia związku, który został dopiero co zerwany przez losy wojny, Niemcy nie mogą się zobowiązać, że się przeciwstawiają pragnieniu swych braci austriackich, ponieważ prawo samostanowienia narodów powinno być zastosowane wszędzie, a nie tylko na niekorzyść Niemiec“.

Występując z powyższymi uwagami w sprawie austriackiej, delegacja niemiecka usiłowała zrealizować rezolucję powziętą w dniu 21 marca przez komisję konstytucyjną Zgromadzenia Narodowego, obradującego w Weimarze. Rezolucja ta, uchwalona na wniosek posła Naumanna, głośnego propagatora „Mitteleuropy“, miała następujące brzmienie: „Niemiecka

Austria zostaje w całości przyłączona do Rzeszy Niemieckiej jako jedno ze zrzeszonych państw."

Tym razem jednakowoż „Uwagi“ delegacji niemieckiej nie odniosły skutku i art. 80, gwarantujący niezawisłość Austrii, został bez zmian utrzymany w Traktacie Wersalskim.

Trzeci kierunek powojennej ofensywy polityki niemieckiej, zmierzający do opanowania krajów bałtyckich, nie miał charakteru akcji dyplomatycznej, lecz był próbą stworzenia pewnych faktów dokonanych. Niemcy usiłowały tu wykorzystać postanowienia art. 433 Traktatu Wersalskiego, który je zobowiązywał do chwilowego zatrzymania swych sił zbrojnych w krajach bałtyckich do chwili, gdy mocarstwa sprzymierzone uznają, że stan wewnętrzny tych krajów pozwala na ich wycofanie. Chodziło tu oczywiście o niedopuszczenie do tego, by kraje bałtyckie zostały opanowane przez idącą z Rosji falę rewolucji komunistycznej. Jednakowoż pod pretekstem walki z komunizmem usiłowały Niemcy wytworzyć na tych ziemiach pewien stan faktyczny, któryby je w sposób trwały wiązał z Rzeszą. Wykonawcą tych planów był gen. von der Goltz, dowódca wojsk niemieckich w krajach bałtyckich. Przy pomocy miejscowych Niemców paraliżował ów generał, jak tylko mógł, wysiłki Estończyków i Łotyszów, zmierzające do zorganizowania ich własnych państwowości, a z drugiej strony usiłował wciągnąć bardziej ugodowych ich przedstawicieli do akcji proniemieckiej. Dnia 16 kwietnia 1919 r. omal że nie doszło do opanowania przez Niemców sytuacji na Łotwie, przy pomocy proniemiecko nastroszonego pastora łotewskiego Niedry, który był przez nich wysuwany jako szef rządu łotewskiego. Trzeba było bardzo energicznych posunięć ze strony mocarstw sprzymierzonych, by wreszcie zmusić Niemców do wycofania swych wojsk.

Bezpośrednio po podpisaniu przez Rzeszę Traktatu Wersalskiego, rozpoczyna się akcja niemiecka, zmierzająca do jego rewizji. Podczas jednak, gdy w stosunku do państw zachodnich Niemcy ograniczają się do stosowania biernego oporu, na wschodzie przechodzą odrazu do ofensywy.

Przedmiotem ich ataków jest znowu w pierwszym rzędzie Polska. Niemcy liczą, że trudności zarówno zewnętrzne jak wewnętrzne, spowodują załamanie Państwa Polskiego. Propaganda niemiecka określa Polskę, jako państwo sezonowe, polityka zaś usiłuje przysporzyć jej maximum trudności.

Bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości, musiała Polska stoczyć ciężką walkę z Rosją bolszewicką. Pomimo niebezpieczeństwa, jakie zwycięstwo czerwonej armii pod Warszawą stanowiłoby dla całej Europy, a między innymi dla Rzeszy, sym-

patie niemieckie były w okresie tej wojny wyraźnie po stronie bolszewickiej. Minister Rzeszy Simon oświadczył nawet w Reichstagu, że zastanawiał się nad tym długo, czy Niemcy mają zachować w konflikcie tym neutralność.

Pod wpływem Niemiec zajął również Gdańsk w okresie tej wojny stanowisko wybitnie antypolskie, czyniąc najrozmaitsze trudności przy przeładunku towarów nadsyłanych Polsce z zachodniej Europy, co stanowiło jedyną właściwą pomoc okazaną jej przez mocarstwa zachodnio - europejskie. Również Czechosłowacja dała się użyć w tym okresie jako nieświadome narzędzie polityki niemieckiej, zajmując w stosunku do Polski stanowisko nieżyczliwe, i godząc się całkowicie z jej klęską.

Zwycięstwo odniesione przez Polskę nad Rosją, rozwiało nadzieje niemieckie, związane z oczekiwanym zwycięstwem tej ostatniej. Tym niemniej myśl nawiązania z państwem sowieckim ścisłych stosunków, przetrwała. Porozumienie niemiecko - rosyjskie zarysowało się już w okresie najazdu sowieckiego na Polskę. R. Poincaré pisze na ten temat w „Revue des deux mondes” w numerze z dnia 15 lipca 1920 r., iż „wszystko pozwala przypuszczać, że między Berlinem a nimi (bolszewikami) istnieją tajne rozmowy, a prawdopodobnie i układy”. Współdziałanie niemiecko - rosyjskie stało się jednakowoż dla wszystkich jasnym dopiero w roku 1922, kiedy to w toku obrad konferencji genueńskiej cały świat został zaskoczony układem podpisanym między Niemcami a Rosją w Rapallo w dniu 16 kwietnia. Ze strony sowieckiej usiłowano umniejszyć znaczenie tego układu, określając go, jako układ czysto gospodarczy. Bardziej szczerze były natomiast pod tym względem wypowiedzi niemieckie. Ludendorff nazwał układ z Rapallo „traktatem odwetowym”, zaś b. przewodniczący delegacji niemieckiej na konferencji pokojowej w Paryżu, hr. Brockdorff-Rantzau, składając w dniu 6 listopada 1922 r. jako ambasador Rzeszy w Moskwie swe listy uwierzytelniające oświadczył, że „traktat z Rapallo rozpoczyna nową erę zarówno dla Rosji, jak dla Niemiec, a przez to samo nie tylko dla Europy, ale i dla całego świata”.

Polityka zainaugurowana traktatem w Rapallo była konsekwentnie przez Niemcy rozbudowywana. Dnia 12 października 1925 r. został podpisany między Rzeszą a Z. S. R. R. układ handlowy, a pół roku później w dniu 24 kwietnia 1926 r. t. zw. układ berliński, posiadający charakter czysto polityczny, zacieśniający więzy istniejące między Berlinem a Moskwą od czasu podpisania traktatu w Rapallo.

Że współpraca niemiecko - bolszewicka, zainaugurowana bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej, skierowana była

przede wszystkim przeciwko Polsce, o tym świadczą, nie tylko doświadczenia dziejowe, ale tak samo liczne, pochodzące z owego okresu wypowiedzi niemieckie. Książę Lichnowsky pisze w broszurze p. t. „Droga ku katastrofie”, która się ukazała w roku 1927, że „sprawa polska stanowi krwawą, lecz pewną podstawę przyjaźni niemiecko - rosyjskiej”. Równie jasno stawia tę sprawę gen. von Seeckt w książce wydanej w roku 1932 p. t. „Drogi niemieckiej polityki zagranicznej”. „Rewizja granic wschodnich — pisze niemiecki generał — jest sprawą zasadniczą. Stosunki, które utrzymujemy z Rosją, pozostają w ścisłym związku z naszymi nadziejami na przyszłość.” W sposób bardziej oględny, lecz tym niemniej równie jasny, mówi o współdziałaniu niemiecko - rosyjskim Gustaw Stresemann. „Cały ten problem (niemiecko - polski) — oświadczył mianowicie ten minister niemiecki po powrocie z Genewy w dniu 19 grudnia 1927 r. — będzie pewnego dnia podjęty. Nie będziemy mogli tego uczynić inaczej, jak w porozumieniu z mocarstwami zachodnimi oraz w kontakcie z Rosją, z którą nas łączą bardzo ściśle stosunki we wszystkich sprawach wschodu, bowiem zarówno Berlin, jak Moskwa, zdają sobie sprawę, że nasze interesy się ze sobą pokrywają”.

Ostrze współpracy niemiecko - sowieckiej skierowane było wyraźnie przeciw Polsce. Oba te mocarstwa nie zrezygnowały ze swych utraconych zaborów i czekały tylko na dogodną okazję, by wspólnymi siłami Polskę po raz drugi w dziejach pokonać.

Była to zatem ta sama polityka, która pozwoliła Fryderykowi II dokonać rozbiorów, a Bismarckowi umożliwiła utrwalenie niemieckiego stanu posiadania na ziemiach polskich oraz osiągnięcie spokoju na wschodzie, dając mu tym samym możliwość zwrócenia siły niemieckiej przeciwko zachodowi.

Poza tym potężnym narzędziem, jakim w walce z odrodzonym Państwem Polskim stanowiło dla polityki niemieckiej współdziałanie z Rosją, stosowała Rzesza już w pierwszych latach po wojnie jeszcze inne metody, w celu osłabienia Polski. Metody te polegały na czynieniu wszelkich możliwych trudności przy wprowadzaniu w życie postanowień Traktatu Wersalskiego, na ciągłym odwoływaniu się do instancji międzynarodowych w sprawie Gdańska, mniejszości niemieckiej w Polsce, likwidacji mienia niemieckiego, przewidzianej przez Traktat Wersalski, wreszcie przez rozpoczęcie walki gospodarczej. Niemcy wszelkimi środkami usiłują wytworzyć na wschód od swych granic stosunki nie do utrzymania, dążąc przez wygrywanie mniejszości niemieckiej, przez trudności, jakie czynią Polsce za pośrednictwem posłusznego senatu gdańskiego,

wreszcie przez wojnę celną, którą świadomie wywołują, do dezorganizacji życia wewnętrznego Polski.

Jednocześnie z tym atakiem, skierowanym przeciwko Polsce, kontynuuje polityka niemiecka swoją ofensywę również na innych odcinkach frontu środkowo - europejskiego. Jak to było do przewidzenia, w związku ze stanowiskiem zajęтым przez delegację niemiecką na konferencji pokojowej, o którym była mowa powyżej, na plan pierwszy po kwestii polskiej wysuwa się problem przyłączenia Austrii. Niemcy były zmuszone przyjąć w Traktacie Wersalskim zobowiązanie, że uszanują niezawisłość tego państwa. Tym niemniej jednak nie zrezygnowały bynajmniej ze swego pierwotnego planu. Już po podpisaniu Traktatu Wersalskiego uchwaliło Zgromadzenie Narodowe obradujące w Weimarze dwa następujące artykuły do nowej konstytucji Rzeszy: Art. 2, który brzmi: „Terytorium Rzeszy składa się z terytoriów krajów niemieckich. Inne terytoria mogą być przyłączone, o ile ich ludność wyrazi takie życzenia, w myśl prawa narodów do samostanowienia o swoim losie”, oraz Art. 61 o brzmieniu następującym: „Po przyłączeniu Austrii niemieckiej do Niemiec, będzie ona posiadała prawo uczestniczenia w Radzie Rzeszy (Reichsrat), dysponując ilością głosów odpowiadającą cyfrze jej ludności”.

O ile pierwszy z powyżej zacytowanych artykułów wyrażał tendencje rewizjonistyczne Rzeszy w sposób ogólnikowy, o tyle drugi przewidywał zupełnie wyraźnie przyszły Anschluss, stojąc w jaskrawej sprzeczności z zobowiązaniem Niemiec, zaciągniętym w art. 80 Traktatu Wersalskiego. To też mocarstwa sprzymierzone interweniowały w Berlinie, żądając usunięcia powyższego artykułu z tekstu konstytucji. Niemcy musiały się tym razem ugiąć i w protokule z dnia 22 września 1919 r. uczyniły zadość żądaniu aliantów. Ci ostatni jednakowoż, nie dowierzając zobowiązaniom międzynarodowym Rzeszy, zażądały od Austrii przyjęcia w traktacie w St. Germain analogicznego zobowiązania, jakie dla Niemiec ustanawiał art. 80 Traktatu Wersalskiego. Pomimo jednakowoż tych podwójnych zobowiązań, sprawa Anschlussu nie przestała być bynajmniej w latach następnych problemem aktualnym, będąc nadal jednym z głównych celów, do osiągnięcia których dążyć będzie konsekwentnie polityka niemiecka.

Podpisanie traktatów pokojowych nie przerwało tak samo bynajmniej knoń niemieckich w państwach bałtyckich. W Estonii i Łotwie intrygi Rzeszy natrafiały jednakowoż na zdecydowany opór tamtejszych narodów, to też polityka niemiecka w tych krajach nie mogła się poszczycić żadnymi sukcesami. Inaczej natomiast przedstawiała się sprawa, jeśli cho-

dzi o Litwę. Państwo to, zaślepione swoją nienawiścią do Polski, było skłonne do nawiązania współpracy z każdym wrogiem Państwa Polskiego. Nie trzeba przy tym zapominać, że państwowość litewska zaczęła się organizować jeszcze w okresie okupacji niemieckiej, pod opieką Rzeszy. Pierwszy rząd litewski, wyłoniony przez litewskie Zgromadzenie Narodowe t. zw. Tarybę, pod przewodnictwem prof. Waldemarasa, późniejszego dyktatora Litwy, zamierzał zaprosić na tron litewski niemieckiego księcia Uracha i pragnął bardzo ściśle związać Litwę z Rzeszą. Kłeska Niemiec obróciła w niwecz te wszystkie projekty. Tym niemniej wpływy niemieckie na Litwie pozostały nadal bardzo silne. Zostało stwierdzone, że Niemcy dostarczały po wojnie Litwie broni i, że armia litewska była szkolona przez instruktorów niemieckich. Istnieją tak samo poważne poszlaki, że rząd niemiecki pomógł Litwie w opanowaniu Kłajpedy, by przez to zabezpieczyć ten port przed wpływami Polski, a tym samym przygotować sobie na przyszłość tym łatwiejsze jego przyłączenie do Rzeszy. Wzamian za okazywaną jej w ten sposób pomoc, Litwa zgadzała się na to, by jej terytorium stanowiło bazę wypadową dla niemieckich akcji dywersyjnych, skierowanych przeciw Polsce. Tak na przykład za zgodą władz litewskich utrzymywała Rzesza na terenie Litwy jakiś fikcyjny rząd białoruski, który miał być narzędziem niemieckiej dywersji na polskich ziemiach wschodnich.

Ofensywa polityki niemieckiej skierowana na wschód, rozwija się więc już w pierwszych latach po pierwszej wojnie światowej w całej pełni. Słabą jej stronę stanowi to, że równocześnie polityka niemiecka stacza walki na zachodzie. Jest to okres, w którym Francja przeprowadza okupację Ruhry, usiłując w ten sposób wymóc na Niemcach wypełnienie przez nie przyjętych w traktacie pokojowym zobowiązań. To też okres ten znamionuje bardzo ściśle współdziałanie między Polską a Francją, które paraliżuje manewry polityki niemieckiej. Swoją rolę będzie się starała polityka niemiecka naprawić w następnym okresie, pacyfikując stosunki na zachodzie, by tym skuteczniej móc uderzać w stronę wschodu.

2. Rewizjonizm pokojowy

Jednym z najwybitniejszych mężów stanu Niemiec powojennych, jest niewątpliwie Gustaw Stresemann. Jego polityce mają Niemcy do zawdzięczenia, że sprawa rewizji traktatów pokojowych weszła na realne tory. Stresemann rozumiał, że polityka niemiecka nie może walczyć na dwa fronty, i na zachodzie i na wschodzie. To też dążeniem jego było dojście do porozumienia z mocarstwami zachodnimi, by w ten sposób

uzyskać wolną rękę na wschodzie. Stresemann potrafił przytym wspaniale wyzyskać dwie następujące okoliczności: dążenie Francji do uzyskania gwarancji bezpieczeństwa na jej granicy z Niemcami, oraz jej pacyfizm. Gwarancję bezpieczeństwa na swej granicy zachodniej próbowała Francja uzyskać w rozmaity sposób. Najpierw wystąpiła ona z żądaniem przyznania jej granicy na Renie. Gdy to natrafiło na opór ze strony Anglii i Ameryki, bezpieczeństwo Francji od strony Niemiec miało być zapewnione przez gwarancję anglo - amerykańską. Gdy ten projekt również nie doczekał się realizacji, przyszła kolej na t. zw. protokół genewski z dnia 2 października 1924 w sprawie pokojowego załatwiania międzynarodowych konfliktów. Protokół nie wszedł jednakowoż nigdy w życie. Wówczas Niemcy wystąpiły z inicjatywą dwustronnej gwarancji granicy francusko - niemieckiej. Inicjatywa ta, rozwinięta w memoriale z dnia 9 lutego 1925 r., przewidywała zawarcie paktu wzajemnej gwarancji przez mocarstwa zainteresowane granicą Renu oraz układów arbitrażowych między Rzeszą, a wszystkimi jej sąsiadami. Na podstawie powyższego memoriału, doszła do skutku konferencja międzynarodowa w Locarno, której rezultatem było podpisanie w dniu 16 października 1925 r. następujących układów: układu między Niemcami, Belgią, Francją, Wielką Brytanią i Włochami, gwarantującego granice niemiecko - belgijską i niemiecko - francuską, układów arbitrażowych między Niemcami oraz Belgią, Francją, Czechosłowacją i Polską, wreszcie układów gwarancyjnych między Francją a Czechosłowacją i Polską.

Rezultat osiągnięty przez Stresemanna w Locarno był poważny. Osiągnął on to, że główne mocarstwa zgodziły się na rozdzielenie stanu bezpieczeństwa na granicach zachodnich Rzeszy, od stanu bezpieczeństwa na jej granicach wschodnich. Niemcy zgodziły się uznać swe granice niemiecko - belgijską i niemiecko - francuską za nienaruszalne i przyjęły w sprawie tych granic międzynarodową gwarancję, natomiast odmówiły przyjęcia analogicznych zobowiązań co do swych granic wschodnich, zaznaczając tym samym, że będą dążyły do ich zmiany. Rzesza zobowiązała się jedynie, że w swych dążeniach rewizjonistycznych na wschodzie, będzie się posługiwała środkami pokojowymi i że nie przedsięwzięmie kroków wojennych.

O traktatach locarneńskich pisze Stresemann w swoich pamiętnikach: „W Locarno uzyskaliśmy 100 proc. tego, do czego dążyliśmy“. Tak było też w rzeczywistości. Traktaty te stały się bowiem tą podstawą, na której ówczesny minister spraw zagranicznych Rzeszy oparł z dużym powodzeniem swoją politykę rewizjonistyczną. Po udzieleniu Francji gwarancji co do

jej zachodniej granicy, zaczął Stressemann z kolei wygrywać jej pacyfizm, występując w roli „dobrego Europejczyka”. W interesie całej Europy leży pokój. Ten pokój, jeśli chodzi o zachód, jest już zapewniony na podstawie istniejących granic. Natomiast na wschodzie stosunki stworzone przez Traktat Wersalski grożą wybuchem wojny. To też w interesie pokoju europejskiego należy je zmienić, poddając przede wszystkim rewizji istniejące granice. Z punktu widzenia interesów Anglii i Francji, rewizja taka nie przedstawia żadnego znaczenia, ponieważ ich stan posiadania jest i tak zapewniony. Natomiast współdziałając z Rzeszą w pokojowym przeprowadzeniu tego rodzaju rewizji, mocarstwa zachodnie przyczynią się do ostatecznej pacyfikacji stosunków w Europie i do wykluczenia raz na zawsze możliwości wojny.

W ten mniej więcej sposób usiłował Stresemann przekonać polityków francuskich o konieczności poddania rewizji klauzul terytorialnych Traktatu Wersalskiego na wschodzie Europy. Powszechną politykę najlepiej charakteryzuje jego przemówienie wygłoszone w dniu 16 grudnia 1927 r. w Królewcu do przedstawicieli tamtejszych urzędów i reprezentantów organizacji gospodarczych. „Usunięcie korytarza (innymi słowy zabór Pomorza gdańskiego) — mówił wtedy Stresemann — w drodze wojny jest rzeczą niemożliwą, nie posiadamy bowiem na to dostatecznej siły. Trzeba się więc zastanowić, czy jest rzeczą możliwą odzyskanie korytarza na drodze pokojowej. Jest to zagadnienie, które interesuje całą Europę. Jego rozwiązanie jest możliwe jedynie przez kontynuowanie polityki locarneńskiej, przez ścisły kontakt Berlina z Londynem i Paryżem... Powinniśmy w szczególności rozbudować nasze stosunki z Francją. Francja powinna przede wszystkim pozbyć się obawy przed niebezpieczeństwem grożącym jej ze strony Niemiec, potym uznać niemożność utrzymania obecnych linii granicznych i wreszcie zgodzić się na zmianę tych granic. Dziś jesteśmy już tak daleko, że miarodajni politycy francuscy nie wysuwają objeckji przeciwko wykazywaniu niemożliwości obecnego stanu.

W Polsce istniało pewne zrozumienie niebezpieczeństw wynikających dla niej z traktatów locarneńskich i stosunków, które one zapoczątkowały. By naprawić błędy popełnione w Locarno, Polska sugeruje na zgromadzeniu Ligi Narodów we wrześniu 1927 r. zawarcie pomiędzy członkami Ligi Narodów paktów o nieagresji. Rzesza pragnie mieć jednakowoż całkowicie wolną rękę na wschodzie i dlatego sprzeciwia się polskiej inicjatywie. W rezultacie Liga Narodów ogranicza się do ogólnej uchwały, potępiającej wojnę zaczepną i zalecającej

pokojoyą likwidację konfliktów. Stresemann triumfuje. W liście do kanclerza Marxa pisze on: „Sądzę, że możemy sobie pozwolić na tego rezultatu. Wniosek Polski, zmierzający ku Lorcarno wschodniemu, jest odrzucony”.

By przekonać opinię europejską o konieczności rewizji granic polsko - niemieckich, rozwija Rzesza na wielką skalę zakrojoną kampanię propagandową i polityczną. W czasie konferencji w sprawie odszkodowań, jaka miała miejsce w Paryżu w roku 1929, reprezentant Rzeszy dr. Schacht, podkreślił w memorandum z dnia 18 kwietnia, że bez rewizji klauzul terytorialnych traktatów pokojowych, Rzesza nie będzie w stanie płacić żądanych kwot. Instancje międzynarodowe są wciąż zawałane skargami mniejszości niemieckiej i Gdańska, a obecność Niemiec w Radzie Ligi Narodów przyczynia się do nadania tym sprawom tym większego rozgłosu. Swój punkt kulminacyjny osiąga niemiecka kampania rewizjonistyczna po ewakuacji Nadrenii w roku 1930. Ówczesny rząd niemiecki dr. Curtiusa stawia kwestię rewizji granic bez żadnych obsłonek. W jego imieniu wygłasza wtedy swoje słynne mowy min. Treviranus, domagając się w sposób brutalny ponownego zaboru ziem polskich.

Powyżej scharakteryzowaną kampanię uzupełnia walka z Polską na terenie gospodarczym. Pomimo niewątpliwych strat, jakie trwająca od kilku lat wojna celna przynosiła gospodarstwu niemieckiemu, między Rzeszą a Polską nie mogło dojść do podpisania układu handlowego. Wprawdzie rokowania handlowe zostały nawiązane, nawet Stresemann, jak o tym świadczą jego pamiętniki, był zwolennikiem dojścia z Polską do porozumienia, jednakowoż Rzesza żądała przyznania jej w traktacie handlowym koncesji czysto politycznych, na co Polska nie chciała się zgodzić. Zwłaszcza sfery agrarne Niemiec nie chciały dopuścić do podpisania układu, obawiając się konkurencji rolnictwa polskiego. W tych warunkach rokowania handlowe wlokły się w nieskończoność. Wreszcie dnia 17 marca 1930 r. układ handlowy, ustalający kontyngenty przywozowe dla każdego z państw, został parafowany. Układ ten wywołał w Polsce ostrą krytykę. Tym niemniej Polska, chcąc dać dowód swej dobrej woli, układ ten ratyfikowała. Natomiast Reichstag niemiecki odmówił ratyfikacji. Względy czysto polityczne wzięły w Niemczech górę nad dobrze zrozumianym interesem gospodarczym.

Okres rewizjonizmu pokojowego cechuje podobnie jak i okres poprzedni, ścisła współpraca niemiecko - rosyjska. Dnia 21 grudnia 1926 r. zostaje podpisany w Moskwie układ, który uzupełnia traktat handlowy z roku 1925. Dnia 25 stycznia 1929 r. zostaje z kolei podpisany układ polityczny, uzupełniający układ z roku 1926. Dnia 29 listopada tegoż roku ko-

misarz spraw zagranicznych Litwinow, w ten sposób charakteryzuje stosunki niemiecko - sowieckie: „Tak, jak dawniej, utrzymujemy z Niemcami jaknajbardziej przyjazne stosunki. Tak, jak dawniej, będziemy śledzić z największą sympatią ich wysiłki, zmierzające do wyswobodzenia się z więzów, które zostały im narzucone przez Traktat Wersalski, i dzięki którym cierpią przede wszystkim klasy pracujące. Powitamy gorąco rezultat tych wysiłków, jeśli doprowadzą one do usunięcia, względnie do rozluźnienia wersalskich kajdanów“. Nie trzeba oczywiście dodawać, że owe więzy Traktatu Wersalskiego, których usunięcia w sposób tak gorący życzył Niemcom komisarz Litwinow, to były postanowienia terytorialne, dotyczące Polski.

Dalsze zacieśnienie stosunków niemiecko - sowieckich nastąpiło w dniu 24 czerwca 1931, kiedy to układy polityczne z roku 1926 i 1929 zostały odnowione i przedłużone na okres nieokreślony. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że wymiana dokumentów ratyfikacyjnych, dotyczących tego ostatniego układu, nastąpiła dnia 5 maja 1933 r., a więc już po dojściu Hitlera do władzy.

Podczas gdy w pierwszych latach po wojnie współdziałanie niemiecko - rosyjskie wywoływało na zachodzie Europy zrozumiałą niepokój, w okresie rewizjonizmu pokojowego polityka niemiecka zdołała na tyle uspić czujność polityków zachodnio - europejskich, że nie widzą oni w tym współdziałaniu Niemiec i Rosji nic niebezpiecznego. Wprost przeciwnie, w pewnych momentach są nawet Niemcy używani jako mediatorzy między państwem sowieckim a zachodem Europy. Stresemann opisuje na przykład w swoich pamiętnikach posiedzenie Rady Ligi Narodów w czerwcu 1927 r. Miesiąc przed tym doszło do zerwania stosunków dyplomatycznych między Rosją a Anglią w związku z wykryciem przez policję angielską centrali propagandy komunistycznej w Londynie, kierowanej, jak się okazało, przez oficjalnych przedstawicieli Sowietów. Parę tygodni później na dworcu w Warszawie został zamordowany poseł sowiecki przy rządzie polskim, Wojkow, który pragnął powitać urzędników ambasady rosyjskiej w Londynie, powracających do Moskwy. Wszystko to razem wywołało stan ostrego napięcia, nad którym obradowała Rada Ligi Narodów. Obrady te skończyły się w sposób bardzo charakterystyczny. Nie znaleziono mianowicie innego sposobu załagodzenia konfliktu, jak zwrócenie się do przedstawiciela Rzeszy, jako do państwa zaprzyjaźnionego z Rosją, z prośbą o nakłonienie tej ostatniej do umiaru. Stresemann oczywiście podjął się tej misji.

Skierowując główny atak przeciwko Polsce, Rzesza nie za-

niedbaje przez to bynajmniej innych odcinków frontu środkowo - europejskiego. Anschluss Austrii jest wciąż aktualny. Polityka niemiecka jest jednakowoż teraz ostrożniejsza. Dąży ona do realizacji Anschlussu w sposób stopniowy, ewolucyjny. Niemcy liczą na to, że dzięki polityce Stresemanna mocarstwa zachodnio - europejskie, które coraz bardziej się oswajały z koniecznością rewizji polsko - niemieckiej granicy, pogodzą się tak samo z przyłączeniem Austrii. Pierwszy krok na tej drodze miał być zrealizowany w roku 1931. W marcu tego roku spadła jak grom z jasnego nieba na głowy beztroskich polityków zachodnio - europejskich wiadomość o zamierzonej unii celnej niemiecko - austriackiej. Berlin motywował ten projekt zaleceniami Ligi Narodów w sprawie zawierania przez poszczególne państwa regionalnych porozumień gospodarczych. Tym razem jednak, mocarstwa zachodnie zdały sobie sprawę z istotnego sensu niemieckiego projektu. Zarówno w Berlinie jak w Wiedniu miały miejsce energiczne protesty dyplomatyczne. Wielka Brytania zwróciła się do obu rządów z apelem, by nie stwarzały żadnych faktów dokonanych, zanim Rada Ligi Narodów całej tej sprawy nie rozpatrzy. Niemcy i Austria przyrzekły tego nie czynić. Dnia 18 maja zebrała się Rada Ligi i postanowiła przekazać sprawę projektowanej unii Stałemu Trybunałowi Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze. Jego orzeczenie, wydane dnia 4 października 1932 r., stwierdzało, że unia celna między Rzeszą a Austrią byłaby sprzeczna z obowiązującymi traktatami. W międzyczasie presja dyplomatyczna zrobiła swoje. Jej rezultatem były oświadczenia kanclerzy Curtiusa i Schobera, złożone w Genewie na posiedzeniu Komisji Studiów Unii Europejskiej, stwierdzające, że oba rządy zaniechały myśli zawarcia projektowanego układu. Tym razem więc Anschluss jeszcze się nie udał.

Na północy polem działalności politycznej Rzeszy była po dawnemu przede wszystkim Litwa. O wpływach niemieckich w tym państwie świadczy najlepiej następująca notatka, zamieszczona w pamiętnikach Gustawa Stresemanna. Minister spraw zagranicznych Rzeszy wspomina o dwukrotnej wizycie posła litewskiego w Berlinie w dniu 26 marca i 11 listopada 1926 r. W trakcie tych wizyt minister pełnomocny Litwy zgłaszał pod adresem Rzeszy następującą ofertę. Prusy Wschodnie są zagrożone przez Polskę, wobec tego Litwa może być użyteczna Rzeszy dla zneutralizowania ewentualnego tego uderzenia. Wzamian za to państwo litewskie oczekuje od Niemiec, że te ostatnie poprą go w sprawie jego pretensji do ziemi wileńskiej. Stresemann twierdzi w swych pamiętnikach, że zastrzegł sobie odpowiedź w tej sprawie, że względu na antyniemiecką politykę Litwy na terenie Kłajpedy.

Sprawa ta była rzeczywiście tym zagadnieniem, które psuło harmonię niemiecko - litewską. W swoim czasie Rzesza poparła zamach litewski na Kłajpedę. Litwa jednakowoż nie zdawała sobie wówczas sprawy z istotnych pobudek polityki niemieckiej. Te ostatnie zaś polegały, jak o tym już była mowa powyżej, na tym, by przez eliminację wpływów polskich z Kłajpedy, ułatwić sobie w swoim czasie jej przyłączenie do Rzeszy. Zamiary niemieckie zaczęły jednakowoż stopniowo wychodzić na jaw. Bezpośrednio po zawładnięciu Kłajpedą przez Litwę, rozpoczyna się mobilizacja sił niemieckich na jej terytorium. Jednocześnie z tym, polityka niemiecka coraz wyraźniej uzależnia swój stosunek do Litwy od stanu rzeczy na terenie Kłajpedy. W dniu 23 czerwca 1927 r. złożył Stresemann w Reichstagu następujące w tej sprawie oświadczenie: „Pragniemy utrzymać z Litwą dobre stosunki, jednakowoż na stosunki te wpływać musi to, że interesujemy się zawsze krajem kłajpedzkim.“

Drobne do tej pory nieporozumienia między Niemcami a Litwą, spowodowane sprawą Kłajpedy, zostają pod koniec roku 1926 wyrównane przez zamach stanu litewski, który wysuwa na czoło rządu Litwy znanego ze swych niemieckich sympatii prof. Waldemaras. Jednakowoż w roku 1931 Waldemaras zostaje usunięty. Z tą chwilą stosunki niemiecko-litewskie psują się na nowo. Pozostający w rękach Niemców dyktatoriat Kłajpedy, zaczyna okazywać zbytnią uległość w stosunku do instrukcji otrzymywanych z Rzeszy. To z kolei zmusza litewskiego gubernatora tego kraju do udzielenia dymisji przewodniczącemu dyktatoriatu, Boettcherowi. Niemcy protestują w Genewie. Mocarstwa, sygnatariusze konwencji kłajpedzkiej, przekazują całą tę sprawę Trybunałowi haskiemu, który przyznaje rację Litwie. W międzyczasie jednak mają miejsce nowe wybory do sejmiku kłajpedzkiego, które zresztą nie przynoszą żadnej zmiany w dotychczasowym układzie sił, i sprawa ulega złagodzeniu. Następne napięcie wyniknie dopiero w okresie, gdy u steru rządów w Niemczech znajdować się będzie Adolf Hitler. Narazie stosunki niemiecko-litewskie są nadal przyjazne.

Z chwilą dojścia narodowego socjalizmu do władzy w roku 1933, okres rewizjonizmu pokojowego, zainicjowany przez politykę Stresemanna, dobiega końca. Nie dał on Rzeszy tych rezultatów, które pragnął osiągnąć ten niewątpliwie najwybitniejszy mąż stanu republiki weimarskiej. Statut terytorialny Europy środkowej pozostał niezmienny. Tym niemniej byłoby wielkim błędem osiągnięte przez Stresemanna i jego następców rezultaty lekceważyć. Spowodowały one zachwianie

wiary na zachodzie Europy w konieczność utrzymania dotychczasowych granic na wschodzie, uspiły na tym punkcie czujność polityków zachodnio - europejskich, osłabiając w ich umysłowości znaczenie tej odwiecznej prawdy, że Niemcy, gdy się wzmocnią na wschodzie, zwrócą się z kolei przeciwko zachodowi. W szczególności Francja, jeśli chodzi o jej bezpieczeństwo, uwierzyła w całkowitą skuteczność traktatów locarneńskich i zaczęła uważać sojusze łączące ją z Polską i Czechosłowacją za ciężar, który jej żadnych korzyści nie daje. Ta zmiana nastrojów i pojęć na zachodzie Europy, ułatwiła Hitlerowi jego politykę, i tym się w znacznym stopniu tłumaczy to, że wszystkie po kolei fakty dokonane, na które sobie wódz Trzeciej Rzeszy pozwalał, spotykały się ze strony mocarstw zachodnio - europejskich z tak słabą reakcją.

3. Polityka Adolfa Hitlera

Z chwilą dojścia narodowego socjalizmu do władzy w dniu 30 stycznia 1933 r., polityka Niemiec uległa pozornie radykalnej zmianie. Była to jednakowoż tylko zmiana metod, a nie zmiana celów. Trzecia Rzesza pozostała bowiem wierna tradycyjnym zasadom polityki niemieckiej. W szczególności Hitler był tego samego zdania, co wszyscy jego poprzednicy, że najprzód należy uderzyć na wschód i odnieść tam decydujące zwycięstwo, by potem po opanowaniu Europy Środkowej uderzyć na zachód i w ten sposób osiągnąć hegemonię w Europie.

O myślach przewodnik jego polityki świadczy najlepiej „Mein Kampf”. Hitler pisze w tej ewangelii narodowego socjalizmu, co następuje: „Gdy zbadamy historię Niemiec w ciągu ostatniego tysiąclecia, musimy uznać, że wyłaniają się z niej tylko trzy fakty, które możemy uznać za trwałe przejawy przewidującego działania w polityce zagranicznej: 1) kolonizację Marchii wschodniej, 2) zabór i penetracja obszarów na wschód od Elby, 3) organizacja przez Hohenzollernów państwa brandenbursko - pruskiego, wzoru i ośrodka krystalizacyjnego nowej Rzeszy. Fakty te zawierają liczne i cenne wskazówki na przyszłość”. Do tych uwag Hitler dodaje: „Jeśli mówimy dzisiaj o nowych terytoriach, które należy zdobyć, myślimy przede wszystkim o Rosji i o krajach z nią graniczących...”.

Wśród tych ostatnich znajduje się oczywiście Polska. Jeśli pod tym względem mogły być jakiekolwiek wątpliwości, to rozwiewa je całkowicie ideolog narodowego socjalizmu Alfred Rosenberg. Pisze on mianowicie w pracy, wydanej w roku 1933 p. t. „Istotny sens narodowego socjalizmu”, co następuje: „Wiemy, że na wschodzie w każdej miejscowości, zdobytej

i użyźnionej przez niemiecką krew, zapanował jeden wróg: jest nim Polska, nasz wróg śmiertelny”.

Różnica między narodowym socjalizmem, a poprzednimi rządami niemieckimi polega jedynie na tym, że te ostatnie dążyły do opanowania wschodu w porozumieniu z Rosją, podczas gdy Hitler dążył do osiągnięcia tego samego celu kosztem Rosji. Tym samym zachodziła konieczność chwilowego przynajmniej porozumienia z Polską. Przez to porozumienie pragnął Hitler osiągnąć jeszcze co innego, a mianowicie dalsze rozluźnienie stosunków między Polską i Francją. Sojusz polsko-francuski doznał już osłabienia dzięki polityce Stresemanna, który usiłował, nie bez powodzenia, przekonać Francję, że jej ścisły związek z Polską stoi na przeszkodzie trwałemu porozumieniu z Niemcami. Z kolei Hitler próbuje zastosować tę samą metodę w stosunku do Polski, starając się przekonać kierowników jej polityki, że porozumienie z Niemcami czyni sojusz polsko-francuski zgoła niepotrzebnym.

Na tym tle dochodzi w dniu 26 stycznia 1934 roku do podpisania polsko - niemieckiej deklaracji o nieagresji. Polska godzi się na ten krok, gdyż w konflikcie polsko - niemieckim ona jest tylko stroną, która się broni. Układ tego rodzaju jest jej więc na rękę. Zresztą układ ten nie narusza w niczym dotychczasowych zobowiązań międzynarodowych. Państwa Polskiego, w szczególności jego zobowiązań wynikających z umowy sojuszniczej z Francją. Na decyzję Polski bezpośredniego porozumienia się z Rzeszą wpływa dodatkowo fakt, że wobec coraz bardziej pacyfistycznych nastrojów we Francji, zaczyna ona tracić wiarę w skuteczność polsko - francuskiego sojuszu. Polityka polska bierze w rachubę również to, że nastroje rewizjonistyczne wśród wielkich mocarstw stale rosną. Nie trzeba bowiem zapominać, że polsko - niemiecką deklarację o nieagresji poprzedził t. zw. pakt czterech, który z inicjatywy Włoch został zawarty w Rzymie w dniu 15 lipca 1933 r. między Wielką Brytanią, Francją, Włochami i Rzeszą. Pakt ten miał na celu urealnienie art. 19 paktu Ligi Narodów, który przewiduje możliwość rewizji istniejących traktatów. Pakt ten nie wszedł nigdy w życie, był on natomiast bardzo charakterystyczny dla nastrojów, panujących w opinii wielkich mocarstw.

Deklaracja z dnia 26 stycznia 1934 r. zainaugurowała pozornie nową erę w stosunkach polsko - niemieckich. Po jej podpisaniu dochodzi w dniu 7 marca do skutku układ handlowy. W międzyczasie zaś mają miejsce w Berlinie rozmowy w sprawach prasowych, które kładą kres dotychczasowej antypolskiej kampanii propagandowej Rzeszy. Zaczynają się mnożyć kontakty między mężami stanu polskimi i niemieckimi. Hi-

tler oraz różni ministrowie Rzeszy składają raz po raz pod adresem Polski zapewnienia, że jej nic ze strony Niemiec nie grozi. Zapewnienia te dotyczą między innymi t. zw. korytarza pomorskiego oraz Gdańska. Sprawy te są niejednokrotnie poruszane w najbardziej oficjalnych rozmowach. Dnia 23 maja 1935 r. ambasador Polski w Berlinie donosi o swej rozmowie z kanclerzem Hitlerem, w której ten ostatni poruszył między innymi kwestię korytarza. „Gdy stosunki polsko - niemieckie są dobre — mówił wtedy kanclerz Hitler ambasadorowi polskiemu — co może Niemcom przeszkadzać przejazd jakichś 50-ciu kilometrów przez terytorium polskie. Po pewnej ilości lat, o ile nasze stosunki pozostaną dobre, zapomni się o „korytarzu“ zarówno w Niemczech, jak w Polsce, problem ten przestanie być tak drażliwy“. Kwestia Pomorza gdańskiego została następnie poruszana w mowie Hitlera, wygłoszonej w Reichstagu w dniu 7 marca 1936 r. „Chciałbym — mówił wtedy führer — by naród niemiecki zrozumiał głębokie motywy, które dyktują politykę zagraniczną narodowego socjalizmu. Naprzykład odczuwa on (naród niemiecki) bardzo boleśnie, że dostęp do morza trzydziestomilionowego narodu przechodzi przez terytorium swego czasu niemieckie, jednakowoż uważa za nierozsądne chcieć odmówić po prostu dostępu do morza tak wielkiemu narodowi, ponieważ jest rzeczą niemożliwą to uczynić“. W ten sam mniej więcej sposób określił Hitler swój stosunek do sprawy „korytarza“ w wywiadzie udzielonym w dniu 14 marca 1938 r. Wardowi Price. „Jestem realistą — mówił wtedy — proszę wziąć moje stosunki z Polską. Jestem całkowicie gotów uznać, że kraj o 33 milionach mieszkańców musi posiadać dostęp do morza. Z goryczą myślimy o tym, że może to być osiągnięte kosztem korytarza, który przechodzi przez terytorium niemieckie, ale rozumiemy, co znaczy ten korytarz dla Polaków“. Po raz ostatni wreszcie powtórzył Hitler to samo zapewnienie w okresie konfliktu sudeckiego, w mowie wygłoszonej w pałacu sportowym w Berlinie dnia 29 września 1938 r. Kanclerz Trzeciej Rzeszy w gorących słowach scharakteryzował wówczas stosunki polsko - niemieckie, przyczym stwierdził, że „państwo o trzydziestu trzech milionach mieszkańców będzie zawsze dążyło do posiadania dostępu do morza. Trzeba więc było znaleźć drogę do porozumienia“.

Jeszcze bodajże bardziej wyraźne zapewnienia dawali mężowie stanu Trzeciej Rzeszy w sprawie utrzymania statutu prawnego - politycznego Gdańska. Gdy w dniu 12 sierpnia 1936 roku wiceminister spraw zagranicznych Polski hr. Szembek odwiedził w Berlinie Hitlera, ten ostatni oświadczył mu, że zna i rozumie uprawnienia Polski w Gdańsku, które nie powinny

być w niczym dotknięte. Tak samo nie trzeba poruszać kwestii obecnego statutu Gdańska. Podobne zapewnienia złożył führer ambasadorowi polskiemu podczas przyjęcia noworocznego w 1937 r. Wyraził on wówczas przekonanie, że sprawy gdańskie wezmą pomyślny obrót. Wzmocnienie sił narodowego socjalizmu w Gdańsku jest bowiem gwarancją dobrych stosunków z Polską. Najbardziej sprecyzowane zobowiązania w sprawie Gdańska wziął na siebie Hitler w czasie oficjalnej audjencji udzielonej ambasadorowi Lipskiemu, w obecności ministra spraw zagranicznych Rzeszy Neuratha, w dniu 5 listopada 1937 r. Führer ujął wtedy swoje stanowisko w trzech następujących punktach: 1) w położeniu prawnym - politycznym Gdańska nie nastąpią żadne zmiany („an der rechtspolitischen Lage Danzigs wird nichts geändert werden“), 2) prawa ludności polskiej w Gdańsku będą respektowane, 3) uprawnienia Polski w Gdańsku nie będą w niczym dotknięte. Te same zobowiązania powtórzył Hitler w toku swej rozmowy z polskim ministrem spraw zagranicznych Beckiem, podczas wizyty tego ostatniego w Berlinie w dniu 14 stycznia 1938 r.

Jednakowoż pomimo tych wszystkich uroczystych zapewnień, Rzesza bynajmniej nie zrezygnowała z tendencji rewizjonistycznych na wschodzie. Gdy w listopadzie 1933 r. między Polską a Niemcami toczyły się rokowania w sprawie deklaracji o nieagresji, minister spraw zagranicznych Rzeszy wysłał do ambasadora niemieckiego w Warszawie von Moltkego telegram, opublikowany obecnie w oficjalnym wydawnictwie Auswärtiges Amt p. t. „Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges“, w którym między innymi znajduje się następujące zdanie: „Dla pańskiej orientacji chciałbym zwrócić uwagę na to, że ujęcie zaproponowanej przez nas deklaracji nie zawiera bynajmniej uznania dzisiejszych niemieckich granic wschodnich, lecz przeciwnie stwierdza, że przez tę deklarację zostanie stworzona podstawa dla rozwiązania wszystkich problemów, a więc tak samo i terytorialnych“. Stanowisko powyższe utrzymała Trzecia Rzesza do końca. Pomimo wszystkich zapewnień niemieckich zarówno w sprawie „Korytarza“, jak Gdańska, nie miało nigdy miejsca stwierdzenie, że Rzesza uznaje istniejące granice. Przeciwnie, pomimo atmosfery zaufania, jakie Rzesza stara się w swych stosunkach z Polską wytworzyć, niektórzy mniej zręczni jej przedstawiciele dają wyraz istotnym zamiarom polityki niemieckiej. Tak na przykład w drugą rocznicę podpisania deklaracji o nieagresji, Dr. Schacht wygłosił mowę, w której domagał się od Polski odstąpienia Rzeszy przyznanego jej skrawka Górnego Śląska. Fakty tego rodzaju, mniej może jaskrawe, zdarzały się raz po raz. Po Anschlussie Austrii,

który do głębi poruszył opinię całej Europy, Hitler uznał za wskazane wystosowanie listu do Mussoliniego, w którym znajduje się uznanie przez Rzeszę uzyskanej przez Anschluss granicy z Włochami, oraz granicy z Francją, niema natomiast ani słowa o granicy polskiej.

Wszystko to potwierdza fakt, dziś już nie ulegający wątpliwości, że dojście narodowego socjalizmu do władzy nie zmieniło w niczym odwiecznych tendencji imperializmu niemieckiego. Zmianie uległy jedynie metody. Hitler pragnął dokonać rewizji statutu terytorialnego Europy środkowej, a w szczególności rewizji granic polsko - niemieckich, nie w walce z Polską, a przez nawiązanie z nią ścisłej współpracy, któraby wprzegła Polskę w rydwan polityki niemieckiej i z biegiem czasu zmusiła ją do całkowitej uległości. Współpraca ta w myśl intencji niemieckich miała być skierowana przede wszystkim przeciwko Rosji. W rozmowach z przedstawicielami Polski strona niemiecka raz po raz powraca do tego tematu, podkreślając niebezpieczeństwo rosyjskie, które w równym stopniu grozi Polsce, jak Niemcom, i wspólne interesy obu państw, wiążące się tym zagadnieniem. W czasie obiadu wydanego w kancelarii Rzeszy dla korpusu dyplomatycznego w Berlinie w dniu 24 stycznia 1935 r., kanclerz Hitler rozmawiał przez czas dłuższy z ambasadorem Lipskim, zwracając jego uwagę na niebezpieczeństwo, które coraz bardziej zagraża Europie ze strony Rosji. „Może nadejść chwila — twierdził führer wedle relacji Lipskiego — kiedy oba nasze państwa będą zmuszone bronić się przeciw inwazji ze wschodu“. Przysłowiową kropkę nad i w sprawie rosyjskiej postawił najbliższy przyjaciel i współpracownik Hitlera, Hermann Göring, podczas swego pobytu w Polsce w końcu stycznia 1935 r. Rozmawiał on wówczas między innymi z wiceministrem Szembekiem, któremu zwracał uwagę na to, że Polska stanowi łącznik między Bałtykiem a Morzem Czarnym, i że wielkie możliwości mogą się przed nią otworzyć na Ukrainie. Z Warszawy, gdzie miała miejsce powyższa rozmowa, Göring udał się na polowanie do Białowieży. Tam, rozmawiając z przedstawicielami generalicji polskiej, był on w swych wynurzeniach jeszcze bardziej wyelwny i wysuwał projekt antyrosyjskiego przzymierza i wspólnej wyprawy Polski i Niemiec przeciw Rosji. Wynurzenia te zaskoczyły do tego stopnia polityków polskich, że zwrócili się oni za pośrednictwem ambasadora Moltkego z prośbą do Göring, by w swej rozmowie z marszałkiem Piłsudskim, która miała mieć miejsce po zakończeniu polowania, okazał w sprawie rosyjskiej większą rezerwę. Pomimo tego, Göring rozmawiając z Marszałkiem poruszył powyższy temat, sugerując ten

sam projekt, o którym była mowa w Białowieży. Piłsudski na to odpowiedział dość chłodno, że nie może na tak długiej granicy, jak polsko - rosyjska, utrzymywać stale pogotowia wojennego.

Pomimo tak negatywnego przyjęcia, jak to, z którym się spotkały w Polsce sugestie Göringa, Niemcy nie przestają rozmawiać z przedstawicielami Polski na tematy rosyjskie. Ten sam Göring rozmawiając dwa lata później, w lutym 1937 roku z marszałkiem Śmigłym-Rydzem, nawiązuje do tego samego tematu. Rozmowa zaczęła się od bardzo kategorycznych zapewnień, że Niemcy nie mają pretensji do polskiego terytorium. „Nie chcemy korytarza — mówił Göring. — Oświadczam to kategorycznie i szczerze. On nam wcale nie jest potrzebny”. Ale co innego Rosja. „Rosja, jakiby nie był jej ustrój, monarchiczny czy liberalny, stanowi stałe niebezpieczeństwo”. Niemcy są w posiadaniu informacji, że Rosja zaprzestała akcji rewolucyjnej w Ameryce południowej i na Dalekim Wschodzie, że natomiast zdwoiła swe wysiłki na terenie Polski, Rumunii, państw bałtyckich i Austrii. Göring nie wysunął w tej rozmowie konkretnych propozycji, tym niemniej intencje jego były całkowicie przejrzyste.

W roku 1938 ten sam przedstawiciel Trzeciej Rzeszy przybył znów na polowanie do Polski i tak, jak przed rokiem, wykorzystał swój pobyt w Warszawie dla przeprowadzenia rozmowy z marszałkiem Śmigłym-Rydzem. I tym razem również kwestia rosyjska została poruszona. Göring twierdził, że nie byłoby rzeczą trudną pokonać Sowiety militarnie, że natomiast Niemcy zdają sobie całkowicie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie by dla nich stanowiło pokonanie Polski przez Rosję. Wówczas bowiem Rzesza byłaby bezpośrednio narażona na bolszewizację.

Była to zdaje się ostatnia sugestia niemiecka w sprawie wspólnej wyprawy przeciw Rosji. Żadna z nich, choć były one poparte wspianiałymi perspektywami dla Polski, nie wywarła w Warszawie najmniejszego wrażenia. Polska pragnęła żyć z Niemcami w zgodzie, ale nie chciała bynajmniej się od nich w czymkolwiek uzależnić. Położone między Niemcami a Rosją Państwo Polskie, dążyło do utrzymywania dobrych stosunków sąsiedzkich i z jednym i z drugim sąsiadem, i nie zamierzała bynajmniej naruszać tej równowagi na korzyść jednego z nich. Nie reagując na sugestie niemieckie, Polska dała dowód swej dojrzałości politycznej, a jednocześnie oddała całej Europie usługę, z której może opinia zachodnio - europejska zbyt mało sobie zdaje sprawę. Można bowiem sobie wyobrazić, jaką potęgę stanowiłyby dzisiaj Niemcy, gdyby się im uda-

ło wprząc Polskę do swych politycznych planów, usunąć w ten sposób ten najsilniejszy punkt oporu w Europie środkowej, opanować w konsekwencji bez walki całą tę część starego kontynentu, a ponadto przy pomocy Polski wejść w posiadanie bogactw i obszarów Rosji. Gdyby Polska w owym czasie, gdy mocarstwa zachodnie ani psychicznie, ani materialnie do rozprawy z Rzeszą nie były przygotowane, uległa sugestiom niemieckim, hegemonia Niemiec w Europie byłaby prawdopodobnie faktem dokonanym.

Dążąc do podporządkowania sobie Polski, przez nawiązanie z nią ścisłej współpracy, Niemcy nie zaniedbywały i innych sposobów, zmierzających do osłabienia jej ewentualnego oporu. Sposoby te polegały na osłabianiu Polski od wewnątrz. Wypróbowanym narzędziem polityki niemieckiej były kwestie mniejszości narodowych. Trzecia Rzesza w przeciwieństwie do republiki weimarskiej, zrezygnowała wprawdzie z procesowania się z Polską przed rozmaitymi instancjami międzynarodowymi, tym niemniej jednak sprawa mniejszości niemieckiej w Polsce zajmowała w jej politycznych wysiłkach bardzo poważne miejsce. Wymownym świadectwem tych zainteresowań i wysiłków Niemiec, są opublikowane przez nią w czasie wojny dokumenty dotyczące stosunków z Polską (*Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges*). Lwia ich część poświęcona jest sprawom mniejszościowym. Raporty Ambasady Niemieckiej w Warszawie, jak również raporty poszczególnych konsulatów, pełne są szczegółowych relacji o życiu Niemców — obywateli polskich. Mniejszość niemiecka w Polsce została po dojściu Hitlera do władzy prawie że bez reszty opanowana przez narodowy socjalizm, reprezentowany na terenie Państwa Polskiego przez t. zw. *Jungdeutsche Partei*. Poprzez narodowo-socjalistyczną organizację partyjną Niemcy-obywatele polscy zostali podporządkowani centrali politycznej w Rzeszy. Centrala ta dawała im szczegółowe instrukcje, dotyczące ich zachowania się, ich taktyki politycznej i t. p., a jednocześnie wspierała ich w bardzo szerokim zakresie pod względem materialnym. W ten sposób mniejszość niemiecka w Polsce stała się narzędziem polityki niemieckiej. Instrukcje idące z Rzeszy nakazywały tej mniejszości zachowywać w stosunku do państwowości polskiej pozory lojalności, by uspić czujność władz polskich, a jednocześnie organizować się, służyć pomocą niemieckiemu wywiadowi, a w razie konfliktu, organizować na tyłach wojsk polskich dywersję. Zadanie to mniejszość niemiecka znakomicie wypełniła. Dzięki liberalizmowi polityki polskiej, zmobilizowała swe siły, a gdy we wrześniu 1939 r. nastąpiło uderzenie Niemiec na Polskę, stała się forpocztą niemieckich sił zbrojnych.

Gdy w dniu 13 września 1934 r. Polska w czasie Zgromadzenia Ligi Narodów wypowiedziała jednostronnie wiążący ją traktat o ochronie mniejszości narodowych, który była zmuszona podpisać w dniu 28 czerwca 1919, Rzesza rozpoczyna akcję dyplomatyczną, by skłonić Polskę do zawarcia dwustronnego układu w tej sprawie. Państwo Polskie, mając za sobą tak smutne doświadczenia, robi jednakowoż cały szereg zastrzeżeń, uzależniając przede wszystkim zawarcie tego rodzaju układu od przyjęcia w nim zasady wzajemności. Rozmowy na ten temat ciągnęły się dość długo, wreszcie, po wygaśnięciu konwencji genewskiej, dotyczącej G. Śląska, dochodzi do skutku deklaracja z dnia 5 listopada 1937 r., w sprawie wzajemnego traktowania mniejszości. Deklaracja ta nie przyniosła jednakowoż spodziewanego odprężenia w dziedzinie mniejszościowej, gdyż z jednej strony Rzesza nie zmieniła swego wrogiego stosunku do mniejszości polskiej w Niemczech, a z drugiej strony nie przestała używać mniejszości niemieckiej jako narzędzia iredenty w Polsce.

Podobnie jak mniejszość niemiecka w Polsce, całkowitej unifikacji partyjno - politycznej ulega Gdańsk. Tu również wszelkie instrukcje idą z Rzeszy, przyczym władze Wolnego Miasta otrzymują podobne dyrektywy, jak Niemcy-obywatele polscy, utrzymywania pozorów lojalności w stosunku do Państwa Polskiego, w rzeczywistości zaś przygotowywania się do rozprawy.

Rzesza wygrywa jednakowoż jako narzędzie dywersji w stosunkach wewnętrznych z Polską nie tylko mniejszość niemiecką, interesuje się ona tak samo bardzo żywo kwestią ukraińską. Ukraińcy byli od dawna posłusznym narzędziem polityki niemieckiej. Narzędziem tym posługiwała się Rzesza w walce z Narodem Polskim, używając go jednocześnie dla utorowania sobie drogi do dalszych zaborów na wschodzie. Plany niemieckie dotyczące Ukrainy, sięgają jeszcze okresu z przed pierwszej wojny światowej. W czasie tamtej wojny Niemcy próbowały je urzeczywistnić. Po doznanej klęsce nie wyrzekają się one bynajmniej swych pierwotnych projektów. Wprawdzie realizacja tych projektów staje się rzeczą odległą, natomiast Ukraińcy stanowią wygodne narzędzie w walce z Polską. Rzesza staje się siedzibą antypaństwowych organizacji ukraińskich. Na czele ich stoi, rezydujący w Berlinie płk. Konowalec, szef-t. zw. Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (U. O. W.), która utrzymuje ścisły kontakt z Ministerstwem Spraw Wojskowych Rzeszy. Znane są dwa listy niemieckiego Urzędu dla Spraw Zagranicznych, adresowane do konsula Rzeszy we Lwowie, z dnia 15 czerwca i 26 lipca 1926 r., które dowodzą,

że organizacje ukraińskie w Małopolsce Wschodniej otrzymywały od Rzeszy subwencje.

Ukraińcy są na służbie niemieckiego wywiadu. Za inspiracją niemiecką i za niemieckie pieniądze organizują raz po raz rozruchy. Akt oskarżenia, sporządzony w związku z zabójstwem polskiego ministra spraw wewnętrznych Pierackiego w dniu 15 czerwca 1934 r., stwierdzał uprawianie przez Ukraińców szpiegostwa na rzecz wielkiego mocarstwa ościennego oraz posiadanie przez nich na terenie Gdańska centrum wyszkolenia wojskowego.

Polityka, którą w sprawie ukraińskiej uprawia narodowy socjalizm, niczym się nie różni od polityki w okresach poprzednich. Więcej nawet, narodowi socjaliści są wprost entuzjastami planów ukraińskich. Alfred Rosenberg pisze na ten temat w pracy p. t. „Przyszłość niemieckiej polityki zagranicznej“, co następuje: „Ponieważ zniszczenie Państwa Polskiego jest istotnym celem polityki niemieckiej, sojusz między Berlinem a Kijowem oraz uzyskanie wspólnej granicy, nasuwają się w przyszłej polityce Niemiec jako narodowa konieczność“.

Intensyfikacja polityki ukraińskiej Rzeszy następuje zwłaszcza po Anchlussie Austrii. Wprawdzie szef Ukraińców i posłuszny wykonawca rozkazów niemieckich, Konowalec, pada ofiarą zamachu w Rotterdamie, jednak miejsce jego zajmuje równie oddany Niemcom b. szef sztabu w armii ukraińskiej Petlury, Mylnik. Niemcy przeprowadzają unifikację organizacji ukraińskich, działających na terenie Austrii i Rzeszy.

Następuje wreszcie upadek Czechosłowacji. Polska pragnie uzyskać z Węgrami wspólną granicę, przez przyłączenie do tego państwa Rusi Zakarpackiej. Niemcy jednakowoż sprzeciwiają się temu kategorycznie. Za ich sprawą otrzymuje Ruś Zakarpacka autonomię, stając się przez to siedliskiem antypolskiej akcji ukraińskiej. Dążenie polityki polskiej, dotycząc Rusi, zostaje zrealizowane dopiero wówczas, gdy Niemcy oponowują całe Czechy, biorąc jednocześnie pod swoją opiekę Słowację. Czują się one wtedy w stosunku do Polski na tyle silne, że ośrodek ukraińskiej akcji dywersyjnej na Rusi Zakarpackiej jest im już niepotrzebny.

Pozorne odprężenie na granicy polsko - niemieckiej skłania Trzecią Rzeszę do tym silniejszej ofensywy na innych odcinkach środkowej Europy. Na pierwszy ogień idzie po dawnemu Austria. Walka Hitlera o Anschluss, uwieńczona ostatecznym jego zwycięstwem w marcu 1938 r., da się podzielić na trzy okresy. W pierwszym okresie usiłuje narodowy socjalizm dokonać przyłączenia Austrii do Niemiec w drodze wewnętrznego

puczu w tym państwie. Rzesza czuje się w owym okresie zbyt słaba, by zdobyć Austrię przez nacisk zewnętrzny, gdyż musi się liczyć z reakcją innych mocarstw. Natomiast Anschluss dokonany z inicjatywy samej Austrii, wydaje się być dużo łatwiejszy do przeprowadzenia. Narzędziem polityki Trzeciej Rzeszy stają się więc austriaccy narodowi socjaliści. Jest rzeczą zrozumiałą, że w ciężkim położeniu, w jakim się znalazła Austria powojenna, musiał ruch narodowo - socjalistyczny znaleźć w tym państwie licznych zwolenników. W chwili dojścia Hitlera do władzy w roku 1933, jest już austriacki narodowy socjalizm ruchem dosyć silnym. Posiadał on zwłaszcza znaczne wpływy w Styrii, gdzie austriacka Heimwehra nawiązała w roku 1932 porozumienie z narodowymi socjalistami, uznając Adolfa Hitlera ze swego zwierzchnika. W czerwcu 1933 r. niebezpieczeństwo hitlerowskiego puczu zagraża Austrii po raz pierwszy poważnie. Niezawisłość tego państwa znajduje jednakowoż wówczas energicznego obrońcę w osobie kanclerza Dollfussa, który rozpoczyna z narodowymi socjalistami zdecydowaną walkę. Walka ta trwa aż do chwili zamordowania kanclerza w roku 1934, obfitując w dramatyczne momenty. Narodowi socjaliści nie przebierają w środkach. Terror wprowadzony przez nich, wzmacnia się z miesiąca na miesiąc. Austria staje się terenem ciągłych aktów sabotażowych. Udział Berlina i Monachium w tej akcji nie ulega najmniejszej wątpliwości. W jesieni 1933 r. planowany jest pierwszy zamach na Dollfussa. Ma go dokonać młody adept narodowego socjalizmu, Rudolf Drtil. Zamach jednakowoż nie udaje się. Wprawdzie Drtil potrafił zbliżyć się do kanclerza w kuluarach parlamentu i strzelić do niego dwukrotnie, jednakowoż Dollfuss wychodzi tym razem obronną ręką, odnosząc jedynie lekką ranę. Walka trwa oczywiście dalej. Dollfuss prowadzi ją z tym większą energią, że korzysta z całkowitego poparcia Mussoliniego, który w owym okresie jest zdecydowanym przeciwnikiem Anschlussu. Narodowi socjaliści ze swej strony nie dają za wygraną. W lipcu 1934 r. przygotowują oni drugi zamach, który tym razem omal że nie doprowadził do opanowania przez nich sytuacji w Wiedniu, i którego ofiarą padł Dollfuss. Udział Rzeszy w tym zamachu jest stwierdzony. Dnia 24 lipca oficjalna agencja niemiecka „Deutsches Nachrichten Bureau“ wydała komunikat o przewidywanym zamachu komunistycznym w Wiedniu. W ten sposób pragnęli hitlerowcy z góry usprawiedliwić mające nastąpić wystąpienie swych towarzyszy partyjnych w Austrii. Ta sama agencja rozsyła następnego dnia do wszystkich pism niemieckich okólnik, który donosi, że „sprawozdania z wypadków rozgrywających się w Austrii w dniu dzisiejszym, muszą być drukowane w formie

zredagowanej przez „Deutsches Nachrichten Bureau“. Przebieg tych wypadków jest powszechnie znany. Narodowo-socjalistycznym spiskowcom udało się opanować gmach kanclerski, gdzie został zamordowany Dollfuss. Nie zdołali oni jednakowoż opanować sytuacji w Wiedniu. Energiczna postawa prezydenta Miklasa, który natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wypadkach, jakie się rozegrały w urzędzie kanclerskim, mianował kanclerzem Schuschnigga, uratowała tym razem niezawisłość Austrii. Pucz wiedeński został całkowicie zlikwidowany. Po dwudniowych walkach w Karyntii i Styrii, porządek zaplanował w całym kraju. Rzesza nie ośmieliła się interweniować wobec faktu, że Mussolini zmobilizował swe oddziały na granicy Brenneru.

Zamach w lipcu 1934 r. stanowi punkt kulminacyjny akcji rewolucyjnej narodowego socjalizmu w Austrii. Po tym niepowodzeniu Hitler postanawia zmienić swoją dotychczasową taktykę. Tym samym rozpoczyna się drugi okres walki Trzeciej Rzeszy o Anschluss. Okres ten znamionuje próba nawiązania z Austrią przyjaznych stosunków sąsiedzkich. Poślem niemieckim w Wiedniu zostaje mianowany von Papen, który inauguruje nową zupełnie politykę. Na krótko przed Bożym Narodzeniem 1935 r. składa on na ręce austriackiego ministra spraw zagranicznych barona von Berger - Waldenegg memoriał, w którym omawia możliwości naprawy stosunków między dwoma państwami niemieckimi. W szczególności von Papen proponował w swym memoriale zawarcie prasowego rozejmu między Austrią i Niemcami, całkowitą amnestię dla członków Legionu Austriackiego i udział w rządzie austriackim przynajmniej jednego reprezentanta orientacji narodowej. Równoległe z tym rozpoczęły się rokowania między Niemcami a Włochami. Chcąc z tym ostatnim państwem dojść do porozumienia, musiała Rzesza dać mu pewne zapewnienia, dotyczące niezawisłości Austrii. Dnia 28 lipca 1936 r. dochodzi do podpisania w Rzymie włosko - niemieckiej ugody, która przewidywała zwiększenie wymiany handlowej między tymi państwami. Po zbliżeniu włosko - niemieckim, rokowania między Austrią a Rzeszą wchodzi na realne tory. Ich rezultatem był komunikat z dnia 11 lipca 1936 r., ogłoszony równocześnie w Berlinie i w Wiedniu, oznajmiający, że rządy Austrii i Niemiec postanowiły nawiązać normalne stosunki sąsiedzkie, przyczem stosownie do deklaracji kanclerza Rzeszy z dnia 21 maja 1935 r. rząd niemiecki uznawał pełną suwerenność Austrii. Oba państwa oświadczały, że sprawa ich ustrojów politycznych stanowi sprawę czysto wewnętrzną, z tym jedynie ograniczeniem dla Austrii, że państwo to zobowiązało się dać wyraz w swej

polityce niemieckiemu charakterowi kraju. Ugoda powyższa była dla Rzeszy ze wszech miar korzystna. Nie mogąc w owym czasie dokonać Anschlussu ani w drodze nacisku zewnętrznego, ani w drodze puczu, osiągał Hitler przynajmniej poważne wzmocnienie pozycji narodowego socjalizmu w Austrii. Wy-mownym przejawem tego ostatniego faktu było wprowadzenie do rządu austriackiego dwóch zbliżonych do narodowego so-cjalizmu ministrów, a mianowicie Guido Schmidta i Glaise-Horstenaua.

Okres przyjacielskich stosunków między Austrią a Trzecią Rzeszą trwał oczywiście jedynie dopóty, dopóki sytuacja międzynarodowa nie pozwoliła Hitlerowi na bardziej brutalne posu-nięcia. Nastąpiło to po wojnie abisyńskiej, która nadszarpnęła siły włoskie i zwróciła całkowitą ich uwagę ku sprawom śród-ziemnomorskim. Wojna abisyńska wywołała poza tym antago-nizm włosko - angielski, który bardzo zręcznie wykorzystała polityka niemiecka, wiążąc Włochy coraz silniej z Rzeszą. To wszystko sprawiło, że pozycja Włoch w Europie środkowej za-częła coraz bardziej słabnąć na korzyść Niemiec. Na początku roku 1938 Hitler uznał, że nadeszła chwila, kiedy bez ryzyka wywołania wojny europejskiej, można było dokonać przyłą-czenia Austrii. W dniu 9 lutego zjawił się u kanclerza Schu-schnigga von Papen i doręczył mu zaproszenie Hitlera. Zapros-zenie to nie wróżyło oczywiście nic dobrego. Pomimo to Schuschnigg udał się w dniu 12 lutego do rezydencji Hitlera w Berchtesgaden. Tam kanclerz Rzeszy w sposób bardzo bru-talny postawił mu szereg warunków, żądając między innymi powierzenia narodowo - socjalistycznemu działaczowi partyj-nemu dr. Seyss-Inquartowi, stanowiska ministra spraw wew-nętrzych i bezpieczeństwa publicznego. Było to oczywiście równoznaczne z przyznaniem narodowemu socjalizmowi decy-dującego wpływu na sytuację wewnętrzną w Austrii. Schuschnigg usiłował się opierać. Jednakowoż na granicy austriackiej stała w pogotowiu armia niemiecka. To też życzeniu Hitlera uczyniono zadość. Od tej chwili wypadki potoczyły się szyb-ko. Dnia 9 marca próbował jeszcze Schuschnigg zarządzić ple-biscyt w sprawie niezawisłości Austrii, ale już w dniu 11 mar-ca zostało mu doręczone ultimatum Rzeszy, domagające się odwołania plebiscytu. Schuschnigg ustąpił. Dnia 12 marca na-stępcą jego został Seyss-Inquart, a w dniu następnym został ogłoszony Anschluss.

Anschluss ściągnął na Austrię falę nazistowskiego terroru. Przywódcy tego narodu zostali uwięzieni, częściowo straceni. Kanclerz Schuschnigg zwłaszcza został potraktowany w spo-sób typowy dla barbarzyństwa pruskiego. Pomimo interwencji

zewnątrznych, narodowi socjaliści nie chcieli się zgodzić na jego uwolnienie. O losach jego brak ścisłych wiadomości. Prawdopodobnie tak jak wielu innych przypłacił życiem obrońcę niezawisłości Austrii.

Przylączenie Austrii dało Niemcom stanowisko dominujące w Europie środkowej. Będąc w jej posiadaniu, mógł Hitler przystąpić do dalszych zaborów. Drugą z kolei ofiarą zaborczości niemieckiej miała się stać Czechosłowacja, której pozycja w stosunku do Rzeszy po dokonaniu Anschlussu stała się wręcz tragiczna. Czechosłowacja mogła liczyć jedynie na pomoc swych sojuszników, t. j. Francji i Rosji Sowieckiej. Hitler natomiast przystępując do rozprawy z tym państwem, opierał swe rachuby na przekonaniu, że pomoc ta zawiędzie. Jak się okazało, wódz Trzeciej Rzeszy miał rację. Rosja wogóle nie miała zamiaru angażować się w wojnę, a mocarstwa zachodnie nie były do tego przygotowane ani psychicznie, ani materialnie.

Rozgrywkę z Czechosłowacją rozpoczął Hitler podobnie, jak to miało miejsce w Austrii, od dywersji wewnętrznej. Narzędziem tej dywersji stała się oczywiście ujęta w karby narodowo - socjalistycznej organizacji partyjnej mniejszość niemiecka w Czechosłowacji, zamieszkała w kraju sudeckim. Mniejszość ta dotychczas współpracowała lojalnie z państwem czeskim. Jej przedstawiciele parlamentarni brali udział w koalicjach rządowych i piastowali teki ministerialne. Od chwili dojścia Hitlera do władzy stosunki te zaczynają radykalnie się zmieniać. W miarę jak narodowy socjalizm zyskuje wśród Niemców sudeckich na wpływach, rośnie ich opór przeciwko państwu czechosłowackiemu. Do otwartej walki, którą rozreklamowuje aparat propagandowy Trzeciej Rzeszy, dochodzi po Anschlussie. Pierwszy krytyczny moment następuje w maju, kiedy to Rzesza zaczyna grupować swe wojska na granicy czeskiej. Czechosłowacja odpowiada na to mobilizacją. Wówczas rząd niemiecki dementuje kategorycznie jakoby czynił jakieś przygotowania wojskowe, skierowane przeciwko Czechom, i sytuacja ulega chwilowemu odprężeniu. Jednakowoż walka trwa nadal. Toczy się ona początkowo o przyznanie krajowi sudeckiemu pełnej autonomii narodowo - rasowej. Jest to program, który został sformułowany przez wodza Niemców sudeckich Henleina na zebraniu w Karlsbadzie w dniu 24 kwietnia, zwany stąd programem karlsbadzkim. Pod naciskiem mocarstw zachodnich, które za wszelką cenę pragną uniknąć wojny, rząd praski nawiązuje z przedstawicielami Niemców sudeckich rokowania. Czesi są gotowi do dość daleko idących ustępstw. Niebawem staje się jednakowoż jasnym, że Niemcy

żadnej ugody nie chcą. I nic nie pomaga wydelegowanie przez rząd brytyjski do Czechosłowacji lorda Runcimana w charakterze mediatora. Sytuacja staje się z dnia na dzień coraz bardziej naprężona. Stosunki czesko - niemieckie w Sudetach przeradzają się w formalną wojnę. Wtedy następuje oficjalna interwencja Hitlera. W dniu 13 września 1938 r. wygłasza on gwałtowną mowę, pełną gróźb i obelg pod adresem Czechosłowacji. Kości są rzucone. Czechosłowacja zarządza powszechną mobilizację, Francja i Anglia powołują pod broń swe rezerwy. W ostatniej chwili następują znane wizyty premiera Chamberlaina w Berchtesgaden i Godesbergu. Hitler występuje z coraz dalej idącymi żądaniami. O autonomii kraju sudeckiego niema już mowy. Rzesza domaga się odstąpienia jej tego kraju. Rozmowy Hitlera z Chamberlainem, pomimo że ten ostatni godzi się na ustępstwa terytorialne Czechosłowacji na rzecz Niemiec, nie dają rezultatu. Wydaje się, że tym razem Hitler się przeliczył, i że bez wojny się nie obejdzie. Dosłownie na pięć minut przed dwunastą ratuje Führera Mussolini, występując z inicjatywą konferencji w Monachium. Na tej konferencji Hitler przeprowadził wszystkie swoje żądania. W dniu 1 października wojska niemieckie wkroczyły do Sudetów.

Hitlerowi nie wystarczyło jednakowoż okrojenie terytorialne Czechosłowacji. Polityka jego zmierzała konsekwentnie do całkowitego opanowania tego kraju, w obecnych swych granicach całkowicie uzależnionego od Rzeszy. To też polityka niemiecka sieje dalej ferment w czeskich stosunkach wewnętrznych, by mieć pretekst do interwencji. Jej narzędziem jest nadal mniejszość niemiecka, zamieszkująca poza przyłączonym do Rzeszy krajem sudeckim, a z drugiej strony są nim Słowacy, z którymi Czesi nie potrafili ułożyć warunków zgodnego współżycia. Proces rozkładowy czyni w Czechach coraz większe postępy. W marcu dochodzi do walki między wojskiem czeskim a słowacką gwardią Hlinki. Złożeni przez rząd praski ministrowie słowaccy udają się pod opiekę Hitlera. Ten ostatni interweniuje. Wzywa mianowicie do siebie prezydenta Czechosłowacji Hachę i wymusza na nim zgodę na przyjęcie niemieckiej opieki nad narodem czeskim. Dnia 15 marca państwo czeskie przestaje istnieć. Na jego miejscu powstaje Czesko - morawski protektorat Rzeszy, oraz pozornie niezawisła Słowacja, która jednakowoż również zmuszona jest zgodzić się na opiekę Rzeszy.

Na południu od Polski Hitler jest teraz panem sytuacji. Od tej strony Państwo Polskie zostaje z tą chwilą oskrzydłone przez Rzeszę, co stwarza dla niego sytuację strategiczną na wypadek wojny z Niemcami wprost nie do opanowania. Tego

kapitalnego faktu rzecz prosta nie równoważy odzyskanie przez Polskę Śląska zaolzańskiego, który w roku 1920 zagarnęła Czechosłowacja, ani też uzyskanie wspólnej granicy z Węgrami, które coraz bardziej wchodzą w orbitę polityki Rzeszy.

Gdy oskrzydlenie Polski od południa i uzyskanie przez Niemcy decydujących pozycji w Europie środkowej stało się faktem dokonany, Hitler zwraca się z kolei ku północy, by tam wzmocnić posiadłości Rzeszy i tym samym również stamtąd stworzyć sobie tym silniejsze pozycje wypadowe przeciw Polsce. Ofiarą zaborczości niemieckiej pada z kolei Litwa. Hitler postanawia bowiem zagarnąć Kłajpedę. Przemawiając w Reichstagu w dniu 21 maja 1935 r., dyktator Niemiec zupełnie wyraźnie zgłosił pretensje Rzeszy do tego miasta. „Czytałem niedawno uwagę — mówił Hitler — że Niemcy mogą łatwo zrezygnować z Kłajpedy, gdyż są one i tak dosyć duże. Zapomina się jednakowoż o jednym: sto czterdzieści tysięcy istot ludzkich ma prawo do życia. Nie chodzi więc o to, czy Rzesza ich chce, lub nie chce, ale o to, czy oni chcą lub nie chcą być Niemcami. Otóż to są Niemcy“.

Ofensywa Trzeciej Rzeszy, skierowana przeciwko Kłajpedzie, została rozpoczęta natychmiast po dojściu Hitlera do władzy, przyczym Niemcy jak zwykle, tak i w tym wypadku, posługiwali się przede wszystkim narodowo - socjalistycznym aparatem partyjnym, by pożądanę przez siebie terytorium opanować od wewnątrz. Pierwsza tego rodzaju próba została podjęta w styczniu 1934 r. Jednakowoż litewskie władze bezpieczeństwa dowiedziały się zawczasu o projektowanym przez narodowych socjalistów puczu i przedsięwzięły odpowiednie środki bezpieczeństwa. Dnia 8 lutego zostaje ogłoszona ustawa „o obronie narodu i państwa“, 22 tego samego miesiąca zostają rozwiązane narodowo - socjalistyczne organizacje w Kłajpedzie, a kilka dni później następują liczne aresztowania wśród działaczy niemieckich, którym się zarzuca przynależność do organizacji, podlegających kierownictwu w Rzeszy, i zmierzających do przyłączenia Kłajpedy do Niemiec. Na te energiczne posunięcia Litwy reaguje Rzesza dwójako — przez interwencje dyplomatyczne, którym oczywiście towarzyszy odpowiednia kampania propagandowa, oraz przez próbę dokonania puczu w samej Litwie, któryby dał władzę z powrotem w ręce znanego ze swych proniemieckich sympatii prof. Waldemara. Próba ta jednakowoż się nie udaje i rząd litewski w swym dotychczasowym składzie prowadzi dalszą energiczną walkę z niemiecką dywersją na terenie Kłajpedy. Wówczas jednakowoż następują interwencje mocarstw sygnatariuszy konwencji kłajpedzkiej, które są przerażone napięciem na granicy nie-

miecko - litewskiej. Mają one miejsce w marcu, kwietniu i czerwcu 1935 r. Na dzień 29 września tegoż roku zostają rozpisane wybory do sejmiku w Kłajpedzie. Narodowi socjaliści rozwijają szaloną agitację, w której między innymi biorą udział ministrowie Rzeszy. Niemcy zyskują oczywiście olbrzymią większość mandatów (24 przeciw 5). Dyrektoriat Kłajpedy przechodzi tym samym w ich ręce i polityka germanizacyjna rozpoczyna się na nowo.

Po tym sukcesie Hitler zmienia swą taktykę w stosunku do Litwy, obawiając się, by nie została ona opanowana przez wpływy sowieckie. W mowie kanclerza Rzeszy, wygłoszonej w dniu 7 marca 1936 r. po dokonanej remilitaryzacji Nadrenii, znajdują się pewne pojednawcze zwroty pod adresem Litwy. Rząd kowieński, który czuje, że traci w Kłajpedzie coraz bardziej grunt pod nogami, idzie na ugodę. Rozpoczynają się rokowania handlowe, które doprowadzają do podpisania niemiecko - litewskiego traktatu handlowego w dniu 5 sierpnia 1936 r. Od tej chwili następuje odprężenie, które Niemcy oczywiście wyzyskują dla stałego wzmacniania swych wpływów w Kłajpedzie i, które trwa aż do roku 1938. Pod koniec tego roku, po sukcesie odniesionym w sprawie sudeckiej, Rzesza podejmuje na nowo swoją ofensywę. Litwa jest nastrojona ugodowo. Pomimo to stosunki w Kłajpedzie, zwłaszcza po wyborach z dnia 11 grudnia, które dały Niemcom 25 mandatów na ogólną ich liczbę 29-ciu, stają się coraz bardziej napięte. Pucz niemiecki wisi w powietrzu. Tym razem Wielka Brytania i Francja, jako sygnatariusze konwencji kłajpedzkiej, interweniują nie w Kownie, a w Berlinie, zwracając uwagę rządowi niemieckiemu, że są one w sprawie kłajpedzkiej zainteresowane.

Miedzy Niemcami a Litwą zostają nawiązane rokowania, których rezultatem są dalsze ustępstwa ze strony tej ostatniej. Konflikt kłajpedzki zbliża się szybkimi krokami do ostatecznego swego rozwiązania. Nastąpiło ono po zagarnięciu przez Rzeszę resztek Czechosłowacji. Hitler pragnie i tym razem Europę zaskoczyć. Litewski minister spraw zagranicznych Urbys, który bawił w połowie marca w Rzymie, i który wskutek alarmujących wiadomości, jakie nadeszły z Litwy, pośpiesznie powracał do Kowna, zostaje nagle zaproszony przez rząd niemiecki, by w drodze powrotnej zatrzymał się w Berlinie. Urbys czyni zadość niemieckiemu żądaniu. Dnia 20 marca przybywa do Berlina, gdzie zostaje przyjęty przez min. spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa. Ten ostatni wręcza mu ultimatum, w którym Rzesza domaga się natychmiastowego odstąpienia jej Kłajpedy. Nie mogąc znikąd liczyć na pomoc, Litwa musi ustąpić i rozpoczyna w dniu 22 marca ewakuację Kłajpedy.

Gdy w ten sposób Trzecia Rzesza zapewniła sobie stanowisko dominujące w Europie środkowej na południe od Polski, a jednocześnie wzmocniła swój stan posiadania nad Bałtykiem, Hitler przystąpił do najpoważniejszej rozgrywki na wschodzie — do rozgrywki z Polską. Rozgrywka ta rozpoczęła się przy utrzymaniu ze strony Niemiec pozorów przyjaznej współpracy z Państwem Polskim. By Polskę ubezwładnić i całkowicie uzależnić od Rzeszy, trzeba było przede wszystkim odepchnąć ją od Bałtyku. W tym też kierunku idą niemieckie propozycje. Zostały one po raz pierwszy zakomunikowane przez min. von Ribbentropa ambasadorowi Lipskiemu w czasie jakiegoś śniadania w Berchtesgaden w dniu 25 października 1938 r. Streszczały się one do dwóch punktów. Ribbentrop proponował, by Polska zgodziła się na przyłączenie Gdańska do Rzeszy oraz na przeprowadzenie eksterytorialnej autostrady i linii kolejowej przez Pomorze do Prus Wschodnich. Ambasador Lipski odpowiedział na powyższe propozycje, że przyłączenie Gdańska do Rzeszy jest żądaniem, na które Polska nie będzie mogła się zgodzić. Rozmowa w Berchtesgaden z dnia 25 października nie miała oczywiście charakteru oficjalnego, stanowiła jednakowoż dla Polski poważne ostrzeżenie.

Po tej pierwszej rozmowie na temat postulatów niemieckich, stosunki między Polską a Rzeszą pozornie nie uległy zmianie. Hitler nie miał jednakowoż najmniejszego zamiaru rezygnować z raz wysuniętych żądań, ani też wdawać się w jakieś kompromisy. To też, gdy minister spraw zagranicznych Polski Beck odwiedził go w Berchtesgaden w dniu 5 stycznia 1939 r., poruszył führer oczywiście sprawę Gdańska. Gdy min. Beck oświadczył w odpowiedzi, że opinia polska nie zgodziłaby się nigdy na przyłączenie Gdańska do Rzeszy, Hitler uderzył w ton przyjacielski i uspakajający, zapewniając polskiego ministra, że nie ma zamiaru stwarzać na terenie Gdańska żadnych faktów dokonanych.

W dniach 25 — 27 stycznia miała miejsce w Warszawie wizyta min. Ribbentropa. Pozory przyjaznych stosunków między Polską a Rzeszą były więc nadal zachowane. Przedmiotem rozmów, jakie przy tej okazji miały miejsce, były oczywiście w pierwszym rzędzie postulaty niemieckie. Min. Beck odrzucił kategorycznie żądanie przyznania Rzeszy eksterytorialnej autostrady i linii kolejowej przez Pomorze. W sprawie Gdańska zaś obaj ministrowie zawarli między sobą jedynie rodzaj gentleman agreement, którego treścią było, że na wypadek usunięcia się Ligi Narodów z Gdańska, zostanie wydana polsko - niemiecka deklaracja stwierdzająca, iż dotychczasowy statut Wolnego Miasta zostanie utrzymany aż do chwili

zawarcia między Niemcami a Polską specjalnego porozumienia w tej sprawie.

Oczywiście, nie było to żadne załatwienie sprawy, a tylko jej odroczenie. To też należało się spodziewać, że Niemcy do niej prędzej czy później powrócą. Tak też się stało. Gdy sprawa czeska została definitywnie załatwiona, gdy jednocześnie z tym Słowacja przyjęła opiekę niemiecką, i gdy wreszcie sprawa Kłajpedy została przesądzona, min. Ribbentrop ponowił w rozmowie z ambasadorem Lipskim w dniu 21 marca 1939 r. te same żądania. Tym razem jednakowoż rozmowa ta nie miała charakteru przyjacielskiej pogawędki, lecz oficjalnej wymiany zdań, a żądania niemieckie zostały postawione w formie katerycznej. Polska odpowiedziała, rzecz prosta, odmownie i zarządziła jednocześnie mobilizację niektórych roczników. Rząd polski nie uchylał się wprawdzie od rokowań. Był gotów udzielić Rzeszy jeszcze dalszych ułatwień w sprawie tranzytu przez Pomorze, zgadzał się tak samo na rozmowy w sprawie Gdańska, by znaleźć rozwiązanie, któreby zabezpieczyło prawa Polski dotychczas przez nią posiadane, a jednocześnie uwzględniało niemiecki charakter tego miasta. Rzesza jednakowoż nie była skłonna wdawać się w tego rodzaju dyskusje. Jej zamiarem było bowiem odepchnięcie Polski od Bałtyku, a nie uzyskanie od niej takich, czy innych dodatkowych koncesji.

Ze swej strony Polska zdawała sobie sprawę, że tu chodzi nie tylko o Gdańsk i nie tylko o eksterytorialną autostradę i kolej, ale że gra idzie o rzecz o wiele większą, bo o utrzymanie jej niezawisłości w stosunku do Niemiec. Gdyby Polska była wówczas przyjęła propozycje niemieckie, musiałaby w najlepszym razie zejść do roli protektora Rzeszy. To z kolei pociągnęłoby za sobą niewątpliwie konsekwencje o ogólnoeuropejskim znaczeniu. Po pokonaniu bowiem tego najsilniejszego oporu w Europie środkowej, jaki stanowiła Polska, Rzesza stałaby się panem całej tej części naszego kontynentu, a posiadłszy taką pozycję w Europie, reprezentowałaby siłę, której prawdopodobnie żadna koalicja mocarstw nie byłaby w stanie się przeciwstawić. To też odpowiadając katerycznym „nie” na postulaty niemieckie, Polska stawiała nie tylko w obronie swej niezawisłości, ale jednocześnie chroniła Europę przed hegemonią Rzeszy. Po raz drugi Państwo Polskie pokrzyżowało plany Hitlera. Pierwszy raz stało się to, gdy Polska ustosunkowała się negatywnie do sugestii niemieckich w sprawie wspólnej wyprawy przeciw Rosji, drugi raz, gdy odrzuciła propozycje niemieckie, zmierzające do pozbawienia jej dostępu do morza.

Tym razem jednakowoż mocarstwa zachodnie, a w szczególności Anglia, zrozumiały niebezpieczeństwo grożące Europie. Między Polską a Wielką Brytanią zostały, z inicjatywy tej ostatniej, nawiązane rokowania, których rezultatem była deklaracja premiera Chamberlaina, złożona w Izbie Gmin dnia 31 marca. W myśl tej deklaracji Anglia zobowiązywała się przyjść Polsce z pomocą na wypadek, gdyby jej niepodległości groziło niebezpieczeństwo, któremu Polska czułaby się zmuszona przeciwstawić przy użyciu swych sił narodowych. Tydzień później minister Beck udał się do Londynu. W wyniku przeprowadzonych tam rozmów, został wydany w dniu 6 kwietnia polsko - angielski komunikat, zapowiadający zawarcie układu w sprawie wzajemnej pomocy i zawierający analogiczną deklarację ze strony polskiej na rzecz Wielkiej Brytanii, jaką w dniu 31 marca złożył na rzecz Polski premier Chamberlain.

W obliczu tego już wyraźnie zarysowującego się frontu obronnego, Hitler postanowił zastraszyć Europę. Dnia 28-go kwietnia zebrał się Reichstag, by wysłuchać mowy kanclerza. W mowie tej Hitler podał do publicznej wiadomości znane swe propozycje dotyczące Gdańska oraz eksterytorialnej autostrady i kolei, a jednocześnie oświadczył, że porozumienie polsko-angielskie jest sprzeczne z deklaracją o nieagresji z 1934 r., którą wobec tego uznaje za nieistniejącą. Na mowę kanclerza Trzeciej Rzeszy odpowiedział w dniu 5 maja min. Beck, przemawiając w Sejmie. Polski minister dokonał analizy propozycji niemieckich i stwierdził wyraźnie, że istotnym ich celem jest odepchnięcie Polski od Bałtyku.

W ten sposób zakończył się okres porozumienia między Polską a Rzeszą, które Niemcy pragnęły jedynie wykorzystać w celu realizacji swych rewizjonistycznych zamiarów i całkowitego podprządkowania sobie Polski. Opinia polska nigdy nie wierzyła w niemiecką dobrą wolę, zdając sobie sprawę, że pacyfikacja stosunków polsko - niemieckich nie może trwać długo. Przyjmując propozycje niemieckie z roku 1934, pragnęła Polska jednakowoż dać dowód swej dobrej woli i swych nawskroś pokojowych zamiarów. Ten dowód został dostarczony. Okres normalizacji stosunków polsko - niemieckich został przerwany przez Rzeszę.

Od tej chwili rozpoczyna się okres, w którym w każdej chwili może nastąpić niemiecka agresja. Okres ten trwa cztery miesiące. Obfituje on w ciągle prowokowane przez Niemcy incydenty graniczne oraz stałe prowokacje na terenie Gdańska. Rzesza rozwija intensywną kampanię propagandową, przygotowując swoją i obcą opinię do mających nastąpić wypadków.

W ostatniej chwili mocarstwa zachodnie próbują uratować pokój i doprowadzić do bezpośrednich rozmów polsko - niemieckich. Hitler jednakowoż nie chce słyszeć o jakichkolwiek ustępstwach. Wprost przeciwnie, jego żądania tak, jak w konflikcie sudeckim, stają się coraz większe. Rzesza wyraźnie przygotowuje się do wojny. W sierpniu zaskakuje ona cały świat niespodziewanym podpisaniem paktu o nieagresji z Rosją sowiecką, tą samą Rosją, przeciwko której jeszcze tak niedawno chciała wspólnie z Polską rozpocząć wojnę. Dnia 31 sierpnia radiostacje niemieckie ogłaszają komunikat, zawierający ostateczne żądania Niemiec pod adresem Polski. Rzesza domaga się już nie tylko Gdańska i nie tylko eksterytorialnej autostrady i kolei przez „korytarz“, ale wysuwa ponadto żądanie przeprowadzenia plebiscytu na Pomorzu, któryby zadecydował o przynależności tej dzielnicy do Polski, względnie do Niemiec. Komunikat ten ma charakter wyraźnej prowokacji. Poprzedza on o jeden dzień rozpoczęcie działań wojennych, które następują w dniu 1 września, w postaci agresji niemieckiej na terytorium polskie, dokonanej bez uprzedniego wypowiedzenia wojny.

Kampania polsko - niemiecka trwała zaledwie miesiąc. Trwałaby ona niewątpliwie znacznie dłużej, gdyby nie wkroczenie wojsk sowieckich na ziemie wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej. Pod względem strategicznym Polska, oskrzydłona przez Niemcy od północy i od południa, miała pozycję nie do utrzymania. Z drugiej strony cała potęga niemiecka runęła na nią. Wprawdzie zachodni sojusznicy Polski, Anglia i Francja, dotrzyмали swoich zobowiązań i wypowiedzieli Rzeszy wojnę, jednakowoż żadne z tych państw nie było przygotowane do działań ofensywnych, które by mogły front polski odciążyć. Miesięczny opór Polski posiadał jednakowoż olbrzymie znaczenie. Hitler nie zdołał już bowiem przed zimą skierować swe siły z kolei przeciw zachodowi. To dało Anglii i Francji pół roku czasu do poczynienia niezbędnych przygotowań. W ten sposób Polska, chociaż pokonana, uratowała po raz trzeci Europę przed niechybnym zwycięstwem Trzeciej Rzeszy.

IV. STOSUNKI POLITYCZNE W EUROPIE ŚRODKOWEJ

1. Sojusze Francji z Polską i Małą Ententą

Pierwsza wojna światowa zmieniła radykalnie mapę polityczną Europy środkowej. Na terytorium, należącym przed tym do Austro - Węgier, Niemiec i Rosji, powstał cały szereg państw narodowych. Ich powstanie było z jednej strony aktem sprawiedliwości dziejowej, wyzwajającym podbite narody z pod obcego jarzma, z drugiej zaś strony stanowiło ono przekreśle-

nie niemieckich dążeń tak bliskich już swej realizacji do roztoczenia swego panowania nad całą tą częścią europejskiego kontynentu. Błędem traktatów pokojowych po pierwszej wojnie światowej było natomiast to, że nie zabezpieczały one wskrzeszonych państw środkowo - europejskich przed niebezpieczeństwami grozącymi im z zewnątrz. Wszystkie te państwa były rzecz prosta nastrojone nawskroś pokojowo. Miały one do pokonania cały szereg trudności wewnętrznych, tak, że o jakichkolwiek dążeniach rewizjonistycznych z ich strony nie mogło być mowy.

Rewizjonizm zagrażał natomiast Europie środkowej ze strony mocarstw ościennych, w pierwszym rzędzie ze strony Rzeszy, a poszczególne państwa środkowo - europejskie były zbyt słabe, by się bez obcej pomocy dążeniom zaborczym Niemiec móc przeciwstawić. To też stworzenie w Europie środkowej systemu bezpieczeństwa, któryby stanowił skuteczną ochronę tych państw przed tendencjami zaborczymi z zewnątrz, było rzeczą konieczną.

Stworzenia takiego systemu bezpośrednio po wojnie podjęła się Francja. System ten miał polegać na sojuszach, które Francja zawarła z Polską oraz państwami Małej Ententy. Ścisłe rzecz biorąc, państwo to zawarło jedynie dwie umowy sojusznicze — umowę z Polską z dnia 19 lutego 1921 r., uzupełnioną układem wojskowym z dnia 21 tego samego miesiąca, oraz umowę z Czechosłowacją z dnia 25 stycznia 1924 r. Z dwoma pozostałymi państwami Małej Ententy łączyły Francję umowy polityczne, nie stanowiące sojuszów w ścisłym tego słowa znaczeniu. Były to: umowa z Rumunią z dnia 10-go czerwca 1926 r. i umowa z Jugosławią, z dnia 11 listopada 1927 r. Jeszcze przed zawarciem powyższych umów, zamierzała Francja już w pierwszych latach po wojnie, oprzeć swoje bezpieczeństwo w stosunku do Niemiec oraz bezpieczeństwo państw środkowo - europejskich na ścisłej współpracy z Polską i Małą Ententą. Gdy w parlamencie francuskim toczyła się dyskusja nad ratyfikacją traktatu w Trianon, Briand, będący podówczas premierem, oświadczył, że Polska i państwa Małej Ententy są naturalnymi sojusznikami Francji przeciw Niemcom. Pogląd powyższy był w owym czasie powszechny. W szczególności kierownicy polityki francuskiej zdawali sobie sprawę, jakie niebezpieczeństwo stanowiłoby dla Francji opowanie przez Rzeszę wschodu Europy. „Pokój europejski, — pisze R. Poincaré w „Revue des deux mondes” (numer z dnia 15 lutego 1921 r.) — jaki został ustalony przez Traktat Wersalski, słaby i chwiejny, opiera się w znacznym stopniu na istnieniu silnej i niezawisłej Polski... Gdy Polska zostanie zgnie-

cioną między Niemcami a Rosją, lub conajmniej obezwładnioną, przyjdzie czas, gdy Rzesza, mając wolne ręce z tamtej strony i wzbogacona kosztem swej nieszczęśliwej sąsiadki, zwróci się przeciwko nam...“.

Ten nastrój trwał we Francji tak długo, jak długo kierownicy jej polityki odrzucali myśl o jakimkolwiek kompromisie z Niemcami, wymagając od nich ścisłego wykonania zobowiązań wynikających z traktatu pokoju. Był to okres, kiedy współpraca Francji z jej sojusznikami na wschodzie wolna była od jakichkolwiek zgrzytów. System bezpieczeństwa stworzony przez politykę francuską funkcjonował wtedy bez zarzutu.

Niestety, okres ten trwał zaledwie kilka lat. Społeczeństwo francuskie, zmęczone czteroletnią wojną, pragnęło pokoju za wszelką cenę, i dlatego było przeciwne polityce, któraby w sobie kryła choć cień jakiegokolwiek ryzyka. Nie było ono zdolne patrzeć dalej w przyszłość i nie zdawało sobie dostatecznie sprawy ze znaczenia, jakie posiadały dla Francji jej zobowiązania zaciągnięte na wschodzie. Rezultatem tych nastrojów było ustąpienie Poincaré'go, reprezentującego najbardziej bezwzględny kierunek polityki francuskiej w stosunku do Niemiec, ze stanowiska premiera i objęcie steru polityki francuskiej przez pacyfistycznego Brianda. Powyższe nastroje potrafiła w sposób znakomity wykorzystać polityka niemiecka, kierowana wówczas przez Gustawa Stresemanna. O jego wysiłkach, zamierzeniach i osiągnięciach była już mowa w poprzednim rozdziale. Doprowadziły one, jak wiadomo, do podpisania układów locarneńskich, które wprowadziły rozróżnienie między stanem bezpieczeństwa na zachodzie i wschodzie. Francja, formalnie rzecz biorąc, była przed ponowną agresją zabezpieczona, podczas gdy Czechosłowacja i Polska tego rodzaju zabezpieczenia nie zdołały uzyskać. Francja z tą dyskryminacją swych sojuszników wschodnich się pogodziła. I to był niewątpliwie pierwszy wyłom w stworzonym przez nią systemie sojuszy. Wprawdzie w Locarno zostały podpisane umowy gwarancyjne między Francją a Czechosłowacją i Polską, które, utrzymując w mocy dotychczasowe zobowiązania tych państw, przewidywały, że, w razie niesprowokowanej agresji na jedno z nich, drugie pośpieszy mu z natychmiastową pomocą, jednakowoż pomimo tego od czasu Locarno bezpieczeństwo Europy środkowej, oparte o system francuskich sojuszy, doznało poważnego osłabienia. Nie było to oczywiście osłabienie pod względem formalno - prawnym, gdyż, jak to stwierdziliśmy powyżej, wbrew odmiennym interpretacjom, lansowanym przez propagandę niemiecką, zobowiązania sprzymierzonych

ze sobą państw pozostały te same, zmianie uległo natomiast ustosunkowanie się opinii francuskiej do spraw środkowo-europejskich. O ile przed tym sojusze Francji z Polską i Małą Ententą były przez tę opinię uważane również jako zabezpieczenie zachodu, o tyle po Locarno coraz większa część społeczeństwa francuskiego zaczęła upatrywać bezpieczeństwo swej ojczyzny w traktacie locarneńskim, zawartym z Niemcami i zagwarantowanym przez Anglię i Włochy, oraz w dobrej woli polityków niemieckich. Konsekwencją tego rodzaju poglądów musiało być uznanie sojuszków z państwami środkowo-europejskimi za rodzaj filantropii politycznej, za zobowiązania, które narażają Francję na wojnę, nic jej wzamian za to nie dając. Poglądy powyższe odnosiły się w szczególności do Polski, bowiem państwo to było w owym okresie przede wszystkim narażone na agresję niemiecką. „Niektórzy z naszych rodaków — pisze publicysta francuski, James Donnadieu — nie wstydzili się twierdzić, że Francja nie będzie się nigdy biła za korytarz”.

Wszystko to musiało rzecz prosta osłabić autorytet Francji w Europie środkowej, nadwyrężając dodatkowo stworzony przez nią system bezpieczeństwa. System ten uległ dalszemu osłabieniu w roku 1930, gdy Francja zdecydowała się na opróżnienie Nadrenii 5 lat przed przewidzianym w Traktacie Wersalskim terminem. U jej sojuszników musiało to wywołać uzasadnione wrażenie, że Francja gotowa jest iść na wszelkie ustępstwa, zwłaszcza, jeśli koszta tych ustępstw mieliby zapłacić jej sojusznicy. Obawy te zostały pogłębione w roku 1933, gdy rząd francuski zgodził się na podpisanie paktu czterech mocarstw, mającego na celu urealnienie art. 19 paktu Ligi Narodów, przewidującego możliwość pokojowej rewizji istniejących traktatów. Ponieważ było rzeczą powszechnie wiadomą, że polityka Rzeszy zmierza właśnie do takiej rewizji, więc zgoda Francji na pakt czterech musiała być tłumaczona jako dalsze jej ustępstwo na rzecz Niemiec, podkopujące w pierwszym rzędzie stan rzeczy stworzony przez traktaty pokoju w Europie środkowej.

Konsekwencją tego rodzaju postępowania Francji było to, że najsilniejsze, a jednocześnie w owym okresie najbardziej zagrożone z pośród państw środkowo-europejskich, t. j. Polska, coraz bardziej traciła wiarę w wartość francuskiego sojuszu. Wówczas to doszło w roku 1934 do podpisania polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji.

Od tej chwili stosunki polsko-francuskie zaczęły się wyraźnie psuć. Wprawdzie i z jednej i z drugiej strony podkreślano istnienie francusko-polskiego sojuszu, w rzeczywistości

jednak sojusz ten stawał się coraz bardziej zobowiązaniem papierowym, do którego opinia obu krajów coraz mniejsze przywiązywała znaczenie. Stosunki Francji z państwami Małej Ententy układały się lepiej, ale tylko dlatego, że żadne z nich nie czuło się jeszcze bezpośrednio zagrożone.

Jednakowoż Francja zaczęła sobie zdawać sprawę, że jej pozycja w Europie coraz bardziej słabnie. To też w roku 1934 rząd francuski postanowił swe zaniedbania odrobić. Francja wystąpiła wówczas z inicjatywą paktu wschodniego, który miał stworzyć wśród państw środkowo - europejskich z Rosją włącznie, system wzajemnej pomocy. Inicjatywa francuska została gorąco poparta przez Moskwę, zgodziła się na ten projekt bez zastrzeżeń Czechosłowacja, natomiast Polska odpowiedziała odmownie. Sprawa ta była dyskutowana w Warszawie podczas wizyty francuskiego ministra spraw zagranicznych Barthou w dniach 22 — 25 kwietnia 1934 r. Przedstawiciele rządu polskiego oświadczyli wówczas p. Barthou, że Polska gotowa jest podpisać powszechny pakt o nieagresji, że natomiast nie może się zgodzić na pakt wzajemnej pomocy z udziałem Rosji, gdyż zwichnęłoby to równowagę, jaką Polska pragnie utrzymać między swym sąsiadem wschodnim a zachodnim, a po drugie, że nie ma zamiaru brać na siebie jakichkolwiek zobowiązań w stosunku do Litwy i Czechosłowacji, które ustosunkowują się do niej wrogo.

Naskutek odmowy Polski, pakt wschodni nie doszedł do skutku. Jedynie Francja i Czechosłowacja podpisały z Rosją pakt wzajemnej pomocy. Spowodowane przez Polskę fiasco inicjatywy francuskiej, pociągnęło za sobą dalsze osłabienie systemu francuskich sojuszy. Wprawdzie po dawnemu łączyły Francję serdeczne stosunki z Czechosłowacją, wprawdzie polityka Rumunii przez dłuższy jeszcze okres pozostawała pod dominującym wpływem Paryża, jednakowoż z polityką polską zaczęła się polityka francuska na terenie Europy środkowej wyraźnie krzyżować.

Do poważnego osłabienia prestiżu Francji wśród państw środkowo - europejskich, a tym samym do dalszego osłabienia systemu jej sojuszy, przyczynił się kompletny brak reakcji z jej strony na wszystkie fakty dokonane, tworzone jeden po drugim przez Rzeszę. Dnia 16 marca 1935 r. Niemcy wprowadziły powszechną służbę wojskową. Jediną reakcją Francji na to jaskrawe pogwałcenie Traktatu Wersalskiego była rezolucja, wniesiona do Ligi Narodów, potępiająca Rzeszę. Niecały rok później decyduje się Hitler na krok jeszcze o wiele poważniejszy. Wypowiada mianowicie układy locarneńskie i dokonyuje remilitaryzacji Nadrenii. Wypadki te mają miejsce dnia

7 marca 1936 r. Sojusznicy Francji oglądają się na Paryż. Minister spraw zagranicznych Polski oświadcza ambasadorowi francuskiemu w Warszawie, że Polska czuje się zobowiązana umową sojuszniczą, i że swe zobowiązania gotowa jest w każdej chwili wypełnić. Jednakowoż i tym razem Francja ogranicza się do czysto papierowych protestów. Wreszcie przychodzi rok 1938, który system francuskich sojuszy z państwami środkowo - europejskimi niemal całkowicie przekreślił. 13 marca przestaje istnieć Austria. Anschluss jest faktem dokonanym. Tym samym Rzesza zyskuje w Europie środkowej dominującą pozycję. Sojusznicy Francji, w szczególności Czechosłowacja, znajdują się w położeniu niezmiernie groźnym. Paryż jednakowoż jest bezradny. Hitler, zachęcony tym brakiem jakiegokolwiek oporu ze strony mocarstw zachodnich, przystępuje z kolei do rozbioru Czechosłowacji. I tu polityka środkowo - europejska Francji doznaje całkowitego załamania. Zamiast bowiem pośpieszyć zagrożonemu sojusznikowi z pomocą, Francja wywiera nań presję, by się zgodził na przyjęcie warunków agresora.

Po rozbiorach Czechosłowacji system sojuszy francuskich z państwami środkowo - europejskimi, jeśli nie formalnie, to jednak faktycznie, przestał istnieć. Z tą chwilą Rzesza zdaje się być w stanie opanować całą Europę środkową. Dwa fakty stanęły jednakowoż temu na przeszkodzie: opór Polski oraz gwarancje udzielone przez Anglię najbardziej zagrożonym państwom środkowo - europejskim. Inicjatywa angielska, której zresztą całkowicie sekundowała Francja, przyszła jednakowoż za późno, by zapobiec katastrofie wojennej. Hitler czuł się zbyt silny i zaangażował się w swych zaborczych planach zbyt daleko, by móc się zatrzymać.

Dzięki świadomej woli i zaborczości niemieckiej, czemu nie przeciwstawiono w Europie środkowej poważnego systemu bezpieczeństwa, doszło do wybuchu drugiej wojny światowej.

Polityka francuska przegrała swoją partię w tej części europejskiego kontynentu nie tylko z powodu swej bezradności wobec posunięć politycznych Rzeszy. Do przegranej tej przyczyniła się również w dużym stopniu ta okoliczność, że Francja nie potrafiła zorganizować Europy środkowej pod względem gospodarczym, i że w tej dziedzinie tak samo inicjatywa przeszła w ręce Niemiec. Wśród państw środkowo - europejskich większość stanowią państwa rolnicze. One zwłaszcza w okresie kryzysu gospodarczego, który w latach trzydziestych nawiedził cały świat, nie mogły sobie dać rady z trudnościami gospodarczymi i finansowymi. Raz jeden wystąpiła Francja w tej sprawie z inicjatywą zakrojoną na szerszą ska-

lę. Było to w roku 1932, kiedy premierem francuskim był Tardieu. Dnia 2 marca wystosował on memoriał do rządów angielskiego, niemieckiego i włoskiego, przedkładając im projekt organizacji gospodarczej Europy naddunajskiej. Projekt ten przewidywał zawarcie przez Austrię, Węgry, Czechosłowację, Rumunię i Jugosławię układów handlowych, ustanawiających między tymi państwami system cel preferencyjnych. Wielkie mocarstwa miały wedle tego projektu przyjść państwu naddunajskiemu z pomocą, przez udzielenie im pewnych preferencji dla tej części ich eksportu rolniczego, która nie mogłaby zostać umieszczona w państwach objętych wyżej wspomnianym systemem układów handlowych. Projekt Tardieu był przedmiotem obrad konferencji czterech mocarstw, która miała miejsce w Londynie w kwietniu 1932 r. Konferencja ta skończyła się jednakowoż całkowitym fiaskiem, naskutek oporu Rzeszy, która została poparta przez Włochy. Niemcy godziły się tylko na taką organizację gospodarczą Europy naddunajskiej, w której by same brały udział. Na taką zaś koncepcję nie mogła się zgodzić Francja, gdyż dawałaby ona Rzeszy zbyt silną pozycję.

Plan Tardieu upadł. Kwestia Europy naddunajskiej była następnie omawiana jeszcze na konferencji w Stresie, która ograniczyła się do przyjęcia rezolucji, zalecającej wielkim mocarstwom udzielenie nieznacznych preferencji celnych dla eksportu rolniczego z krajów naddunajskich.

Po niepowodzeniu inicjatywy Tardieu, wpływy gospodarcze Francji były coraz bardziej wypierane przez Niemcy. Rzesza zaczęła zawierać z państwami środkowo - europejskimi układy kompensacyjne, ustalające import ich produktów rolniczych oraz surowców, wzamian za wyroby jej przemysłu. W ten sposób również w dziedzinie gospodarczej Francja została w Europie środkowej zdystansowana przez Niemcy, co oczywiście musiało się jednocześnie odbić również na wpływach politycznych tych dwóch mocarstw.

2. Porozumienia regionalne

Poza systemem francuskich sojuszy, zabezpieczeniem układu politycznego, stworzonego w środkowej Europie przez traktaty pokojowe po pierwszej wojnie światowej, miały się stać porozumienia regionalne, jakie zawarły między sobą poszczególne państwa środkowo - europejskie. Takich porozumień było trzy: Mała Ententa, Ententa Bałkańska i Związek Państw Bałtyckich.

Z pośród tych trzech porozumień, najpoważniejszą rolę odegrała Mała Ententa, stanowiąca porozumienie Czechosłowacji,

Rumunii i Jugosławii. Porozumienie to sięga jeszcze okresu konferencji pokojowej, w czasie której trzy wyżej wymienione państwa ustalały wspólną linię postępowania. W roku 1920 Czechosłowacja wystąpiła z inicjatywą trójpřzymierza. Wówczas doszło jednakowoż jedynie do podpisania w dniu 14 sierpnia 1920 r. umowy sojuszniczej między Czechosłowacją a Jugosławią. Umowa ta miała charakter sojuszu obronnego, skierowanego przeciwko rewizjonizmowi węgierskiemu. Rumunia współdziałała w owym okresie z Czechosłowacją i Jugosławią, nie zaciągnęła jednakowoż formalnych zobowiązań. Mała Ententa wystąpiła po raz pierwszy solidarnie w roku 1921, kiedy to Karol Habsburg próbował powrócić na tron węgierski. Opór Małej Ententy, uwieńczony wówczas, dzięki pomocy mocarstw zachodnich, całkowitym sukcesem, skłonił również Rumunię do podpisania sojuszy zarówno z Czechosłowacją (umowa z dnia 23 kwietnia 1921 r.), jak i z Jugosławią (umowa z dnia 7 czerwca 1921 r.). Układ z Czechosłowacją skierowany był podobnie jak układ czesko - jugosłowiański przeciwko rewizjonizmowi węgierskiemu, natomiast układ Rumunii z Jugosławią przewidywał również wzajemną pomoc w razie prób rewizjonistycznych ze strony Bułgarii.

Mała Ententa miała początkowo na celu jedynie obronę ustanowionego przez traktaty pokoju porządku w Europie środkowej. Z biegiem czasu jednakowoż regularne spotkania ministrów spraw zagranicznych trzech sprzymierzonych państw doprowadziły do uzgadniania ich stanowisk we wszystkich zasadniczych sprawach, dotyczących stosunków międzynarodowych.

Mała Ententa odegrała nie tylko w stosunkach środkowo-europejskich, ale również w polityce całej Europy dość poważną rolę. Była ona popierana całkowicie przez Francję, która uważała te trzy sprzymierzone państwa obok Polski za swych głównych partnerów na wschodzie. W roku 1933 między członkami Małej Ententy nastąpiło, na podstawie układu z dnia 16 lutego, porozumienie jeszcze ściślejsze. Została wówczas utworzona stała Rada Małej Ententy, posiadająca swój sekretariat, oraz Rada gospodarcza, mająca za zadanie zacieśnienie współpracy gospodarczej między sprzymierzeńcami.

Ten stan rzeczy trwał jednakowoż jedynie tak długo, jak długo Francja była w Europie środkowej czynnikiem decydującym, i dopóki żadnemu z trzech sprzymierzonych państw nie zaczęło zagrażać niebezpieczeństwo naprawdę poważne. Z chwilą jednakowoż gdy wpływy francuskie zaczęły stopniowo ustępować konkurencji włoskiej i niemieckiej, więzy łączą-

ce państwa Małej Ententy zaczęły stopniowo się rozluźniać. Gdy zaś Czechosłowacja stała się obiektem bezpośredniego ataku ze strony Rzeszy, Mała Ententa przestała de facto istnieć. Żaden z dwóch pozostałych członków tego porozumienia nie myślał o tym, by przyjść z pomocą napadniętemu sojusznikowi.

Postępując w ten sposób, Rumunia i Jugosławia były formalnie w porządku. Bo też kardynalnym błędem Małej Ententy, który w krytycznej chwili wykazał całą jej niemoc, było założenie, że naruszenie statutu terytorialnego Europy środkowej grozi jedynie ze strony Węgier, po części ze strony Bułgarii, i tylko przeciwko próbom rewizjonistycznym ze strony tych dwóch państw przyrzekły sobie państwa Małej Ententy wzajemną pomoc. Zawierając między sobą umowy sojusznicze Czechosłowacja, Rumunia i Jugosławia nie zdawały, lub nie chciały sobie zdawać sprawy, że istotne niebezpieczeństwo może zagrażać państwu środkowo - europejskim tylko ze strony Niemiec, i że rewizjonizm węgierski tylko wtedy może stać się groźny, gdy uzyska poparcie ze strony Rzeszy. Był to błąd zasadniczy. Został on popełniony przez to, że Czechosłowacja, posiadająca w swych granicach poważną mniejszość niemiecką, pragnęła za wszelką cenę utrzymać z Rzeszą poprawne stosunki, zaś Rumunia i Jugosławia, nie posiadające z Rzeszą wspólnej granicy, nie wyobrażały sobie w owym czasie, by z tej strony mogło im jakiegokolwiek niebezpieczeństwo zagrażać.

Ten błąd zasadniczy pociągnął nie tylko dla państw Małej Ententy, ale i dla całej Europy środkowej jaknajgorsze konsekwencje. Pierwszym jego skutkiem była niemożność nawiązania ściślejszej współpracy między Małą Ententą a Polską. Ściślej rzecz biorąc, dotyczyło to jedynie Polski i Czechosłowacji, gdyż zarówno z Rumunią, jak z Jugosławią, łączyły Polskę bardzo przyjazne stosunki. Z pierwszym z tych państw zawarła Polska umowę sojuszniczą w dniu 3 marca 1921, która przewidywała wzajemną pomoc w razie agresji ze strony Rosji, zastąpioną następnie umową gwarancyjną z dnia 26 marca 1926 r., która z kolei została odnowiona prawie że bez zmian 15 stycznia 1931 r. Z Jugosławią łączył Polskę traktat przyjaźni z dnia 18 września 1926 r. O ile jednak stosunki polsko-rumuńskie i polsko - jugosłowiańskie były naogół zawsze bardzo bliskie, o tyle stosunki polsko - czeskie układały się od początku fatalnie pomimo, że w rzeczywistości te dwa państwa łączyć było powinno jaknajściślej wspólne niebezpieczeństwo, zagrażające im ze strony Niemiec. Przyczyny nieporozumień polsko - czeskich upatruje się zwykle w sporze o Śląsk Cie-

szyński lub Jaworzyne. Obie te sprawy odegrały oczywiście w stosunkach między Czechosłowacją a Polską bardzo ujemną rolę. Istotną przyczyną ich nieporozumień była jednakowoż o wiele głębsza. Polegała ona na tym, że w okresie republiki weimarskiej Czechosłowacja czuła się od strony Niemiec bezpieczna i nie zamierzała wskutek tego zawierać jakichkolwiek porozumień, które by były skierowane przeciw Rzeszy, natomiast po dojściu narodowego socjalizmu do władzy sytuacja się zmieniła — państwem przez Niemcy najbardziej zagrożonym stała się Czechosłowacja, zaś Polska, zdając sobie sprawę z całkowitej bierności mocarstw zachodnich, a w szczególności Francji, nie chciała brać na siebie ryzyka przyjscia Czechosłowacji z pomocą. Rezultat był taki, że inicjatywa Polski, zmierzająca do zawarcia umowy sojuszniczej z Czechami, która miała miejsce w pierwszych latach po wojnie, spotkała się z odmową ze strony rządu praskiego, zaś analogiczna oferta, złożona przez Czechosłowację Polsce po dojściu narodowego socjalizmu do władzy, spotkała się z odmową tej ostatniej.

Dalszym powodem nieporozumień polsko - czeskich był tradycyjny rusofilizm Czechów. Mając do wyboru Polskę albo Rosję, Czechosłowacja wybierała tę ostatnią. Tym się tłumaczy wyraźnie antypolskie stanowisko, zajęte przez Pragę w roku 1920, w okresie najazdu bolszewickiego na Polskę. Tym się też tłumaczy, że trudno było o nawiązanie szczerzej współpracy polsko - czeskiej, skoro Polska była zagrożona przez mocarstwo, które Czesi uważali za swego przyjaciela.

Takie były przyczyny nieporozumień między Czechosłowacją a Polską. Rezultat tych nieporozumień był oczywiście fatalny. Zamiast bowiem stworzyć poważną siłę, jakaby stanowił niewątpliwie blok państw złożony z Małej Ententy i Polski, w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa, każde z tych państw zdane było wyłącznie na własne siły i padało kolejno ofiarą niemieckiej agresji.

Ententa bałkańska była tworem o wiele późniejszym od Małej Ententy i odegrała od niej znacznie mniejszą rolę. Powstała ona w okresie, gdy interesy wielkich mocarstw zaczęły się na Bałkanach krzyżować, i gdy zachodziła obawa, by w ich gronie, w drodze wzajemnego kompromisu, nie zapadły decyzje naruszające w ten lub inny sposób interesy ich słabszych partnerów na Bałkanach. Był to okres czasu, kiedy w powietrzu wisiał pakt czterech, który miał dać wielkim mocarstwom możliwość rewizji traktatów, dotyczących nie tylko ich własnych interesów. Ententa bałkańska powstała więc jako reakcja przeciwko ingerencji wielkich mocarstw w sprawy bałkańskie. Jej głównym inicjatorem był turecki minister spraw zagranicz-

nych Tewfik Rushdi Bej. Po szeregu wzajemnych wizyt dyplomatycznych, doszło do podpisania w początku lutego 1934 r. paktu bałkańskiego między Turcją, Grecją, Rumunią i Jugosławią. Pakt ten zawierał następujące punkty: wzajemną gwarancję integralności terytorialnej, wzajemne zabezpieczenie na wypadek agresji z zewnątrz, zgodę na załatwienie wszelkich spornych kwestii bałkańskich w drodze arbitrażu, wreszcie zobowiązanie do niezawierania traktatów politycznych z innymi państwami, bez zgody wszystkich państw Ententy.

Z pośród państw bałkańskich nie przystąpiły do wyżej wymienionego paktu Albania i Bułgaria. Pierwsze z tych państw stanowiło jednakowoż już wtedy de facto protektorat włoski, drugie zaś miało pewne sporne kwestie z Grecją, które utrudniało jego przystąpienie do paktu. Jednakowoż przyciągnięcia Bułgarii do ścisłej współpracy z pozostałymi państwami bałkańskimi podjęła się Jugosławia, która dążyła konsekwentnie do ścisłej współpracy z Bułgarią. Rezultatem tych zabiegów był pakt wieczystej przyjaźni, podpisany w Belgradzie 24 stycznia 1937 r.

Pakt bałkański był skutecznym narzędziem polityki międzynarodowej tak długo, jak długo Europę nie nawiedził kataklizm wojenny. Z chwilą jednak, gdy wybuchła wojna, obejmując swoim zasięgiem również półwysep bałkański, pakt bałkański zawiódł w równym stopniu, jak pakt Małej Ententy. W obliczu niebezpieczeństwa ze strony państw osi, poszczególne państwa bałkańskie zdane były na własne wyłączne siły, co je zmusiło albo do kapitulacji, albo do podjęcia walki, z góry skazanej na przegraną.

Trzecim wreszcie porozumieniem regionalnym w Europie środkowej był Związek Państw Bałtyckich. Pierwsza inicjatywa powołania do życia tego rodzaju związku wyszła od Estonii. Już w roku 1917 wystąpiła w Paryżu delegacja Estońskiej Rady Narodowej z konkretnym projektem Ligi Bałtyckiej, w skład której miały wchodzić trzy grupy państw: 1) państwa skandynawskie (Dania, Norwegia i Szwecja), 2) państwa wschodnio - bałtyckie (Finlandia, Estonia i Łotwa) oraz 3) państwa południowo - bałtyckie (Polska i Litwa).

Pierwszą próbą realizacji Związku Państw Bałtyckich była konferencja przedstawicieli Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy i Polski w Bulduri pod Rygą w sierpniu 1920 r. Program tej konferencji był zakrojony niezmiernie szeroko. Przewidywał mianowicie zawarcie konwencji wojskowej, gospodarczej oraz innych umów, regulujących cały szereg dziedzin życia państwowego. Niebawem okazało się jednakowoż, że tak szeroko zakrojony program zrealizować się nie da. Stały się temu na

przeszkodzie antagonizm polsko - litewski oraz niechęć Finlandii do zaciągania zbyt daleko idących zobowiązań. To też konferencja z roku 1920 nie dała konkretnych rezultatów. Tym niemniej sama myśl nawiązania ścisłej współpracy między państwami bałtyckimi, nie została bynajmniej zaniechana.

Następną próbą realizacyjną była konferencja w Warszawie w roku 1922, w której wzięli udział przedstawiciele Finlandii, Estonii, Łotwy i Polski. W wyniku tej konferencji została w dniu 17 stycznia podpisana umowa, w której wyżej wymienione państwa zobowiązywały się wzajemnie do poddawania wszelkich sporów, jakie mogłyby między nimi wynikać, procedurze rozjemczej, do udzielania sobie wzajemnej pomocy na wypadek agresji i do niezawierania sojuszów zaczepnych. Zdawało się, że tym razem Związek Państw Bałtyckich zostanie zapoczątkowany. Niestety, tak się nie stało, bowiem naskutek braku ratyfikacji przez Finlandię, konwencja warszawska nie weszła w życie. W roku 1925 odbyła się jeszcze jedna konferencja przedstawicieli państw bałtyckich. Miała ona miejsce w Helsinkach i doprowadziła do podpisania konwencji arbitrażowej.

Dalszych postępów w dziedzinie współpracy państw bałtyckich nie było. Jedyne między Estonią a Łotwą doszło do podpisania w dniu 1 listopada 1923 r. umowy sojuszniczej oraz układu gospodarczego, przewidującego zawarcie unii celnej między tymi państwami. W roku 1934 do związku estońsko-łotewskiego przystąpiła również Litwa, zawierając z tamtymi państwami w dniu 29 sierpnia 1934 r. „układ o przymierzu i współpracy państw bałtyckich“.

Układ ten, jak i pozostałe porozumienia regionalne państw środkowo - europejskich, okazał się skutecznym jedynie w okresie pokoju. Gdy natomiast państwa bałtyckie zostały zagrożone przez Rosję, związek ich okazał się zbyt słabym, by się takiemu mocarstwu móc oprzeć. Na losie państw bałtyckich zemścił się wówczas fakt, zawiniony przez Litwę, a po części i przez Łotwę, że pragnęły ograniczyć sojusz do swojego grona, a nie nawiązały ścisłej współpracy z Polską, która jedynie mogła być gwarantką ich niezawisłości. Państwom tym wydawało się jednakowoż, że Polska jest wprawdzie silna, ale jednocześnie najbardziej zagrożona, i że wskutek tego korzyści, któreby dało związanie się z takim państwem, nie równoważyłoby wynikającego stąd ryzyka.

Okazało się po niewczasie, że upadek Polski musi za sobą pociągnąć niechybny upadek innych państw środkowo-europejskich.

3. Wpływy niemieckie i włoskie

Podczas gdy sojusze Francji z państwami Małej Ententy i z Polską oraz porozumienia regionalne państw środkowo-europejskich miały na celu utrzymanie i zabezpieczenie stanu rzeczy stworzonego przez traktaty pokojowe, wpływy niemieckie i włoskie w środkowej Europie, w szczególności te pierwsze, zmierzały wyraźnie do jego obalenia. Polityka niemiecka nie ograniczała się bynajmniej w dążeniu do realizacji tego celu do agresywnych posunięć, skierowanych przeciwko państwom, których terytoria pragnęła zagarnąć, a więc Austrii, Czechosłowacji, Polski i Litwy, lecz usiłowała jednocześnie ogarnąć swoimi wpływami wszystkie bez wyjątku państwa środkowo - europejskie. Usiłowania te były stopniowo realizowane, przy zastosowaniu trojakich środków: akcji dyplomatycznej, wyzyskania dla swych celów mniejszości niemieckiej, rozsianej we wszystkich niemal państwach środkowej Europy, oraz uzależnienia gospodarczego tych państw.

Akcja dyplomatyczna Rzeszy na terenie środkowej Europy stała się specjalnie intensywna po dojściu Hitlera do władzy z chwilą, gdy wpływy i prestiż Francji doznały osłabienia, a z drugiej strony Włochy, o których polityce środkowo-europejskiej będzie mowa poniżej, zostały zaabsorbowane sprawami kolonialnymi, w szczególności podbojem Abisynii. Zewnętrznymi przejawami wysiłków dyplomatycznych Rzeszy, były częste wizyty niemieckich mężów stanu w stolicach państw środkowo - europejskich. W szczególności politycy niemieccy odwiedzali często Budapeszt i Belgrad.

Mniejszość niemiecka wszystkich państw, jak o tym już była mowa w poprzednim rozdziale, została przez narodowy socjalizm ujęta w jednolitą organizację, której centrala znajdowała się w Rzeszy. Polityka niemiecka usiłowała uzyskać dla tej mniejszości w poszczególnych państwach środkowo-europejskich autonomiczne statuty, by tym skuteczniej móc ją użyć jako narzędzie swych wpływów.

Największą jednak rolę w umocnieniu wpływów niemieckich w środkowej Europie odegrała penetracja gospodarcza. Wymiana handlowa między Rzeszą a państwami środkowo-europejskimi była dość znaczna już w pierwszych latach po wojnie, pomimo, że osłabiony po doznanej klęsce organizm gospodarczy Rzeszy, nie mógł się w owym czasie zdobyć na bardziej wydawną ekspansję. W roku 1928 12,9 proc. całego wywozu niemieckiego przypadało na wywóz do Austrii, Czechosłowacji, Węgier, Jugosławii, Rumunii i Bułgarii, natomiast przywóz z tych krajów wynosił 8,2 proc. całego importu niemieckiego. Cyfry te stają się jeszcze bardziej wymowne, gdy się je po-

równa z cyframi, ilustrującymi wymianę handlową Francji z wyżej wymienionymi państwami. Wywóz Francji do państw naddunajskich wynosił mianowicie zaledwie 1,4 proc. całości jej wywozu, a przywóz 1,6 proc. Poważniejszym od Francji rywalem niemieckim, były Włochy, których obrót handlowy z państwami naddunajskimi wynosił 9,3 proc. po stronie wywozu i 8,3 proc. po stronie przywozu.

Od chwili dojścia Hitlera do władzy, stosunki gospodarcze Rzeszy z państwami środkowej Europy, zwłaszcza z państwami naddunajskimi, doznały znacznego ożywienia. Niemcy potrafiły przytym dla swoich celów wyzyskać skutki kryzysu gospodarczego, który w szczególności państwom eksportującym płody rolne dał się bardzo dotkliwie we znaki. Okazało się wtedy, że zalecenia konferencji międzynarodowej w Stresie, w sprawie zastosowania preferencji dla eksportu rolnego z państw naddunajskich, wyszły Niemcom na korzyść. Rzesza zastosowała się do nich całkowicie, a rezultat jej polityki był taki, że w niedługim czasie stała się ona głównym odbiorcą płodów rolnych tych państw, płacąc im niekiedy ceny o 30 proc. wyższe od cen rynku światowego.

Za przywóz płodów rolnych trzeba było oczywiście zapłacić. Okazało się jednakowoż, że możliwości płatnicze Rzeszy w dewizach są bardzo słabe. W lecie 1936 r. posiadały państwa naddunajskie bardzo poważne należności w Niemczech, całkiem zamrożone. Rzesza była winna wówczas Grecji około 33 milionów marek, Jugosławii 21 milionów, Rumunii 18 milionów, Bułgarii 13 milionów. Zamrożenia te nie wpłynęły jednakowoż bynajmniej hamująco na dalszy rozwój stosunków gospodarczych między Niemcami a Europą środkową. Zmieniła się jedynie forma wymiany handlowej, a zmiana ta przyczyniła się do jeszcze ściślejszego związania tej części Europy z organizmem gospodarczym Rzeszy. Nowa ta forma polegała na tym, że Niemcy zakupujące w państwach naddunajskich płody rolne i surowce nie płaciły im za nie walutami, lecz wyrobami swego przemysłu. Inicjatorem i wykonawcą tej nowej formy wymiany handlowej stał się Dr. Hjalmar Schacht, prezes Banku Rzeszy oraz niemiecki minister gospodarki narodowej. W czerwcu 1936 wyruszył on w podróż po Bałkanach, odwiedzając kolejno Belgrad, Ateny, Sofię i Budapeszt, na jesienni zaś odwiedził Ankare. Podróż ta dała wyniki znakomite. Państwa naddunajskie zaczęły nabywać wytwory niemieckiego przemysłu, by uzyskać zapłatę za sprzedawane do Rzeszy po wysokich cenach płody rolne i surowce.

Uzależnienie państw naddunajskich od Niemiec, stawało się tym samym coraz silniejsze. Osiągnęło ono swój punkt kul-

minacyjny po Anschlussie Austrii i zagarnięciu Czech. Wówczas to w październiku 1938 r. odbył swoją podróż po stolicach państw naddunajskich nowy minister gospodarki narodowej Rzeszy Dr. Walter Funk. Wizyta jego miała wyraźnie na celu stworzenie środkowo - europejskiego Grosswirtschaftsraum'u, będącego niczym innym, jak realizacją Mitteleuropy Dr. Naumanna.

Gdyby nie wybuch drugiej wojny światowej, pokojowa realizacja tego planu powiodłaby się Rzeszy niewątpliwie. W roku 1938 zakupy niemieckie w Jugosławii wynosiły 59 proc. całego wywozu jugosłowiańskiego, Bułgaria nabywała w tym samym roku trzy czwarte importowanych towarów w Rzeszy, Grecja uzyskała od Niemiec pożyczkę w wysokości 60 milionów dolarów, w postaci sprzętu zbrojeniowego, handel Węgier był całkowicie uzależniony od Niemiec, wreszcie Rumunia, która próżno szukała na zachodzie Europy środków obrony przed wpływami niemieckimi, miała niebawem zawrzeć z Rzeszą układ handlowy, oddając tej ostatniej do dyspozycji znaczną część swej produkcji ropy.

Wpływowi gospodarczym towarzyszą rzecz prosta zawsze wpływy polityczne, to też gdy wybuchła druga wojna światowa, Rzesza była w środkowej Europie czynnikiem decydującym.

Równolegle ze wzrostem jej wpływów, malały wpływy Włoch. Państwo to w pierwszych latach po wojnie rywalizowało o wpływy w Europie środkowej z Francją, natomiast czynnikiem, który te dwa mocarstwa ze sobą łączył, był do chwili wybuchu wojny abisyńskiej, negatywny stosunek zarówno Francji, jak Włoch do rewizjonizmu niemieckiego. Włochy w pierwszych 15-tu latach po wojnie, pragnęły utrzymać na ogół w Europie środkowej stan rzeczy stworzony przez traktaty pokojowe. Ich rewizjonizm ograniczał się do kwestii Adriatyku, w szczególności zaś do zawładnięcia Albanią. Poza tym dążyła polityka włoska do ograniczenia wszechwładnego w pierwszym okresie po wojnie wpływu Francji i do zdobycia dla siebie mocnej pozycji zarówno gospodarczej, jak politycznej nad Dunajem. Ponieważ państwa Małej Ententy były ściśle związane z Francją, więc polityka włoska znalazła swe oparcie na Węgrzech i w Austrii. Tirana, Budapeszt i Wiedeń były więc tymi trzema punktami, gdzie się koncentrowały wysiłki dyplomacji włoskiej w Europie środkowej.

Opanowanie Albanii ułatwiła Włochom znakomicie Konferencja Ambasadorów, która uznając w dniu 9 listopada 1921 r. niezawisłość Albanii oraz jej przedwojenne granice, powierzyła Włochom daleko idącą opiekę nad tym państwem,

w szczególności obronę integralności jej terytorium. Decyzja Konferencji Ambasadorów stała się punktem wyjścia i podstawą polityki włoskiej w stosunku do Albanii, która coraz bardziej uzależniała się zarówno w swych stosunkach zewnętrznych, jak wewnętrznych od Rzymu. Dnia 27 listopada 1926 r. został podpisany w Tiranie włosko - albański pakt przyjaźni i bezpieczeństwa, który zawierał uznanie i gwarancję niezawisłości Albanii. Rok później pakt ten został uzupełniony umową sojuszniczą z dnia 22 listopada 1927 r. Równolegle z tymi układami o charakterze politycznym, Włochy i Albania zawarły między sobą szereg umów o charakterze gospodarczym, na podstawie których Albania korzystała ze znacznej pomocy finansowej Włoch. W ten sposób wpływy włoskie po drugiej stronie Adriatyku wzrastały z roku na rok. Całkowitemu opanowaniu Albanii stała jednakowoż na przeszkodzie Jugosławia, która z wielką nieufnością śledziła posunięcia polityki włoskiej nad Morzem Adriatyckim. To też stosunki jugosłowiańsko - włoskie były, pomimo pomyślnego załatwienia sporu granicznego po pierwszej wojnie światowej i pomimo podpisania paktu przyjaźni z dnia 27 czerwca 1924 r., stale napięte. Zasadniczy zwrot w tych stosunkach nastąpił dopiero w roku 1937 z inicjatywy Włoch, które wyzyskały umiejętnie stopniowe wycofywanie się Francji ze środkowej Europy. Dnia 25 marca tego roku został podpisany między Włochami a Jugosławią układ regulujący sprawę Adriatyku. Z tą chwilą Włochy uzyskały wolną rękę w Albanii. Dwa lata później, wykorzystując pewne rozruchy wewnętrzne, jakie miały miejsce w tym państwie, oraz dość niezręczne i ryzykowne posunięcia polityczne króla Zogu, rząd włoski zdecydował się na zajęcie tego kraju. Nastąpiło to w dniu 13 kwietnia 1939 r. W ten sposób na południu Europy środkowej polityka włoska osiągnęła swój cel, opanowując całkowicie dostęp do Morza Adriatyckiego.

Mniej szczęśliwy natomiast był ostateczny rezultat polityki tego państwa, jeśli chodzi o wpływy nad Dunajem. Jak o tym była mowa powyżej, Włochy oparły się w tej części Europy środkowej o Budapeszt i Wiedeń. Po raz pierwszy ingeruje polityka włoska w sprawy węgierskie i austriackie bezpośrednio po wojnie, występując w charakterze mediatora pomiędzy tymi dwoma państwami. Chodziło wtedy o skrawek terytorium węgierskiego, t. zw. Burgenland, który na mocy traktatu w Trianon został przyznany Austrii. Decyzja ta wywołała opór kilku tysięcy ochotników węgierskich, którzy z bronią w ręku przeciwstawili się przyłączeniu Burgenlandu do Austrii. Wówczas rząd włoski zaprosił przedstawicieli zarówno Austrii, jak

Węgier, na konferencję do Wenecji i doprowadził do kompromisowego załatwienia sporu w sposób dla Węgier wybitnie korzystny. Od tej chwili zaczyna się coraz ściślejsza współpraca włosko - węgierska. Głównym rzecznikiem tej współpracy jest premier węgierski hr. Bethlen, który rozwija ożywioną działalność dyplomatyczną, w celu rozszerzenia wpływów włoskich nad Dunajem.

W owym okresie jednakowoż polityka włoska stała na stanowisku utrzymania terytorialnego status quo i nie popierała wyraźnie tendencji rewizjonistycznych Węgier. Włochom chodziło w szczególności o utrzymanie niezawisłości Austrii. To doprowadziło z kolei do zbliżenia między Rzymem a Wiedniem, któremu towarzyszy zbliżenie między Wiedniem a Budapesztem. Gdy w roku 1931 grozi Anschluss gospodarczy Austrii, w postaci austriacko - niemieckiej unii celnej, polityka włoska odpowiada na to trójstronnym traktatem handlowym włosko - austriacko - węgierskim. Współpraca tych trzech państw staje się coraz ściślejsza. 17 marca 1934 r. premier węgierski Gömbös i kanclerz Austriacki Dollfuss, odwiedzają Rzym. Podczas tej wizyty dochodzi do podpisania t. zw. protokółów rzymskich, uzupełnionych szczegółową umową podpisaną dnia 14 maja. Na mocy tych umów zarówno Austria, jak Węgry, uzyskały znaczne korzyści gospodarcze. Zapoczątkowana przez protokoły rzymskie współpraca, uległa dalszej rozbudowie w roku 1936, z okazji wizyty premiera Gömbösa i kanclerza Schuschnigga w Rzymie.

Włochy w owym okresie gotowe były do obrony niezawisłości Austrii, nie tylko przy pomocy środków gospodarczych. Gdy kanclerz austriacki Dollfuss padł ofiarą zamachu, Mussolini zarządził mobilizację wojsk włoskich na Brennerze. Z drugiej strony sprawa Austrii powoduje zbliżenie między Włochami a Francją. Tym samym polityka włoska wyraźnie krzyżuje plany niemieckie w Europie środkowej.

Ten stan rzeczy trwał jednakowoż tylko do wybuchu wojny abisyńskiej. Zastosowanie sankcji przeciw Włochom, zapoczątkowuje okres nieporozumień między tym państwem, a Anglią i Francją. Tym samym następuje zbliżenie włosko - niemieckie. Trzecia Rzesza w sposób bardzo zręczny podtrzymuje aspiracje włoskie w sprawie kolonii, by w ten sposób odwrócić ich uwagę i ich siły od Europy środkowej. Włochy godzą się na zbliżenie między Niemcami a Austrią, a jednocześnie zupełnie wyraźnie stają na gruncie rewizji traktatów. W dniu 1 listopada 1936 roku Mussolini wygłasza w Mediolanie wielką mowę, w której wypowiada zdanie, że nie może być mowy o rozwiązaniu kwestii naddunajskiej bez rewizji traktatów ro-

kojowych. W październiku tegoż roku włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano składa wizytę w Berlinie baronowi von Neurath'owi, niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych, następnie zaś odwiedza Hitlera w Berchtesgaden. Tam dochodzi do ugody włosko - niemieckiej, która staje się początkiem osi Rzym — Berlin. Rezultatem jej powstania, jeśli chodzi o Europę środkową, jest wzrost wpływów niemieckich, a stały upadek wpływów włoskich. Włochy są zbyt zaabsorbowane w Afryce i na Morzu Śródziemnym, a tak samo w Hiszpanii, zbyt dużo uwagi muszą poświęcać rozgrywce dyplomatycznej z Anglią i Francją, by mogły jednocześnie skutecznie konkurować z Niemcami. Zresztą potrzebują one ich poparcia, a za poparcie trzeba płacić. Taką zapłatą za poparcie Niemiec, było pogodzenie się Włoch z Anshlussem. Wiedeń, jako podstawa wpływów włoskich w Europie środkowej, przestał istnieć. Wzmacnianie za to uzyskały Włochy wspólną granicę z Niemcami, wraz z zapewnieniem Führera, że granica ta jest nienaruszalna. Po przyłączeniu Austrii i po zaborze Czech stało się również jasnym, że z kolei Węgry z orbity wpływów włoskich, wchodzi coraz bardziej w orbitę wpływów niemieckich. Rząd budapeszteński zdaje sobie sprawę, że otrzymuje tylko to, co Niemcy mu chcą dać, że natomiast pomoc włoska jest mało efektywna. Okazało się to w sposób bardzo dobitny podczas spotkania hr. Ciano z ministrem von Ribbentropem w Wiedniu w październiku 1938 r. Chodziło wówczas o wydanie orzeczenia co do granicy węgiersko - słowackiej. Węgry pretendowały również do Rusi Zakarpackiej, by uzyskać wspólną granicę z Polską. Polityka włoska postulat ten popierała. Jednakowoż Niemcy potrafiły postawić na swoim, i Ruś Zakarpacka pozostała w granicach Czechosłowacji.

W ten sposób po pozbyciu się konkurencji Francji w Europie środkowej, Rzeszy udało się skolei pozbyć konkurencji włoskiej. Włochy musiały zadowolić się Albanią. Pozatym polityka ich w Europie środkowej została ograniczona do sekundowania niemieckim planom, realizowanym już wtedy bez żadnych przeszkód jedne po drugich z błyskawiczną szybkością.

V. JAK ZABEZPIECZYĆ EUROPE PRZED NOWĄ WOJNĄ Z NIEMCAMI

1. Problem granicy polsko - niemieckiej

Dotychczasowe wojny całego świata z potęgą niemiecką, następowały na tle dążeń Niemiec do uzyskania hegemonii w Europie. W dążeniu do realizacji tego celu, Niemcy szły zawsze jedną z i tą samą drogą — najpierw pokonanie wscho-

du, by potem, zebrawszy dzięki opanowaniu tej części Europy odpowiednie siły, uderzyć na zachód. Bezpieczeństwo Europy zależy tym samym od bezpieczeństwa na wschodzie. Tutaj zaś na plan pierwszy wysuwa się kwestia bezpieczeństwa Polski. I to nie tylko dlatego, że pokonanie tego państwa jest głównym celem polityki Niemiec na wschodzie, ale również z tego powodu, że upadek Polski pociąga za sobą automatycznie poddanie się Niemcom całej środkowej Europy. Państwo Polskie stanowi bowiem w tej części starego kontynentu najsilniejszy punkt oporu. Gdy ta przeszkoda zostaje pokonana, Niemcy uzyskują wolną drogę do dalszych zaborów.

Pierwszym więc warunkiem zabezpieczenia Europy przed ponownym niebezpieczeństwem niemieckim, jest przyznanie Polsce przez przyszłe traktaty pokojowe silnej pozycji w stosunku do Rzeszy. Na plan pierwszy wysuwa się tutaj problem granicy polsko - niemieckiej. Granica wykreślona przez Traktat Wersalski była dla Polski wybitnie niekorzystna. Wznawiała ona bowiem niemieckie kleszcze, które już po raz drugi w dziejach, spowodowały upadek Polski. Jak o tym była mowa w poprzednich rozdziałach, jednym ramieniem tych kleszczy były posiadłości Niemiec nad Bałtykiem, poprzez które Rzesza wywierała na Polskę nacisk od północy, usiłując ją odeprzeć od morza, drugim zaś był klin niemiecki, wbity między Polskę a Czechosłowację. W ten sposób zachodnie ziemie Polski były przez siły niemieckie oskrzydłone od północy i od południa, co na wypadek wojny stwarzało dla Państwa Polskiego pozycję strategiczną nie do utrzymania.

Ten kardynalny błąd Traktatu Wersalskiego musi być obecnie naprawiony. Naturalną granicą między Niemcami a Polską jest linia biegnąca wzdłuż Odry i Nissy Łużyckiej. Jest to granica, o którą walczyli Piastowie, i którą osiągnął Bolesław Chrobry. Linia ta stanowi granicę najkrótszą, najłatwiejszą do obrony, która jednocześnie tworzy z Polski i Czech zwarty blok. Przeprowadzenie granicy wzdłuż Odry i Nissy Łużyckiej likwidowałoby następujące bardzo niebezpieczne pozycje niemieckie, które stanowiły zawsze bazy wypadowe niemczyzny i były jej punktem wyjściowym do dalszych zaborów: 1) klin wbity między Polskę a Bałtyk od ujścia Odry, 2) klin wbity w ziemie polskie u ujścia Warty do Odry, 3) klin, wbity między Polskę a Czechy.

Granica powyższa byłaby więc z punktu widzenia strategicznego najlepszą. Za takim rozgraniczeniem posiadłości Polski od posiadłości Niemiec, przemawiają tak samo względy historyczne. Niemczyzna na ziemiach położonych na wschód od Odry, jest stosunkowo świeżej daty. Są to ziemie niewąt-

pliwie słowiańskie, o czym świadczą zarówno nazwy poszczególnych miejscowości, które dopiero w związku z akcją germanizacyjną Prus, zostały zmienione, świadczą o tym tak samo słowiańskie brzmienie nazwisk ludzi, obszary te zamieszkujących.

Pomorze Zachodnie weszło w skład Brandenburgii w roku 1648. Do tego czasu przetrwało ono pod rządami miejscowej dynastii słowiańskiej. Germanizacja Śląska zaczyna się z chwilą, gdy dzielnica ta dostaje się pod panowanie pruskie, a więc w roku 1742. Do tego czasu Śląsk składał się z szeregu partykularnych księstw piastowskich. Wprawdzie już przed tym, bo od początku XIII wieku została w tych dzielnicach zapoczątkowana kolonizacja niemiecka, jednakowoż nie miała ona decydującego wpływu na charakter narodowościowy tych prowincji. Polityka germanizacyjna Prus prowadzona była na ziemiach nadodrzańskich z całą konsekwencją i bezwzględnością. Pomimo to dała ona rezultaty tylko połowiczne. Górny Śląsk, na przykład, pozostał ziemią polską. Kopalnie i fabryki śląskie zostały stworzone rękami robotników polskich. W Niemczech śląskie rzesze robotnicze widziały wyzyskiwaczy i wrogów. Wrzenie wśród tych mas robotniczych było tak wielkie, że rząd pruski wznowił w roku 1898 Bismarckowską politykę wysiedleń, wyrzucając masowo robotników przybyłych do kopalń śląskich z innych zaborów, mniemając, że to oni krzewią zbytnią polskość na Śląsku. Zarządzenie to w niczym jednakowoż nie wpłynęło na charakter narodowy tej dzielnicy. Górny Śląsk pozostał polskim. Co więcej, jego polskość krzepła coraz bardziej i coraz silniej się zaznaczała. W roku 1903 lud górnośląski wybrał do parlamentu niemieckiego dwóch posłów Polaków, oddając na ich kandydatury 44.175 głosów. W roku 1907 liczba posłów polskich ze Śląska wzrasta do 5-ciu, a liczba oddanych głosów do 115.090.

Wcześniejsze od akcji germanizacyjnej na Pomorzu Zachodnim i na Śląsku, były wysiłki, zmierzające do zniemczenia Nowej Marchii. Powstała ona, jak wiadomo, jako rezultat niemieckiego podboju w połowie wieku XIII i od pierwszych lat swej historii zapoznała się z niemieckimi metodami eksterminacyjnymi.

Również w Prusach Wschodnich jest niemczyzna tworem sztucznym i rezultatem gwałtu. Kraj ten był zamieszkały przez pogańskie plemię Prusów, które ciążyło ku Polsce, a nie ku Niemcom. W roku 1249 Prusacy oświadczyli Krzyżakom, że chcą zaprowadzić u siebie „świeckie prawa i świeckie sądy Polaków”. Germanizacja Prus Wschodnich została zapoczątkowana ogniem i mieczem przez Zakon Krzyżacki. W tym celu

Zakon tępił tubylczą ludność pruską, w tym też celu sprowadzał osadników z Niemiec. Rezultaty tej akcji nie były jednakowoż dla Krzyżaków dodatnie. Ludność Prus Wschodnich uważała ich za wrogich okupantów, przed którymi może ich obronić jedynie Polska. Jest przytym rzeczą ciekawą, że negatywny stosunek do Krzyżaków cechował nie tylko ludność pruską, ale tak samo sprowadzony przez nich element niemiecki, jak o tym świadczy powstanie w roku 1452 Związku Pruskiego, opartego głównie o niemieckie miasta państwa krzyżackiego, który zwrócił się do króla polskiego z prośbą o przyjęcie Prus w poddaństwo polskie.

Na charakter narodowościowy Prus wpłynął w dużym stopniu fakt, że dzielnica ta była kolonizowana nie tylko siłami niemieckimi, ale również polskimi. Rezerwoarem ludzkim, z którego czerpały Prusy, było Mazowsze. Ludność pochodząca z tej dzielnicy skolonizowała południową część Prus Wschodnich. By ten fakt zatuszować, wymyślili Niemcy w końcu XIX wieku osobną „narodowość mazurską”. O ile kolonizacja niemiecka w Prusach Wschodnich była czymś sztucznym, o tyle kolonizacja polska w tej dzielnicy była procesem naturalnym. Naturalnym zapleczem Prus Wschodnich jest bowiem Mazowsze Polskie, a nie zachodnie Niemcy. Ludność niemiecka ma wyraźną tendencję do przesiedlania się ze wschodu na zachód, a nie na odwrót. To też Prusy Wschodnie pod rządami niemieckimi zaczęły się wyludniać, i zgermanizowana ich północ była coraz bardziej zasilana przez mazurskie rolnicze południe. Niemcy zdawały sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie dla ich stanu posiadania w Prusach proces taki za sobą pociągał. By mu zapobiec, zostały wszczęte rozmaite akcje w rodzaju „Osthilfe”, mające na celu wspieranie żywiołu niemieckiego w tej dzielnicy. Wysiłki te nie dały jednakowoż zbyt wielkiego rezultatu. By Prusy Wschodnie uratować przed wyludnieniem, trzeba połączyć je z macierzystym korpusem geograficznym, czyli z Mazowszem polskim.

Pozbawienie Niemiec obszarów słowiańskich, położonych na wschód od Odry, posiada więc podwójne uzasadnienie — strategiczne i historyczne. Za takim wykreśleniem granicy polsko - niemieckiej przemawiają ponadto jeszcze względy inne, posiadające olbrzymie znaczenie nie tylko dla Polski, ale dla całej Europy. Wspominaliśmy już powyżej o wysysaniu demograficznym Prus Wschodnich przez przemysłowy zachód niemiecki. To samo da się powiedzieć również o ziemiach nadodrzańskich. Ziemie te stanowiły potencjał ludzki, z którego czerpały górnictwo i przemysł zachodnich Niemiec. Bez tego rezerwuaru gigantyczny rozwój przemysłowy Rzeszy byłby

nie do pomyślenia, a to z kolei uniemożliwiłoby Niemcom realizację ich zamierzeń imperialnych. Przyznanie ziem nadodrzańskich Polsce, zmusi więc Niemcy do innej budowy swego gospodarstwa, a co za tym idzie, do zaniechania swych dążeń zdobywczych.

Granica wzdłuż Odry jest więc jedynym logicznym, słusznym i trwałym rozwiązaniem polsko - niemieckiego problemu terytorialnego. Wszystkie inne linie graniczne, stanowiłyby rozwiązanie jedynie połowiczne, posiadające charakter krótkotrwałego kompromisu, a więc rozwiązanie, kryjące w sobie zarzewie przyszłych konfliktów. To samo da się powiedzieć o południowym odcinku tej granicy wzdłuż Nissy Łużyckiej, której bieg stanowi proste przedłużenie biegu Odry. Na tym odcinku mówi się często o możliwości ustępstw na rzecz Niemiec i przesunięciu linii granicznej na wschód do biegu Nissy Śląskiej. Rozwiązanie takie byłoby niesłuszne zarówno ze względów historycznych, gdyż pozostawiałoby we władaniu Niemiec ziemie czysto słowiańskie, byłoby ono tak samo błędne ze względów strategicznych, gdyż nie likwidowałoby niemieckiego klina, białego między Polskę a Czechy. Dzięki kompromisowości postanowień Traktatu Wersalskiego w sprawie wschodnich granic Rzeszy, umożliwione zostały jej początkowe sukcesy militarne w czasie drugiej wojny światowej. To też tym razem trzeba uniknąć tych błędów i trzeba granicę polsko-niemiecką przeprowadzić tak, by wschód Europy, skąd Niemcy zawsze czerpały swe siły, był przed ponowną agresją niemiecką zabezpieczony możliwie jaknajlepiej.

2. Organizacja Europy środkowej

Drugim z kolei warunkiem zabezpieczenia Europy przed Niemcami jest, po należytym wykreśleniu granicy polsko-niemieckiej, właściwa organizacja Europy środkowej. Ostatnie dwudziestolecie dało nam pod tym względem tak bogate doświadczenie, że uzasadnianie tego postulatu jest rzeczą prawie że zbędną. Wszak wskutek politycznego rozproszkowania tej części naszego kontynentu i wynikającej stąd niemożności skupienia sił, jakie reprezentowały poszczególne państwa środkowo - europejskie, została umożliwiona najpierw penetracja niemieckich wpływów, a potem kolejny podbój państw środkowej Europy - przez Rzeszę. I tutaj nie wolno się łudzić, że wystarczy jakaś organizacja ogólnoeuropejska, na przykład stworzenie jakichś Stanów Zjednoczonych Europy. Nawet bowiem, gdyby się cały nasz kontynent dało w ten sposób zorganizować, co jest rzeczą więcej niż wątpliwą, muszą w łonie tego rodzaju ogólnoeuropejskiej organizacji istnieć siły, któ-

reby baczyły, by nie została ona opanowana przez niepożądane czynniki. Koncepcja Stanów Zjednoczonych Europy mogłaby na przykład w pewnych warunkach być na rękę Niemcom, którzy, jako naród na kontynencie najliczniejszy, mogliby się pokusić o objęcie w tego rodzaju Stanach kierowniczej roli. I plan taki mógł by się im doskonale powieść, jeżeli zabraknie zorganizowanej siły, któraby się temu mogła przeciwstawić.

Przyszły pokój musi się opierać na współdziałaniu dwóch sił — siły Wielkiej Brytanii oraz siły, jaką reprezentować będzie Polska, łącznie z innymi państwami środkowej Europy. By jednakowoż to współdziałanie było możliwie efektywne, Europa środkowa musi wyjść z dotychczasowego chaosu.

Historycy i publicyści niemieccy mają rację, gdy twierdzą, że na obszarze pałożonym między Niemcami a Rosją, niema miejsca na słabe, albo średnie organizmy polityczne. To też przed narodami środkowo - europejskimi rysują się zupełnie wyraźnie tylko trzy możliwości: 1) podporządkowanie się Niemcom, 2) podporządkowanie się Rosji i wreszcie 3) stworzenie własnej siły, przez nawiązanie pomiędzy sobą możliwie najściślejszej współpracy.

Pierwsza z tych możliwości byłoby równoznaczna z realizacją niemieckiej koncepcji Mitteleuropy. Jej konsekwencją byłoby, jeśli chodzi o środkową Europę, utrata przez narody zamieszkałe na tym obszarze niezawisłości politycznej i gospodarczej. Być może, że Niemcy tolerowałyby istnienie niektórych państw środkowo - europejskich tak, jak dziś Rzesza toleruje istnienie Słowacji, Węgier lub Rumunii. Państwa te stanowiłyby jednakowoż w najlepszym razie pewnego rodzaju protektoraty Niemiec i byłyby zmuszone ślepo wykonywać dyrektywy idące z Berlina nie tylko w zakresie swych stosunków zewnętrznych, ale tak samo i wewnętrznych. Pod względem gospodarczym między Rzeszą a państwami środkowo-europejskimi nastąpiłby podział pracy na następujących zasadach: Niemcy stanowiłyby czynnik wysoko uprzemysłowiony, zaś zadanie krajów środkowo - europejskich polegałoby na dostarczaniu Niemcom płodów rolnych, surowców i sił roboczych. Narody te bez względu na to, czy zachowałyby pozorną samodzielność państwową, czy też, jak Polska i Czechy, znalazłyby się wprost pod panowaniem niemieckim, stałyby się narodami służebnymi Niemiec. Nie ulega przytym wątpliwości, że Niemcy pozwoliłyby na utrzymanie odrębności narodowej tylko tym z pośród nich, któreby dawały dostateczną gwarancję, że się pozbyły wszelkich aspiracji do uwolnienia się z pod kurateli niemieckiej. Narody, co do których by Niemcy tej pewności nie posiadały, a chodziłoby tu w pierwszym rze-

dzie o Polaków, skazane by zostały na zagładę. Realizacja Mitteleuropą w dalszej konsekwencji musiałaby doprowadzić do hegemonii Rzeszy w całej Europie. Niemcy bowiem, mając sobie podporządkowaną całą Europę środkową, stałyby się zarówno pod względem militarnym, jak gospodarczym, pierwszą potęgą na świecie.

Druga możliwość, rysująca się przed Europą środkową, t. zn. podporządkowanie jej Rosji, ograniczałaby wprawdzie możliwości rozwojowe Niemiec na wschodzie, tym niemniej przedstawiałaby i dla narodów środkowo - europejskich i dla całej Europy tak samo poważne niebezpieczeństwo. Rosja jest bowiem, podobnie jak Niemcy, potęgą zaborczą. Jej kierownicy od Piotra Wielkiego począwszy myśleli tak samo, jak przywódcy narodu niemieckiego, o rozciągnięciu swego panowania nad całą Europą. Tendencja ta stała się zupełnie wyraźna w Rosji bolszewickiej. Wszak hasło rewolucji ogólnoeuropejskiej jest niczym innym, jak dążeniem do podporządkowania po przez przewrót komunistyczny całej Europy władcom moskiewskiego Kremla. Europa środkowa stanowiła dotychczas mur, który oddzielał kulturę zachodnio - europejską od tyrańsko - bizantyńskiego systemu Rosji. Gdyby ta część kontynentu europejskiego została przez Rosję opanowana, narody zachodniej Europy stanęłyby oko w oko z potęgą bolszewizmu. Mur środkowo - europejski zdał już raz swój egzamin, bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej, kiedy to fala bolszewizmu, grożąca zalewem całej Europy, rozbiła się o opór Polski. Gdy tego muru zabraknie, któż może zagwarantować, że zdeprawowane przez hitlerizm i wyniszczone przez wojnę Niemcy, również nie padną ofiarą komunistycznego przewrotu?

Trzeba przytym zdawać sobie sprawę, co oznaczałoby podporządkowanie Europy środkowej potędze rosyjskiej. Nie byłaby to tylko jakaś opieka, połączona z zobowiązaniem do obrony narodów środkowo - europejskich przed ewentualną agresją niemiecką. Rosja jest sojusznikiem nader zawodnym. Przekonały się o tym Czechy, które tak bardzo liczyły na rosyjską pomoc, na podstawie paktu o wzajemnej pomocy, przekonała się o tym tak samo Francja, która związała się z państwem sowieckim takim samym paktem. Rosja w stosunku do Europy środkowej nie wystąpi nigdy w charakterze opiekuna i sojusznika, lecz tylko w charakterze zaborcy. W razie opanowania Europy środkowej przez państwo sowieckie, narodom w tej części starego kontynentu zamieszkałym przypadłoby w udziale taki sam los, jaki spotkał rozmaite narodowości, wchodzące w skład Z. S. R. R. Tworzyłyby one jakieś fikcyjne republiki radzieckie, w rodzaju Ukrainy i Białorusi,

a jednocześnie z tym oddane by zostały na pastwę moskiewskiego centralizmu. Charakterystyczną cechą mentalności politycznej Rosjan, jest dążenie do niwelacji wszystkiego. Rosja nie potrafi ścierpieć, by pod jej panowaniem przejawiały się jakieś odrębności narodowe czy kulturalne. Gdy na przykład na Ukrainie tego rodzaju objawy miały miejsce, rząd moskiewski zareagował na to wyniszczeniem całej inteligencji ukraińskiej i przesiedleniem na Syberię wielomilionowych mas tego narodu. Podporządkowanie Europy środkowej Rosji, oznaczałoby więc koniec samodzielności politycznej i odrębności kulturalnej narodów środkowo - europejskich. Wszystkie one musiałyby utonąć we wszechrosyjskim morzu. Oznaczałoby to dalej nędzę gospodarczą. Rosja narodom środkowo-europejskim pod względem gospodarczym nic nie jest w stanie pomóc, natomiast starałaby się niewątpliwie je wyeksploatować tak, jak eksploatuje swoją własną ludność, znajdującą się na niewiarogodnie wprost niskim poziomie, jeśli chodzi o jej warunki egzystencji. Wreszcie pod względem kulturalnym podporządkowanie Europy środkowej rządowi moskiewskiemu, oznaczałoby cofnięcie kultury zachodnio - europejskiej Stosunki polko - niemieckie

32

o cały obszar środkowej Europy. Jednym słowem hegemonia Rosji w tej części starego kontynentu przedstawiałaby i z punktu widzenia jego interesów i z punktu widzenia interesów całej Europy niebezpieczeństwa inne, ale bynajmniej nie mniejsze, od hegemonii Niemiec.

Narody europejskie, chcąc stworzyć sobie trwałe warunki dla swego życia i dalszego rozwoju, muszą się więc zdobyć na realizację trzeciej, zarysowującej się przed nimi możliwości, muszą mianowicie się zjednoczyć, by stworzyć wspólną siłę.

Oczywiście realizacja bloku środkowo - europejskiego nie jest rzeczą ani prostą, ani łatwą. Odrębności narodowe, kulturalne, pewne sprzeczności interesów, a tak samo istniejące zadrażnienia, dokonanie tego dzieła znacznie l omplikują.

Tym niemniej projekt ten musi być zrealizowany i to zrealizowany odrazu po pokonaniu Niemiec. Doświadczenia z ostatnich paru lat są zbyt dotkliwe, by krótkowzroczny egoizm mógł wziąć w Europie środkowej ponownie górę nad dobrze zrozumiałym interesem wspólnym. Z faktu powyższego narody środkowo - europejskie zdają sobie dzisiaj niewątpliwie sprawę. To też zręby przyszłej organizacji Europy środkowej rysują się już obecnie dość wyraźnie: jednym z nich jest unia polsko - czeska, drugim związek narodów południowo - słowiańskich.

Polska i Czechy są państwami, które w równym stopniu

zagrożone są przez Niemcy. Ostatnie dwudziestolecie wykazało, że zarówno zgodne współzycie czesko - niemieckie, opłacone desinteressement Czech w sprawach polskich, jak także współzycie polsko - niemieckie, opłacone kosztem Czech, jest nie do pomyślenia. Pokonanie jednego z tych państw przez Niemcy, musi za sobą pociągnąć niechybny upadek drugiego. To też ścisły związek polsko - czeski jest dla obu narodów koniecznością dziejową. Czesi powinni przytym zrozumieć, że związku tego nie zastąpi im żadne przymierze z Rosją, która, jak o tym była mowa powyżej, może w stosunku do narodów środkowo - europejskich wystąpić jedynie w charakterze zabójcy lub politycznego eksploatatora, ale nie lojalnego sojusznika. Związek polsko-czeski musi być ścisły. To nie może być tylko przymierze. Oba te narody będą bowiem miały naprzeciwko siebie jednolicie kierowaną potęgę. Dla tego też połączona siła, które one będą reprezentować, musi też posiadać wspólne kierownictwo. Związek polsko - czeski będzie w stanie stworzyć siłę i zapoczątkuje blok środkowo - europejski o szerszym zasięgu, jeśli zostanie ustanowione wspólne kierownictwo polityką zagraniczną oraz sprawami wojskowymi obu państw, o ile Polska i Czechy stworzą wspólny organizm gospodarczy.

Jest przytym rzeczą jasną, że Czechy muszą odzyskać obszary, które utraciły na rzecz Niemiec jesienią 1938. Obszary te stanowią bowiem dla Rzeszy takie same punkty wypadowe przeciw Czechom, jakie w stosunku do Polski stanowią Prusy Wschodnie i Pomorze Zachodnie. Osobnym problemem jest stosunek Czechów do Słowaków. Niezawisła Słowacja jest tworem polityki niemieckiej. Jako taki, twór ten nie może istnieć. Inną rzeczą jest natomiast konieczność uznania odrębności narodowej Słowaków. Leży to zresztą w interesie samych Czechów, którym stworzenie fikcji narodu czechosłowackiego nie wyszło na dobre. Unia polsko - czeska musi objąć rzecz prosta Słowaków. Czy naród ten wejdzie w skład państwa czeskiego, czy też stanie się trzecim partnerem projektowanej unii, to będzie zależało od stosunków, jakie zaistnieją po wojnie między Czechami a Słowakami.

Unia polsko - czeska powinna być zapoczątkowaniem bloku środkowo - europejskiego o szerszym zasięgu. Jako części składowe tego bloku, poza dwoma wyżej wymienionymi państwami, wchodziłyby w rachubę Litwa, Węgry i Rumunia.

Dzieje Litwy są ściśle związane z dziejami Polski od roku 1385. Niestety, w ostatnim dwudziestoleciu odżyły w tym państwie tradycje z okresu, kiedy Zakon Krzyżacki próbował wygrywać separatyzm litewski przeciw unii Polski z Litwą. To też

o ile Litwa nie wejdzie w ścisły związek państwowy z Polską, stanie się siłą rzeczy ponownie narzędziem polityki niemieckiej, tak, jak nią była w okresie po pierwszej wojnie światowej. Polska znosiła cierpliwie w tym okresie wszystkie wybryki litewskie. Rząd polski okazał w szczególności niezwykle umiar w stosunku do tego państwa na wiosnę 1938 r., kiedy był zmuszony przerwać nieznośny stan rzeczy, jaki z winy Litwy zaistniał między obydwooma państwami. Stosunek sił oraz sytuacja międzynarodowa były wówczas takie, że Litwa mogła być po prostu przez wojska polskie zajęta, a tymczasem rząd polski ograniczył się do wymuszenia na tym państwie nawiązania z Polską stosunków dyplomatycznych, konsularnych i komunikacyjnych.

W okresie wojny naród litewski łatwo się przystosował do okupacji sowieckiej, a potem równie łatwo do okupacji niemieckiej. Litwini dali się użyć i przez jednego i przez drugiego okupanta jako narzędzie ich polityki. Zwłaszcza wysługiwanie się Niemcom oraz posłuszne wykonywanie ich najbardziej barbarzyńskich zarządzeń, rzuca smutne światło na poziom moralny i dojrzałość narodu litewskiego. Naród ten nie zdał egzaminu. Ubiegłe dwudziestolecie, a zwłaszcza okres wojny wykazały, że Litwini nie dorośli do samodzielnego bytu państwowego i, że muszą być oddani pod opiekę narodu bardziej dojrzałego. Litwa może zatem znaleźć się albo pod kuratelą Niemiec, albo Rosji, albo wreszcie Polski. Tradycje historyczne, a zwłaszcza konieczność eliminacji wpływów zarówno niemieckich jak rosyjskich z Europy środkowej, przemawiają za tym trzecim rozwiązaniem. W szczególności dla Polski usadowienie się na Litwie Niemiec albo Rosji, stworzyłoby stan wprost nieznośny. Dlatego też Litwa będzie musiała wejść ponownie w ścisły związek państwowy z Polską, będzie ona musiała być tej ostatniej podporządkowana, a przez to samo wejdzie do bloku środkowo - europejskiego.

Ważne z punktu widzenia przyszłych stosunków w Europie środkowej jest tak samo właściwe rozwiązanie kwestii Węgier. Państwo to było w ubiegłym dwudziestoleciu ekspozyturą wpływów włoskich, a potem niemieckich. Czując się pokrzywdzone przez traktat w Trianon, Węgry popierały siłą rzeczy wszelkie tendencje rewizjonistyczne. Ten stan rzeczy po obecnej wojnie musi ulec również radykalnej zmianie. By ten cel osiągnąć, trzeba wprowadzić to państwo w skład bloku środkowo - europejskiego, w ten sposób jednak, by faktu tego Węgry nie odczuły jako nowo poniesioną krzywdę. W tym celu należałoby: 1) utrzymać rozgraniczenie między Słowacją a Węgrami, przeprowadzone jesienią 1939 r., za zgodą Slo-

wacji, z uwzględnieniem naogół przebiegu linii etnograficznej, 2) utrzymać przy Węgrzech Ruś Zakarpacką, jako starą posiadłość Korony Węgierskiej, a zarazem główne źródło antagonizmu polsko - czeskiego w latach 1918 — 1938, 3) utrzymać rozgraniczenie między Węgrami i Rumunią, przeprowadzone w roku 1940, za zgodą Rumunii, zgodnie znów naogół z postulatami etnograficznymi, 4) odjąć natomiast Węgrom zabór dokonany na Jugosławii zbrojnie, jako akt niewątpliwego gwałtu, popełnionego na bohatersko broniącym się narodzie.

Węgry związały się w toku obecnej wojny ściśle z państwami osi. Polityka ta narzucona narodowi węgierskiemu przez jego kierowników, nie jest jednakowoż zgodna z opinią i uczuciami tego narodu. Węgrzy odczuwają w szczególności tradycyjną przyjaźń dla Polski, która powinna ułatwić ich wejście do bloku państw środkowo - europejskich.

Wejście Rumunii do tego bloku jest ważne ze względu na dostęp do Morza Czarnego. Blok środkowo - europejski, zwrócony frontem ku Bałtykowi, musi mieć spokojne oparcie o wybrzeże czarnomorskie. Blok ten powinien być naturalnym łącznikiem między jednym a drugim morzem. Jeśli już w wieku XV hasłem polityki polskiej było — Polska od morza do morza, to stwierdzić trzeba, że hasło to nie było bynajmniej tworem narodowej megalomanii, lecz bardzo uzasadnionym postulatem geopolitycznym. Dzisiaj w zmienionych warunkach to samo hasło powinno być podjęte i zrealizowane przez blok państw środkowo - europejskich. By dostęp do Morza Czarnego należycie zapewnić, należy dążyć do przywrócenia Rumunii Besarabii, gdyż to zabezpieczy blok środkowo - europejski przed ruchem okrążającym, który by mógł mu grozić ze strony Rosji, i który w Besarabii bierze swój początek, by następnie się skierować na południowy zachód.

Polska z Litwą, Czechy ze Słowacją, wreszcie Węgry z Rumunią, tworząc jeden blok państwowy, zapewnią należytą organizację polityczną i gospodarczą północnej części Europy środkowej.

Punktem wyjścia dla analogicznej organizacji na południu, powinna się stać wielka Jugosławia. W swych planach zaborczych w Europie środkowej natrafili Niemcy na dwa punkty oporu, którymi były na północy Polska, a na południu Jugosławia. To też te dwa państwa powinny wziąć każde w swoim zakresie inicjatywę w organizacji Europy środkowej. Odpowiednikiem bloku północnego, o którym była mowa powyżej, powinien się stać blok bałkański. Stworzenie tego bloku będzie o tyle łatwe, że chodzi tu o związek pomiędzy blisko spokrewnionymi narodami południowo - słowiańskimi. Pierwszy krok

w kierunku ich zjednoczenia we wspólnej organizacji państwowej został dokonany po pierwszej wojnie światowej, kiedy to przez przyłączenie do Serbii Chorwacji i Sławonii, powstała Jugosławia. Współżycie tych trzech narodów w jednym państwie obfitowało wprawdzie w szereg bardzo poważnych trudności. Zwłaszcza stosunki między Serbami a Chorwatami były napięte do samego wybuchu wojny. Po upadku Jugosławii część polityków chorwackich dała się użyć jako narzędzie polityki osi. To wszystko jednakowoż nie powinno przekreślić koncepcji unii narodów południowo - słowiańskich. Głównym źródłem antagonizmu między Serbami a Chorwatami był centralizm serbski. Chcąc na przyszłość uniknąć dotychczasowych trudności, trzeba każdemu z narodów południowo-słowiańskich przyznać odpowiednio szeroką autonomię. Jugosławia, jako państwo rządzone centralistycznie, była terenem ciągłych walk, natomiast Jugosławia jako państwo związkowe, stanie się z pewnością właściwą organizacją polityczną narodów południowo - słowiańskich. Państwo to obejmowało dotychczas Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Po obecnej wojnie związek ten powinien być rozszerzony, przez włączenie do wielkiej Jugosławii również Bułgarów. Myśl ta przyświecała polityce wielkiego króla Jugosławii Aleksandra, zamordowanego w Marsylii. To też dążył on konsekwentnie do zbliżenia między Belgradem a Sofią, i polityka ta dawała pozytywne wyniki. Wojna jednakowoż osiągnięte rezultaty przekreśliła. Bułgaria, głównie za przyczyną swej niemieckiej dynastii, znalazła się w obozie państw osi. Ich klęska powinna za sobą pociągnąć usunięcie tej dynastii i połączenie wszystkich narodów południowo - słowiańskich pod berłem Karadżordżewiczów.

Związek narodów południowo - słowiańskich nawiąże niewątpliwie ściśle stosunki z Grecją. Sprzyja temu braterstwo broni między tym państwem, a Jugosławią. Stosunki te zostały zresztą już zawiązane, przez umowę zawartą na emigracji przez rządy grecki i jugosłowiański.

Blok północny, pozostający pod egidą Polski i Czech, w skład którego wchodziłyby poza tymi dwoma państwami Węgry i Rumunia, oraz blok południowy — związek narodów południowo - słowiańskich i Grecji — to byłyby właściwa organizacja polityczna i gospodarcza Europy środkowej, do której realizacji należałoby dążyć bezpośrednio po wojnie. Byłaby to organizacja, któraby narody środkowo - europejskie zabezpieczyła zarówno przed hegemonią niemiecką, jak przed niebezpieczeństwem rosyjskim. Zaś ścisła współpraca dwóch powyżej naszkicowanych bloków środkowo - europejskich z Anglią, mogłaby być tą naprawdą mocną podstawą, na której mógł być oparty przyszły pokój w Europie.

3. Problem Austrii

Gdy mowa o przyszłej organizacji politycznej i gospodarczej Europy środkowej, nie sposób jest pominąć problemu Austrii. Wszak Anschluss zapoczątkował opanowanie przez Niemcy tej części starego kontynentu. Rzesza, panująca w Austrii, oskrzydla Czechosłowację, czyniąc niezmiernie trudną obronę tego państwa na wypadek wojny, uzyskuje wspólną granicę z Węgrami, co jej ułatwia wciągnięcie tego kraju w orbitę swych wpływów, a tak samo z Jugosławią, co na wypadek współdziałania włosko - niemieckiego, z czym na przyszłość również należy się liczyć, stwarza dla tego państwa pozycję bardzo ciężką. Ponadto Niemcy, będące w posiadaniu Austrii, uzyskują kontrolę nad najważniejszymi liniami komunikacyjnymi Europy środkowej, z których większość krzyżuje się w Wiedniu. Gdy latem 1918 r. rząd austriacki po długim oporze zgodził się na konferencji w Salzburgu na unię celną z Rzeszą, książę Bülow powiedział: „Nawet jeśli wojnę przegramy, będziemy mieli ją wygraną, bo zaanektujemy Austrię“. I ks. Bülow miał rację.

Twórcy traktatów pokojowych po pierwszej wojnie światowej zdawali sobie sprawę, jakie konsekwencje pociąga za sobą Anschluss, jednakowoż sądzili, że niezawisłość Austrii wystarczy oprzeć na kategoriach sformułowanych postanowieniach traktatów. To też odpowiednie artykuły znalazły się zarówno w Traktacie Wersalskim, jak w Traktacie w Trianon.

Takie załatwienie sprawy było oczywiście całkowicie błędne. Utrzymanie niezawisłości Austrii byłoby możliwe tylko wtedy, gdyby się je oparło nie tylko na formalnych, ale tak samo na rzeczowych podstawach. Innymi słowy Austria mogłaby istnieć jako niezawisłe państwo, jeśliby posiadała odpowiednie ku temu warunki gospodarcze i polityczne. Traktaty pokojowe pozbawiły ją jednakowoż i jednych i drugich. Pod względem gospodarczym mały ten kraj z olbrzymią stolicą, posiadający instytucje finansowe, które przed tym obsługiwały całą monarchię austro-węgierską, nie był oczywiście w stanie przystosować się do nowych warunków i pokonać piętrzących się przed nim trudności. Pożyczki udzielane Austrii przez aliantów nie były w sposób trwały tych trudności usunąć. Były to paliatywy, działające na krótką metę. Powojenna Austria nie miała tak samo danych politycznych dla utrzymania swej niezależności. Już w Austrii przedwojennej istniał kierunek pangermanistyczny, przeciwny odrębności Austrii, przeciwny tak samo dynastii Habsburgów, który dążył do stworzenia jednej wielkiej Rzeszy Niemieckiej, na wzór średniowiecznego cesarstwa. Kierunek ten stał się silny zwła-

szcza z chwilą, gdy młody cesarz niemiecki Wilhelm II usunął z urzędu kanclerskiego Bismarcka, niechętnie usposobionego do łączenia się „ze zdegenerowanymi Austriakami”.

Po pierwszej wojnie światowej tendencje do połączenia się z Rzeszą stały się w Austrii tym bardziej silne. Ich heroldami byli nie tylko pangermaniści, ale tak samo socjaldemokraci, których ideologii republika weimarska całkowicie odpowiadała. Gdy hitleryzm doszedł do władzy w Niemczech, obrońcy niezawisłości Austrii musieli analogiczny ruch, szerzący się w Austrii i dążący oczywiście do Anschlussu, zwalczać przy zastosowaniu najostrejszych środków policyjnych. O ile w Austrii przedwojennej tendencje pangermanistyczne były neutralizowane przez tradycje cesarstwa Habsburgów, przez przywiązanie do tej dynastii, wreszcie przez fakt, że ówczesne Austro-Węgry były jednym z pierwszych mocarstw w Europie, o tyle po wojnie Austria tych wszystkich czynników politycznych, któreby stały na straży jej niezawisłości, została pozbawiona.

Z powyższych rozważań należy na przyszłość wyciągnąć dwa wnioski: 1) by wykorzenić wpływy niemieckie z Europy środkowej, należy Austrię wyodrębnić z Rzeszy, 2) by jej odrębność była rzeczą trwałą, trzeba jej dać możliwości zarówno gospodarcze, jak polityczne, do niezawisłego bytu.

Austria w granicach wykreślonych przez traktat w Trianon warunków tych nie posiadała, będąc organizmem państwowym zbyt małym i zbyt słabym. To też warunkiem trwałego wyodrębnienia tego kraju, jest włączenie go do jakiegoś organizmu większego i silniejszego, któryby przytym posiadał pewne trwałe cechy, odróżniające go od rządzonej przez Prusy Rzeszy. Tylko wtedy bowiem wyodrębnienie takie będzie rzeczą trwałą, a nie sztuczną i przemijającą. Pod tym względem rysuje się tylko jedna możliwość: dokonania podziału dzisiejszej Rzeszy na dwa odrębne państwa, biorąc za podstawę różnice wyznaniowe i kulturalne, jakie istnieją między Prusami i północnymi Niemcami z jednej strony, a Austrią oraz krajami południowo- i zachodnio-niemieckimi z drugiej.

Inna koncepcja — ponownego połączenia Austrii z Węgrami pod berłem Habsburgów, z daniem jej dostępu do morza — wysuwana przez niektórych polityków, musi być z góry odrzucona. Ma ona wprowadzić za sobą tradycję, ma tak samo istniejące jeszcze zarówno w Austrii, jak na Węgrzech, przywiązanie do dynastii Habsburgów, ma wreszcie danego spodarcze, pozwalające na jej trwałość. Kryje jednakowoż w sobie bardzo poważne niebezpieczeństwa. Wywołałaby

przede wszystkim bardzo silną reakcję ze strony wszystkich państw słowiańskich w Europie naddunajskiej, któreby się słusznie obawiały, że stanowi ona zapoczątkowanie odrodzenia dawnej austro - węgierskiej monarchii. A poza tym jej realizacja byłaby równoznaczna z przekreśleniem organizacji Europy środkowej, o której była mowa w poprzednim rozdziale, i którą uważamy za konieczną i najlepszą. Nowe Austro - Węgry, ograniczone do terytorium Austrii i Węgier, w granicach ustalonych przez traktaty w Saint Germain i w Trianon, miałyby niewątpliwie tendencje do rozszerzenia swych posiadłości. Stałyby się tym samym czynnikiem, dążącym do rewizji istniejących stosunków i istniejących granic. A to z kolei musiałoby doprowadzić do ich niechybnego współdziałania z Rzeszą. Tym samym historia wzięłaby ponownie ten sam, fatalny dla Europy środkowej i dla całego naszego kontynentu, obrót.

O wiele racjonalniejszą wydaje się więc koncepcja podziału dzisiejszej Rzeszy na dwa odrębne państwa. Jej realność opiera się na odrębności kulturalnej i wyznaniowej Austrii oraz krajów południo- i zachodnio - niemieckich. Okres hitleryzmu tę odrębność niewątpliwie pogłębił przez swoją walkę z Kościołem, przez barbarzyńskie metody rządzenia, wreszcie przez iście pruski centralizm. Hitleryzm bowiem, choć jego twórca jest z pochodzenia Austriakiem, jest z ducha swego ruchem czysto pruskim. Podział Rzeszy na dwa państwa, których wspólna granica biegłaby poprzez dorzecza Wezery i Dunaju, opierałby się na tych właśnie odrębnościach. To byłoby do pewnego stopnia gwarancją jego politycznej trwałości. Pod względem gospodarczym również podział tego rodzaju tworzyłby dwa zdolne do życia organizmy państwowe. Jego główną zaletą byłoby przekreślenie hegemonii pruskiej w całej niemczyźnie. Do hegemonii tej dążyły Prusy konsekwentnie od paru wieków, zbliżając się stopniowo do upragnionego celu, który osiągnęły pod rządami Adolfa Hitlera z chwilą przyłączenia Austrii. Traktaty pokojowe po pierwszej wojnie światowej niewątpliwie tę ewolucję przyspieszyły, stwarzając przez zniesienie odrębności dynastycznych poszczególnych państw i państewek niemieckich dla centralizmu pruskiego dogodną koniunkturę. Ten kardynalny błąd należy obecnie odrobić. Oczywiście historii cofnąć się nie da. Rozproszkowanie sił niemieckich takie, jakie istniało po Traktacie Westfalskim, jest nie do osiągnięcia. Realnym wydaje się natomiast wyzwolenie części Niemiec z Austrią włącznie z pod panowania pruskiego, realnym tymbardziej dzisiaj, gdy metody hitlerowskie wśród tej części

ludności niemieckiej wywołały silną bardzo reakcję. Reakcja ta pogłębi się z pewnością jeszcze bardziej, gdy Niemcy doprowadzone przez Prusy poraz drugi doznają całkowitej klęski.

* * *

Stworzenie silnej Polski, przez wykreślenie jej granicy zachodniej wzdłuż Odry i zabezpieczenie przez współpracę polsko - angielską wolnego dostępu do Bałtyku na wypadek wojny, organizacja Europy Środkowej w postaci dwóch bloków państwowych — północnego, którego zrębem powinna się stać unia polsko - czeska, i południowego, stworzonego przez ścisły związek Jugosławii z Bułgarią oraz Grecją, wreszcie podział Rzeszy niemieckiej na dwa państwa, południowo - zachodnie, obejmujące Austrię i północno - zachodnie — oto w kilku słowach ujęty program, który powinien być zrealizowany po pokonaniu Niemiec. Uzupełnieniem tego programu będzie ścisła współpraca bloku środkowo-europejskiego z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, która powinna być oparta na obopólnych gwarancjach, i której treścią winna być, między innymi, daleko idąca kontrola nad Niemcami.

Gdy taki program zostanie zrealizowany, imperializm niemiecki zostanie zahamowany w sposób organiczny, a nie mechaniczny. Europa i cały świat będą miały zapewniony spokój.



T R E Ś Ć :

- I. DĄŻENIE NIEMIEC DO HEGEMONII W EUROPIE.
- II. DZIEJE STOSUNKÓW POLSKO - NIEMIECKICH.
 - 1) Polska a pierwsza Rzesza.
 - 2) Nowe ośrodki zaborczości niemieckiej pod berłem Jagiellonów.
 - 4) Powstanie potęgi pruskiej i rozbiory Polski.
 - 5) Polityka niemiecka po rozbiorach.
- III. STOSUNKI POLSKO - NIEMIECKIE PO TRAKTACIE WERSALSKIM.
 - 1) Polityka niemiecka w pierwszych latach po wojnie.
 - 2) Rewizjonizm pokojowy.
 - 3) Polityka Adolfa Hitlera.
- IV. STOSUNKI POLITYCZNE W EUROPIE ŚRODKOWEJ.
 - 1) Sojusz Francji z Polską i Małą Ententą.
 - 2) Porozumienia regionalne.
 - 3) Wpływy niemieckie i włoskie.
- V. JAK ZABEZPIECZYĆ EUROPE PRZED NOWĄ WOJNĄ Z NIEMCAMI.
 - 1) Problem granicy polsko - niemieckiej.
 - 2) Organizacji Europy Środkowej.
 - 3) Problem Austrii.



**Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu**

3720 Ś



001-003720-00-0